

Pismo metodyczne

# DOLNOŚLĄSKIE ŚCIEŻKI

23/2012

**Redakcja:**

Krystyna Pac-Marcinkowska,  
Anna Stodolna-Rybczyńska (redaktor naczelna).  
Współpraca: Antoni Chmielowiec

**Wydawca:**

Dolnośląski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli  
we Wrocławiu

**Adres redakcji:**

DODN we Wrocławiu, 50-527 Wrocław, ul. Komuny Paryskiej 19a p. 24a  
tel. (071) 341-88-93  
e-mail: anna.stodolna@dodn.wroclaw.pl

**Projekt okładki:**

Alicja Kamieńska

**Skład i łamanie komputerowe:**

Noemi Nikończuk-Kowalczyk

## W NUMERZE

- 5 Od Redakcji

---

## NASZE MAŁE OJCZYZNY – POWIAT ŚWIDNICKI

---

- 8 *Krystyna Pac-Marcinkowska*  
Panorama powiatu świdnickiego i spacer po Świdnicy

## LUDZIE

- 20 *Anna Stodolna-Rybczyńska*  
O Marii Cunitz - *Śląskiej Pallas* ze Świdnicy

## MIEJSCA

- 24 *Krystyna Pac-Marcinkowska*  
Obóz Gross Rosen w Rogoźnicy

---

## **DOLNY ŚLĄSK – EDUKACJA REGIONALNA**

---

- 28 *Anna Piśko*  
Jan Nepomucen - znany i nieznany (o projekcie edukacyjnym Koła Polonistycznego)

---

## **W WIELKIEJ OJCZYŹNIE – POLSCE**

---

- 42 *Łukasz Michoń*  
Nauczać dziecko rodziców głuchych - i nie ranić go...
- 53 *Anna Stodolna-Rybczyńska*  
Wczoraj i dzisiaj edukacji aktywizującej - oraz regionalnej!

---

## **W KRĘGU DZIAŁAŃ EDUKACYJNYCH**

---

### **HUMANISTYKA W SZKOLE**

- 57 *Barbara Jasińska*  
Aby jednak nie kupić!... - żyć świadomie w kręgu reklamy (część II)
- 65 *Anna Piśko*  
W kręgu przygody (o edukacji filmowej na lekcjach języka polskiego w szkole podstawowej na przykładzie adaptacji filmowej książki Zbigniewa Nienackiego *Pan Samochodzik i templariusze*)

### **CZYTELNICTWO I MEDIA**

- 70 *Joanna Dolińska*  
Książka jest dobra na wszystko - o biblioterapii w szkole

### **KU WARTOŚCIOM**

- 76 *Małgorzata Świszek*  
Uczyć się, aby wiedzieć, działać, żyć wspólnie, być...
- 78 *Iwona Szuber*  
Korczakowskie inspiracje - Patron szkoły zobowiązuje...
- 81 *Beata Minta*  
Wspólnie z uczniami zapobiegajmy niepowodzeniom szkolnym (scenariusz zajęć dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych)

---

## **REFLEKSJE EDUKACYJNE**

---

- 87 *Ewelina Taranek*  
O mocy słów w kontekście zapobiegania niepowodzeniom szkolnym
- 89 *Krystyna Pac-Marcinkowska*  
Priorytet: uczeń szczególnie uzdolniony

---

## **VADEMECUM KULTURALNE**

---

- 93 *Karol Maliszewski*  
Pociąg do literatury (cz. IV)

- 94     *Krystyna Pac-Marcinkowska*  
Warto przeczytać. Mini-recenzja książki Filipa Springera *Miedzianka. Historia znikania*.
- 96     *Urszula Tobolska, Lidia Soszyńska*  
Siła i moc życia Janusza Korczaka jako pisarza, lekarza, wychowawcy  
- biografia
- 126    Noty o autorach



## Szanowni Państwo!

Tym razem zapraszamy Państwa do powiatu świdnickiego, jednego z najbardziej znanych na Dolnym Śląsku. Pragniemy rozbudzić zainteresowanie naszych czytelników miejscami i postaciami nieco mniej eksponowanymi turystycznie, ale jakże interesującymi i przykuwającymi uwagę. Niemal wszyscy wiemy, że warto zobaczyć Kościół Pokoju w Świdnicy, piękną Katedrę, Ślęzański Park Narodowy, strzelisty kościół gotycki w Strzegomiu, pałac w Kraskowie... Czy jednak znamy tajemnice, które kryją się w Kamienicy pod Złotym Chłopkiem czy budzącym smutną refleksję Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy? – odpowiedzi na różne pytania znajdą Państwo w naszych tekstach!

Tegoroczne lato nie rozpieszczało nas dobrą pogodą – dlatego warto skorzystać z opisu projektu *Święty Jan Nepomucen znany i nieznany*, abyśmy w przyszłości mogli z naszymi podopiecznymi zwrócić się z prośbą o pomoc do właściwej *instancji*... Niestety, wakacje już za nami - rozpoczynamy kolejny rok szkolny. Jak zawsze, czeka nas wiele spotkań, głównie z uczniami oraz ich rodzicami. Aby dla wszystkich były owocne, warto przygotować się na różne sytuacje, choćby takie, jak te wyjątkowe: jak pracować i współistnieć z dziećmi rodziców głuchych, współdziałać w bibliotece szkolnej z uczniami przeżywającymi przeróżne, może wg nas małe - lecz wielkie dla nich - kłopoty, jak dobrze współpracować z dziećmi o niezwykłych uzdolnieniach oraz z wieloma innymi. Piszą o nich w swych artykułach autorzy naszego 23. numeru „Dolnośląskich Ścieżek”.

A propos naszych autorów - dołączamy ważną i krzepiącą wiadomość, że wciąż powiększa się grono „ścieżkowych” twórców. Dołączyli do nich m.in. słuchacze kursu kwalifikacyjnego dla nauczycieli czynnych zawodowo, który odbywał się od grudnia roku 2011 do czerwca 2012 roku we wrocławskim DODN. Uczestniczyli w nim ludzie młodzi, wrażliwi, empatyczni oraz utalentowani. Podczas jego trwania wielokrotnie zastanawialiśmy się, jak współdziałać z uczniami, by zmniejszyć ilość ich niepowodzeń edukacyjnych. Mocno obniżają one poczucie wartości młodzieży – i nasze (!), a przecież tak niewiele można uczynić, aby wzmocnić ludzkie *nadwątlone ego*. Oto jedna z recept, której ślad znajdą Państwo w artykule jednej ze słuchaczek - słowa Beniamina Franklina: ***Nie powiem źle o nikim, a będę mówił wszystko dobre, co wiem o każdym.*** Kolejne ciekawe teksty młodych psychologów, pedagogów oraz nauczycieli będziemy publikować w następnych numerach pisma. Naprawdę warto je poznawać!

Przeżywamy teraz Rok Korczakowski, dlatego powyższe refleksje silnie wpisują się w obchody tej ważnej dla edukacji uroczystości. Stary Doktor uczył swym przykładem, że niełatwo, ale jakże satysfakcjonująco pracuje się z dziećmi i dla dzieci... W nurt rozważań *korczakowskich* wpisują się słowa naszego stale obecnego, dolnośląskiego twórcy, regionalisty i pedagoga, Karola Maliszewskiego, ukazującego swym uczniom z pasją i wytrwałością piękno regionu oraz otaczającego nas świata: ***Cieszę się, że to wcielone w realne kształty piękno mogę pokazywać moim uczniom. Niektórzy z nich mają to gdzieś, ale są tacy, co widzą, czują i przeżywają. Posiana w nich wrażliwość i wzbudzone zainteresowanie są dla mnie najwyższą nagrodą.***

A dla nas wszystkich niech nagrodą za trud włożony w pracę dla ludzi będą - ich uśmiech, chęć współdziałania i życzliwość oraz nasze własne poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

W nowym roku szkolnym życzymy spełnienia marzeń oraz inspirujących spotkań z naszym pismem metodycznym!



**Nasze małe ojczyzny**  
**- powiat świdnicki**



## Panorama powiatu świdnickiego i spacer po Świdnicy

Powiat Świdnicki położony jest w województwie dolnośląskim, w południowo - zachodniej części kraju, u podnóża Gór Sowich i Wałbrzyskich. Zajmuje powierzchnię 743 km<sup>2</sup>, a na jego terenie zamieszkuje ok. 160 tys. mieszkańców.

Powiat otoczony jest malowniczymi wzgórzami Strzegomskimi, Imbramowickimi oraz Kiełczyńskimi. W skład Powiatu wchodzi osiem gmin: dwie miejskie, Świdnica i Świebodzice, trzy miejsko – wiejskie, Jaworzyna Śląska, Strzegom i Żarów oraz trzy wiejskie, Dobromierz, Marcinowice, Świdnica. Gęsta sieć dróg samochodowych i kolejowych zapewnia dobrą komunikację z resztą kraju oraz z Niemcami i Republiką Czeską. Prężnie rozwijające się Podstrefy Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Żarowie, Świdnicy, Świebodzicach i Strzegomiu, liczne zasoby granitu, glin ogniotrwałych oraz rolnictwo wpływają na dominujące dziedziny działalności gospodarczej w Powiecie Świdnickim. Dzięki temu jest on atrakcyjnym miejscem dla nowych inwestorów oraz szukających zatrudnienia.

Ze względu na różnorodność atrakcji turystycznych i walorów naturalnych Powiat Świdnicki jest bardzo ciekawym miejscem dla odwiedzających region.. Atrakcyjność podwyższa bogata przeszłość, kształtowana wpływem różnych kultur, nurtów ideowych, religii, co pozostawiło trwały ślad w obrazy zamków, pałaców i kościołów położonych na terenie powiatu. Zabytki najwyższej klasy znajdziemy nie tylko w samej Świdnicy. Urocze pałace i rezydencje rozsypane są po miasteczkach i wsiach Powiatu Świdnickiego.

Ogrom zabytków, intrygująca historia, urocze krajobrazy, jak również dogodne warunki dla inwestorów sprawiają, że Powiat Świdnicki jest jednym z ciekawszych regionów Polski.

**Gmina Świdnica** zajmuje południową część województwa dolnośląskiego i otacza dookoła miasto Świdnica. Na powierzchni 208 km<sup>2</sup> zamieszkuje ponad 15 tys. mieszkańców. Zachodnia strona gminy graniczy z Książańskim Parkiem Krajobrazowym, natomiast wschodnia z Ślężańskim Parkiem Krajobrazowym. Większą część terenów gminy tworzą tereny pagórkowate, idealne pod uprawy rolne, część południowa zaś to obszar zdecydowanie górzysty i zalesiony, wykorzystywany jako tereny rekreacyjne i turystyczne. Zróżnicowanie terenu powoduje, że gmina jest bardzo atrakcyjna pod względem turystycznym, spełnia oczekiwania odwiedzających. **Na terenie Gminy Świdnica, niemal w każdej miejscowości, zobaczyć można ślady dawnej świetności. O wysokich aspiracjach tutejszych mieszkańców świadczą licznie zachowane pałace, zamki, rezydencje i towarzyszące im zespoły parkowe.** Wśród zabytków sakralnych, znajdujących się na terenie gminy, na uwagę zasługuje najstarsza na Śląsku kapliczka pokutna w Pankowie, datowana na XV w. Amatorzy ciszy i spokoju mogą liczyć na zaspokojenie swoich potrzeb w coraz liczniejszych i coraz bardziej komfortowych, europejskich gospodarstwach agroturystycznych z tradycyjną kuchnią i nauką jazdy konnej. Wizyta w zabytkowym zespole pałacowym w Krzyżowej pozwoli doznać niezapomnianych przeżyć miłośnikom historii i ludziom, którzy cenią konstruktywną dyskusję na tematy wokół porozumienia narodów i chętnie angażujących się w przeróżne międzynarodowe projekty. Spośród zabytków architektury przemysłowej na uwagę zasługuje zespół cukrowni w Pszennie, zespół elektrowni wodnej w Lubachowie oraz linia kolejowa Świdnica Kraszowice – Jedlina Zdrój. Pomniki przyrody nieożywionej reprezentowane są przez dwa wielkiej klasy obiekty: największy na Śląsku głaz narzutowy w rejonie Modliszowa oraz malownicze Jezioro Daisy,



które jest przedmiotem badań naukowych i celem licznych wycieczek.. Miłośnikom turystyki rowerowej Gmina oferuje transeuropejski rowerowy *Szlak bursztynowy*.

Oczywiście największe atrakcje, nie tylko turystyczne, oferuje *stolica* gminy, czyli Świdnica, która doczekała się, ze względu na swoją bogatą historię i tradycję, mnóstwa opracowań.

Proponujemy spacer po centrum Świdnicy, zaopatrzeni w przewodnik Janusza Czerwińskiego „Dolny Śląsk” oraz Plan Miasta Świdnicy.

Spacer warto jednak poprzedzić zapoznaniem się z przeszłością miasta, wtedy spojrzenie na zabytki będzie powiązane z historyczną refleksją.

Świdnica położona jest malowniczo nad Bystrzycą Świdnicką. To duży ośrodek przemysłowy, handlowo-usługowy i kulturalny. Jako osadę typu miejskiego wymieniano Świdnicę już w 1267 roku. Od początku XII wieku należała do księstwa wrocławskiego, a w latach 1291-1392 stała się stolicą samodzielnego księstwa świdnicko-jaworskiego. Prawa miejskie nadał jej w roku 1363 Bolko II. W XIV wieku miasto należy do jednych z najzamożniejszych na Śląsku, posiada własną mennicę, rozwija się tutaj intensywnie rzemiosło, handel suknom, solą i winem. Do końca wieku przeciwstawia się próbom podporządkowania Koronie Czeskiej, przeżywając w 1345 r. oblężenie Jana Luksemburczyka. W 1392 r., po śmierci Agnieszki, wdowy po Bolku II, przechodzi jednak w posiadanie króla czeskiego. Ponowny rozkwit miasta przypada na wieki XVI i XVII, związany jest głównie z produkcją sukna i płótna. Niezwykle popularne stają się jarmarki bydła sprowadzanego z Polski. Około 1600 roku powstaje w mieście pierwszy drewniany wodociąg, zamieniony po 72. latach w kamienny. Geograficzne położenie powoduje uruchomienie na początku XVII wieku poczty konnej na trasie z Wrocławia do Drezna i Lipska.

Spadek znaczenia miasta następuje w wyniku wojny trzydziestoletniej. Nie dość, że upada rzemiosło, to liczba ludności maleje o połowę. Okres intensywniej odbudowy zostaje przerwany kolejnymi dramatycznymi wydarzeniami – pożarem z 1716 r. i wojnami śląskimi.

Świdnica jako miasto twierdza wielokrotnie broni się przed naporem wojsk pruskich i austriackich. Pod koniec wieku XVIII miasto przeżywa kolejny renesans – rozwija się gospodarczo w wyniku powstania licznych manufaktur (papiernia, młyn prochowy, folusze). W 1807 r. miasto zostaje zajęte przez wojska napoleońskie. Konsekwencją jest likwidacja fortyfikacji i murów obronnych, co daje perspektywę rozwoju przestrzennego.

Tereny zielone okalające miasto pochodzą właśnie z tego okresu.

W XIX wieku powstają kolejne fabryki, m.in. organów, pieców, maszyn elektrycznych oraz tkalnie. W latach osiemdziesiątych powstają linie kolejowe łączące miasto z Świebodzicami, Jaworzyną Śląską i Wrocławiem. Okres po I wojnie światowej upływa pod znakiem stagnacji gospodarczej, co jest charakterystyczne dla całego Dolnego Śląska. Częściowo zburzona w wyniku działań wojennych podczas II wojny światowej, została szybko odbudowana i zaczęła funkcjonować jako znaczący ośrodek regionu.

Świdnica to miasto o zwartej zabudowie, mogące poszczycić się licznymi zabytkami wysokiej rangi.

Na uwagę zasługuje ratusz o długiej i dramatycznej historii. Jego początki mają związek z domem kupieckim z 1291 r. Wokół niego powstawały liczne kramiki śledziowe, ławy chlebowe, jatki, itp. Ok. 1336 r. budynek był już dwukondygnacyjny, a w drugiej połowie XIV wieku wzbogacił się o wieżę z zegarem. Wielokrotnie niszczone przez pożary, obecny wygląd zawdzięcza przebudowie z lat 1717-1726. Wieżę zwieńczono w 1765 r. hełmem na wzór hełmu kościoła parafialnego, która runęła w 1967 r., by powrócić na swoje miejsce po 45 latach i znowu górować nad miastem.

W ratuszu mieści się Muzeum Dawnego Kupiectwa z najbogatszą w kraju kolekcją dawnych miar, wag i plomb kupieckich. Duże wrażenie robią odtworzone wnętrza apteki i sklepu kolonialnego z XIX wieku.

Na uwagę zasługuje zespół zabytkowych rzeźb w Rynku. Zdobia one m.in. cztery fontanny miejskie stojące w narożnikach rynku. Fontanna w narożniku, skąd wybiega ulica Kotlarska, jest dłuta L. Webera i przedstawia Atlasa. Pochodzi z 1716 roku, a restaurację przeszła w 1932 roku. Druga, z 1732 roku, dłuta tego samego rzeźbiarza, usytuowana u wylotu ul. Grodzkiej, przedstawia Neptuna. Kolejne dwie, nieco skromniejsze w dekoracji pochodzą z 1740 roku (róg Pułaskiego) i 1744 roku (przy wylocie ul. Długiej). W latach 1983-1988 przeprowadzono gruntowny remont wszystkich czterech studni. W centralnej części rynku znajduje się kolumna św. Trójcy, postawiona w roku 1693 staraniem ówczesnego starosty miasta, Sitzendirfa. Wykonana jest z czerwonego piaskowca, a w założeniu miała wyznaczać geometryczny środek średniowiecznego miasta.

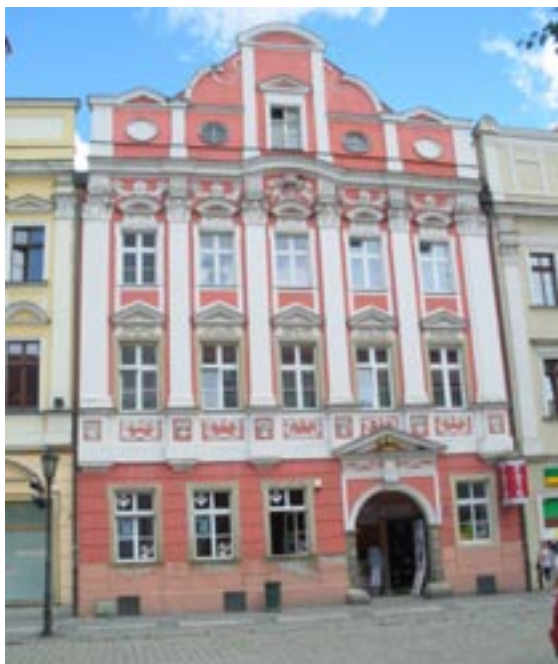
Niezwykle reprezentacyjne są kamieniczki usytuowane na świdnickim rynku. Niemal każda z nich ma swoją odrębną historię. Spróbujmy przyjrzeć się niektórym z nich:

**Rynek 1** – kamienica, wzniesiona od strony ul. Franciszkańskiej nosi cechy barokowego praskiego pałacyku. Jej cechą charakterystyczną, wyróżniającą spośród innych obiektów, jest zabytkowa barokowa rzeźba maryjna z XVIII wieku.

**Rynek 6 – XVI-wieczna kamienica** wybudowana w stylu późnego gotyku, która posiada charakterystyczny portal gotycko-renesansowy.

**Rynek 7** - tzw. Dom Pod Złotą Koroną jest kamieniczką zdecydowanie renesansową, ale o bogatej barokowej fasadzie. Elewacja budynku podzielona jest pilastrami o kompozytowych głowicach, zdobia ją ornamenty kwiatowe oraz rogi obfitości, szczyt elewacji wieńczy złota korona. Kamienica była siedzibą pierwszej w Świdnicy poczty polowej, działającej w Świdnicy od 1741 roku, w późniejszym okresie pełniła funkcję hotelu.

**Rynek 8 – kamienica nosząca nazwę Dom Pod Złotym Chłopkiem** reprezentuje cechy renesansowe, posiada oryginalny manierystyczny portal, na którym widnieje napis w języku łacińskim: „Drzwi te mają być otwarte dla przyjaciela, a zamknięte dla wroga”. Na szczycie umiejscowiony jest złoty chłopiec. W budynku tym mieszkał w 1626 roku Wallenstein.



*Dom pod Złotą Koroną". Fot. Edward Rybczyński*

**Rynek 10** - jest to urokliwa kamienica, nosząca cechy architektury secesyjnej.

**Rynek 14** - dom z ciekawym renesansowym kartuszem, pochodzącym z 1741 roku.

**Rynek 15** - ciekawy obiekt wybudowany w stylu gotyckim, wielokrotnie przebudowywany, stąd ma wielostykowy charakter. Fasada dekorowana jest płaskorzeźbami z XVI wieku o treści religijnej. Na portalu przedstawiona głowa Chrystusa na chuście (veraikon), w skrajnych osiach pod oknami pierwszego piętra Sąd Ostateczny oraz Wniebowstąpienie.

**Rynek 23a** - jest to kamieniczka renesansowa, przebudowana w XVIII wieku. Ciekawy jest barokowy wykusz znajdujący się od strony Zaułka Świętokrzyskiego jako pozostałość dawnej stróżówki

**Rynek 25** - tzw. Pałac Hochbergów z Książa, kamienica renesansowa, zmodernizowana i przebudowana w roku 1730. Warto obejrzeć barokowe drewniane drzwi frontowe oraz oryginalny portal z kolumnami i znajdującym się na nich balkonem, wykonanym z piaskowca. Obiekt restaurowany był w 1928 roku.



*Dom pod Chrystusem. Fot. Edward Rybczyński*

**Rynek 27** - tzw. Dom „Pod Kogutem”, wybudowany w stylu barokowym. Spośród innych kamienic wyróżnia ją napis łaciński „doctores medicinae Siegmund Hahn et Johann Siegmund Hahn 1704, 1740, 1773” znajdujący się na kartuszu. Napis odnosi się do byłych właścicieli kamieniczki, rodziny słynnych hydroterapeutów.

**Rynek 29** - tzw. Kamienica „Pod Złotą Gęsią”. Do roku 1820 w budynku tym znajdowała się gospoda o tejże nazwie. Pod rzeźbą Złotej Gęsi widnieje napis, który głosi: „Dom ten znajduje się pod Bożą opieką, Pod Złotą Gęsią jest zwany”.

**Rynek 32** - tzw. Kamienica Pod Orłami. Fasadę kamienicy zdobią pilastry, zakończone figurami orłów. Nad wejściem kamienna głowa mężczyzny z początku XVI wieku. Wewnątrz na uwagę zasługuje wmurowana w ścianę żeliwna kula z 1761 roku, pochodząca z oblężenia Świdnicy przez wojska cesarstwa austriackiego.

**Rynek 33** - kamieniczka późnogotycka, wyróżniają ją dwie kamienne figurki św. Piotra i św. Pawła z przełomu XV i XVI wieku.

**Rynek 35** - kamienica barokowa z ciekawymi drewnianymi stropami pochodzącymi z okresu baroku.

**Rynek 44** - obiekt pochodzący z okresu baroku. Posiada bogato zdobioną elewację, na której widnieją motywy zwierzęco-roślinne.

**Rynek 46** - kamieniczka barokowa z herbem miasta w elewacji.

Zabytkowy charakter ma mnóstwo kamieniczek świdnickich, usytuowanych w pobliżu Rynku, m.in. na ulicy Grodzkiej, Łukowej, Kotlarskiej, Pułaskiego, Trybunalskiej, Długiej, Kościelnej, Równej czy Teatralnej. Turyści są zachwyceni wyglądem kamieniczek mieszczańskich.

Świdnica słynie z licznych zabytków architektury sakralnej:

- **Zespół zabudowań dawnego kościoła św. Barbary oraz Baszta Strzegomska, złożony z dawnej kaplicy, połączonej z bastwą Bramy Strzegomskiej z 1750 r.** Kaplica jest ostatnią z siedmiu, które stały przy każdej z bram miasta. W historii kościół był zbrojownią (1818) i magazynem. Krótko po wojnie kościół stanowił magazyn z meblami. Po renowacji swe miejsce znalazł tutaj Dom Technika.

- **Zespół poklasztorny kapucynów, w skład którego wchodzi klasztor z 1680 r.** i kościół p.w. św. Antoniego, wybudowany w latach 1682 – 1688.

- **Zespół poklasztorny urszulanek, który pozostał po siedzibie sióstr urszulanek, działających w mieście od 1700 r.** Klasztor posiadał swój własny kościół w latach 1714-1756. W tych latach otwarto także szkołę (1731-1734) oraz kaplicę przyklasztorną zwieńczoną wieżą. Do dzisiaj przetrwał kościół św. Józefa, wybudowany w latach 1754-1772, doskonale wkomponowany w miejską zabudowę. Od 1946 roku jest Kościołem parafialnym.



*Bastia Bramy Strzegomskiej. Fot. Edward Rybczyński*

- **Kolegium pojezuickie wybudowane** w latach 1664-1667 z barokowym wyposażeniem. Budynek został postawiony na planie litery T. Obecnie w budynku dawnego kolegium mieści się plebania katedry, Świdnicka Kuria Biskupia, księgarnia katolicka oraz przychodnia Caritas. Na dziedzińcu ustawiona jest piaskowa kolumna św. Floriana, patrona strażaków, postawiona w podzięce za ocalenie od spalenia kolegium podczas uderzenia piorunem w 1684 roku. Została ona gruntownie odnowiona w 300-lecie tego zdarzenia.

- **Konwikt pojezuicki**, wybudowany w stylu barokowym w latach 1714-1717. Od 1777 roku mieściła się tutaj szkoła. Gmach przebudowano w roku 1803. W latach 70. XX wieku budynek został niefortunnie przebudowany – został on pozbawiony mansardowego dachu, który wieńczył budynek. Obecnie mieści się tutaj siedziba Caritas Diecezji Świdnickiej.

- **Pałac opatów cystersów krzeszowskich, wybudowany** w latach 1723-1724. Jest to budynek w stylu barokowym, z wewnętrznym dziedzińcem ozdobionym detalami architektonicznymi w postaci wazonów i ślimacznic. Pałac został zarekwirowany w 1741 roku przez Prusy i pełnił funkcję siedziby komendanta twierdzy świdnickiej. Po kasacji zakonu w 1810 roku pałac pełnił rolę arsenału, a od 1918 był siedzibą urzędu podatkowego. Obecnie w gruntownie wyremontowanym pałacu mieści się Miejska Biblioteka.

- **Katedra św. Wacława i św. Stanisława**, konsekrowana z Bazyliki w 2004 r. Jest to największy kościół na terenie Dolnego Śląska. Jego wieża ma 103 m i jest trzecią co do wielkości wieżą w Polsce (po Licheniu i Częstochowie). Również witraże Kościoła imponują największymi rozmiarami w regionie. Budowę tej monumentalnej, kamienno-ceglanej bazyliki rozpoczęto w 1330 r. z fundacji Bolka II. Wielokrotnie przebudowywana zyskiwała nowe, ale zatracala też stare oryginalne elementy.

- **Kościół Świętego Krzyża** w Świdnicy, który wraz z przyległościami tworzy zespół poklasztorny Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą. Zespół składa się ze wspomnianego kościoła oraz komandorii Krzyżowców. Historia kościoła sięga roku 1267, kiedy to wzniesiono szpital św. Michała wraz z przyległym kościołem. Oba obiekty zostały przejęte przez Krzyżowców w 1283 roku. Nieco krótszą historię ma komandoria z 1340 r. W XIX wieku kościół zaadaptowano na mieszkania, dzięki czemu stracił swą pierwotną funkcję. Funkcje religijne odzyskał w II połowie XIX. W okresie powojennym zabytek doczekał się dwóch renowacji, ostatniej w latach 1983-1984.



*Katedra w Świdnicy. Fot. Edward Rybczyński*



• **Cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy**, powstała z dawnej kaplicy cmentarnej, która została przebudowana i poświęcona na cerkiew prawosławną. Cerkiew ma charakter krzyża nakrytego ośmioboczną kopułą. Wewnątrz na uwagę zasługuje ikonostas pochodzący z lat 70. XX wieku.

• **Kościół Pokoju pw. Trójcy Świętej** w Świdnicy jest zabytkowym budynkiem sakralnym wybudowanym na mocy porozumień traktatu westfalskiego zawartego w 1648, kończącego wojnę trzydziestoletnią. Należy do świdnickiej parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Świdnicki Kościół Pokoju jest ostatnim z trzech Kościołów pokoju po obiektach w Głogowie i Jaworze. Kamień węgielny pod kościół wmurowano w sierpniu 1656. Autorem projektu był wrocławski mistrz budowlany Albrecht von Saebisch. Obiekt został wzniesiony na planie krzyża greckiego, w systemie szachulcowym. W związku z tym, że Kościół był budowany z myślą o pomieszczeniu jak największej liczby wiernych, budowniczy przewidział miejsca na parterze i czterech piętrach empor dla 7 500 osób. Świątynia jest bogato wyposażona w arcydzieła sztuki śląskiej, należą do niej m.in. barokowe ambona i ołtarz główny, będące dziełem Gotfrieda Augusta Hoffmanna, organy z barokowym prospektem, bogato zdobiona Loża rodziny Hochbergów oraz malowidła ilustrujące sceny z Objawienia św. Jana. W 2001 Kościół Pokoju w Świdnicy został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Stanowi symbol pojednania polsko-niemieckiego – nie tylko ze względu na nazwę, ale też na wspólną wizytę w świdnickim kościele w 1989 premiera Polski Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Niemiec Helmuta Kohla, kiedy obaj politycy modlili się tu o pokój i pojednanie.



Świdnicki Kościół Pokoju. Fot. Edward Rybczyński

Ciekawość budzi pięć krzyży pokutnych, umiejscowionych na wolnym terenie oraz jeden znajdujący się w Muzeum Dawnego Kupiectwa, pochodzący ze wsi Bagieniec. Wśród tych pięciu jeden znajduje się na Placu św. Małgorzaty, naprzeciwko domu nr 6. Nie posiada ramion, za to widnieją na nim słabo widoczne inicjały JT – Jakuba Thau. Krzyż ten pochodzi z 1347 roku (data widoczna na krzyżu). Dwa krzyże stoją przy polnej drodze do Tomkowej w bliskim sąsiedztwie wiaduktu kolejowego. Pozostałe dwa stoją u zbiegu ulic Wałbrzyskiej i Pionierów Ziemi Świdnickiej oraz przy ulicy Westerplatte.

Pamiętając, że Świdnica należy do miast, które przeżywały wielokrotnie rozwój gospodarczy, należy wspomnieć o zabytkach architektury przemysłowej. Należą do niej m.in.: spichlerz (przy ul. Kotlarskiej 16, budynek powstały na bazie Kościoła Bożego Ciała i średniowiecznej synagogi), młyn zbożowy (przy ul. Garbarskiej, odznacza się zabytkową elewacją z kartuszem z lwami, koroną, herbami cechowymi oraz wstęgą z wyrytymi datami) i wieża ciśnień (przy ul. Nauczycielskiej 3, pochodzi z roku 1877, na jej szczycie jest zbiornik o pojemności 500 m sześciennych).



*Wieża ciśnień w Świdnicy. Fot. Edward Rybczyński*

Spacer po Świdnicy wymaga wcześniejszego przygotowania. Tylko pod takim warunkiem pojawi się satysfakcja, że obejrzelismy najcenniejsze budowle i zapoznaliśmy się z najciekawszą historią miasta.

**Gmina Świebodzice** położona jest na skraju Książańskiego Parku Krajobrazowego. Świebodzice położone są w pasie Obniżenia Podsudeckiego, na pograniczu Przedgórze Sudeckiego i Sudetów Środkowych. Przez miasto przepływa rzeka Pełcznica, wpływająca do Wąwozu Książ, najgłębszego wąwozu wędrownego w Europie. Korzystne usytuowanie sprawia, że są doskonałą bazą wypadową w pobliskie góry: Wałbrzyskie, Sowie, Kamienne czy Masyw Ślęży. Świebodzice zamieszkuje ponad 20 tys. mieszkańców, są również jednym z najstarszych śląskich miast, wzmiankowanym po raz pierwszy w XIII wieku.

Do miejsc wartych zwiedzenia w Świebodzicach zaliczyć można klasycystyczny Ratusz z wieńcem kamienic pochodzących z przełomu XVIII i XIX wieku. Miasteczko pochwalić się może średniowiecznymi murami miejskimi oraz pochodzącymi także z tej epoki krzyżami pokutnymi (pojednania). Znajdują się tu również interesujące obiekty sakralne, jak np. Kościół św. Mikołaja, obiekt sięgający swymi początkami XIII wieku, z pięknym renesansowym ołtarzem i amboną z baldachimem z XIX wieku, Kościół św. Franciszka, w którym odnajdziemy cenne średniowieczne freski, przedstawiające m.in. św. Krzysztofa. Natomiast ruiny kościoła św. Anny są najstarszym zabytkiem sakralnym miasta. Na terenie gminy znajduje się Cis „Bolko” rosnący w rezerwacie przyrody „Przełomy pod Książem” - już w XIX stuleciu szacowano jego wiek na 800 lat. Teren Książańskiego Parku Krajobrazowego to obszar licznych atrakcji turystycznych na czele ze średniowiecznymi zamkami Książ i Cisy, Sudeckim Ogrodem Dendrologicznym oraz palmiarnią w Lubiechowie.

Swoją siedzibę w Świebodzicach ma Wodne Centrum Rekreacji, będące jednym z najnowocześniejszych obiektów tego typu w regionie. W mieście i jego najbliższych okolicach wyznaczono gęstą sieć profesjonalnie oznakowanych szlaków rowerowych i pieszych.

**Gmina Dobromierz** położona jest w zachodniej części powiatu świdnickiego. To gmina wiejska, w skład której wchodzi dwanaście sołectw. Gmina usytuowana jest na pograniczu Obniżenia Podsudeckiego, Podgórza Bolkowski-Wałbrzyskiego oraz Pogórza Kaczawskiego. Liczne pagórki i wzniesienia sprawiają, że jest ona zakątkiem bardzo malowniczym i atrakcyjnym dla różnych form turystyki, szczególnie pieszej i rowerowej.

Gmina szczyci się licznymi kompleksami pałacowymi, największym z nich jest pałac w Roztoce. Szesnastowieczna budowla była wielokrotnie przebudowywana, dziś znajduje się w rękach prywatnych. Atrakcją pałacu jest jej fosa i malownicze położenie nad stawem. Na jednej z odnóg starorzecza Nysy Szalonej, na wyspie we wsi Kłaczyna, znajdują się ruiny trzynastowiecznego zamku. Dziś stanowi on ważny punkt na trasie Szlaku Grodów Piastowskich. W Jaskulinie znajduje się pałac z XVII wieku, którego właściciele wykorzystywali niegdyś okoliczne tereny głównie w celach łowieckich. Dziś zabytkowy obiekt również znajduje się w rękach prywatnych.

Dla miłośników architektury sakralnej nie lada atrakcją są liczne zabytkowe kościoły. Przykładowo we wsi Gniewków znajduje się piętnastowieczny, przebudowany później w wieku XVII, kościół pod wezwaniem św. Barbary. Wnętrze posiada ciekawy wystrój, a największą ciekawostką jest barokowy, drewniany ołtarz. Z kolei we wsi Szymanów można zobaczyć kościół murowany, wybudowany w roku 1498, na miejscu wcześniejszego drewnianego kościółka. Kolejny przykład pięknej piętnastowiecznej architektury sakralnej usytuowany jest w centrum Jugowa, w którego wnętrzu znajduje się cenna chrzcielnica gotycka z 1409 roku.

Niewątpliwą atrakcją gminy jest sztuczny zbiornik wody pitnej „Dobromierz”, utworzony na rzece Strzegomce. Trasy spacerowe wokół zalewu są doskonałą formą rekreacji. Miłośnicy przyrody znajdą tu liczne chronione gatunki roślin i zwierząt. Występują tu między innymi takie rzadkie gatunki jak: bocian czarny, orzeł rybołów, czapla, zimorodek, muflon oraz cis karłowaty, platan, tulipanowiec i wilcze łyko.

Dobromierz leży u podnóża Wieżycy, wzniesienia liczącego 395 m.n.p.m. Na jej szczycie znajduje się wieża widokowa, z której przy dobrej widoczności rozciąga się wspaniały widok. Stanowi ona niewątpliwą zachętę do odwiedzenia szczytu wzniesienia dla miłośników pięknych krajobrazów.

**Miejsko - wiejska gmina Jaworzyna Śląska** położona jest w centralnej części Powiatu Świdnickiego. Gmina leży na Przedgórzu Sudeckim, charakteryzują ją pofalowane tereny, które są pozostałością po ostatnim zlodowaceniu. W skład gminy wchodzi 12 wsi, ogólna jej powierzchnia to 67,34 km<sup>2</sup>, a zamieszkuje ją przeszło 10 tysięcy osób. Teren gminy to doskonale miejsce do uprawiania turystyki rowerowej i pieszej. Pagórkowaty charakter terenu oraz zbiorniki wodne stanowią o licznych walorach krajobrazowych. Malownicze pasma gór wałbrzyskich i Masywu Ślęży są również atrakcyjne pod względem krajobrazowym.

Podobnie jak w innych gminach powiatu świdnickiego, również w okolicach Jaworzyny Śl. znajdują się liczne kompleksy pałacowe i zamkowe. Do najsłynniejszych należy bez wątpienia ten położony we wsi Bagieniec. Zamek został wzniesiony w XVI wieku, przebudowywany w wieku XVIII i XIX. W bagienieckim zamku często spędzał wakacje światowej sławy niemiecki poeta Johan Wolfgang von Goethe. Wieś położona w niewielkiej dolince wśród stawów i strumieni jest najbardziej malowniczym zakątkiem gminy. W Milikowicach możemy podziwiać neogotycki zespół pałacowy, w skład którego wchodzi pałac, dom mieszkalny, budynek mieszkalno - gospodarczy i obora.



Natomiast atrakcją Bolesławic jest późnobarokowy dwukondygnacyjny pałac nakryty dachem łamanym. Z kolei w Piotrowicach Świdnickich znajduje się okazały dwór renesansowy. Do zabytków architektury sakralnej należą też późnoromański kościół pw. św. Barbary w Pastuchowie z kamienną chrzcielnicą oraz zespół cmentarny wraz z murem w Bagieńcu. W stolicy gminy, Jaworzynie Śląskiej, znajduje się jedna z ważniejszych atrakcji turystycznych powiatu: Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku. Muzeum i skansen lokomotyw i wagonów jest ważnym punktem na mapie turystycznej Dolnego Śląska. Obiekt powstał na bazie starej parowozowni. W jego zasobach znajduje się również zbiór motocykli marki Harley - Davidson. Muzeum stanowi niezwykłą atrakcję dla miłośników techniki, tym bardziej, że jest ono unikalne na skalę Polski. Atrakcyjne położenie gminy Jaworzyna Śląska, jej bliskość do autostrady A4 oraz stolicy Dolnego Śląska (ok. 50 km) stanowić może przyczynek do dalszego rozwoju turystyki i skutecznej promocji gminy nie tylko w regionie, ale i w całej Polsce.

**Gmina Marcinowice** położona jest w malowniczym zakątku powiatu świdnickiego, na Równinie Świdnickiej, będącej częścią Przedgórza Sudeckiego, która zajmuje powierzchnię 95,91 km<sup>2</sup>. Gmina liczy ok. 6650 mieszkańców, a w jej skład wchodzi 19 wsi, z których część leży na granicy Ślęzańskiego Parku Krajobrazowego, stanowiącego jeden z ważniejszych punktów na mapie turystycznej Dolnego Śląska. Marcinowice położone są na drodze krajowej nr 35 między Świdnicą a Wrocławiem. Bliskość stolicy Dolnego Śląska oraz niewielka odległość od autostrady A4 decyduje o bardzo atrakcyjnym położeniu gminy pod względem komunikacyjnym i bez wątpienia stanowi zachętę do jej odwiedzenia. Atrakcje gminy to malownicze krajobrazy, liczne szlaki turystyczne i ścieżki rowerowe. Gmina jednak przede wszystkim szczyci się wieloma zabytkami, które stanowią o jej wysokich walorach turystycznych. Dla miłośników historii niezwykle ciekawe będą liczne ruiny zamków i pałaców. Odrestaurowany barokowy kompleks pałacowo-parkowy w Kraskowie jest perełką na ogólnopolską skalę; obecnie działają tam hotel i restauracja. We wsi Tworzyjanów znajduje się pałac otoczony stawem, z kolei w Tąpadle można zobaczyć szesnastowieczny dwór otoczony pięknym ogrodem. Również zabytki architektury sakralnej podnoszą walory turystyczne gminy Marcinowice. W Śmiłowicach znajduje się na przykład późnoromański kościół św. Wawrzyńca z XIII w. rozbudowany ok. 1500 r. Późnobarokowy kościół św. Wacława z pierwszej połowy XVIII wieku, wzniesiony na bazie renesansowego kościoła z ok. 1500 roku, to z kolei jedna z atrakcji Marcinowic. W centralnym punkcie Wiry stoi szesnastowieczny kościół św. Michała z późniejszym rokokowym wyposażeniem. Gmina może pochwalić się również zabytkami przyrody, które często występują w okolicach dworów i pałaców oraz dobrze utrzymanymi terenami zielonymi. Przykładem może być szeroka aleja lipowa w Kraskowie lub dębowo - jesionowy dukt w Kątkach. Dla miłośników natury ciekawostką może być również dąb we wsi Śmiłowice, którego obwód wynosi aż 5,2 metra. Marcinowice to gmina bardzo ekologiczna. Szeroko zakrojona akcja selektywnej zbiórki odpadów cieszy się wśród mieszkańców dużą popularnością. W 100% skanalizowana gmina to także przyczynek do dalszego rozwoju agroturystyki. Marcinowice należą do Stowarzyszenia Gmin Ślęzańskich, które stawia sobie za cel promocję turystyki rowerowej i pieszej w masywie góry Ślęży.

**Miejsko - wiejska Gmina Strzegom** to gmina, którą zamieszkuje ponad 27 tysięcy mieszkańców. Położona jest w północnej części powiatu, na Przedgórzu Sudeckim, wśród granitowo - bazaltowych pagórków, które oddzielają Przedgórze od Niziny Śląskiej. Malowniczy krajobraz i wspaniały widok rozpościera się z Góry Krzyżowej, największego wzniesienia Wzgórz Strzegomskich. Z wysokości 354 m. n.p.m. można obserwować Karkonosze i Wzgórze Wałbrzyskie, a także liczne miejscowości pomiędzy Strzegomiem a Wrocławiem. Przy dobrej pogodzie korzystanie z jednego z ciekawszych punktów obserwacyjnych na środkowym Śląsku jest ogromną atrakcją gminy. Strzegom obfituje

**18** w liczne zabytki architektury sakralnej. Najbardziej znanym z nich jest jeden z największych kościołów gotyckich Dolnego Śląska - Kościół parafialny pw. św. Piotra i Pawła. Ciekawostką jest fakt, iż w wieży strzegomskiej bazyliki znajduje się najstarszy działający dzwon w Polsce, pochodzący z 1318 roku. Kościół św. Barbary z końca XIV wieku początkowo był synagogą, którą w połowie XV wieku, po przepędzeniu Żydów, zamieniono na świątynię katolicką. Jediną zachowaną pozostałością średniowiecznej zabudowy Rynku jest Wieża Targowa o całkowitej wysokości 35,9 m., na której szczycie znajduje się przepiękna renesansowa balustrada. Zabytki architektury, zarówno świeckiej jak i sakralnej, są niewątpliwą atrakcją pozostałych miejscowości gminy. We wsi Żelazów możemy podziwiać barokowy zespół pałacowy. Siedemnastowieczny pałac otoczony jest pięknym parkiem z bogatym drzewostanem. Morawa z kolei może pochwalić się wybudowanym w połowie XIX wieku pałacem, który jest doskonałym przykładem architektury neorenesansowej i neoklasycystycznej, otoczonym pięknym, ponad dwudziestohektarowym parkiem angielskim. Pałac jest obecnie siedzibą Fundacji św. Jadwigi, która prowadzi działalność charytatywną. W okolicy znajduje się także bardzo duża stadnina koni, która przyciąga miłośników jeździectwa z całego Dolnego Śląska. Na terenie gminy możemy zobaczyć pozostałości obozu koncentracyjnego Gross - Rosen, założonego przez hitlerowców w 1940 roku. Obóz był miejscem kaźni ponad 40 tysięcy osób. Od 1983 roku na terenie byłego miejsca zagłady funkcjonuje muzeum, które zabezpieczyło archiwalia i eksponaty oraz rozpoczęło badania naukowe. Gmina Strzegom znana jest w całej Polsce ze znakomitych granitów, które wydobywane są w licznych kamieniołomach. Liczne wyrobiska i ogromne kamieniołomy są cenioną atrakcją krajoznawczą. Wydobycie i obróbka granitu jest najważniejszą gałęzią tutejszej gospodarki. Zasoby cennego kamienia są jeszcze bardzo duże, dlatego też gmina wiezie prym w tej dziedzinie nie tylko w regionie, ale i w całej Polsce.

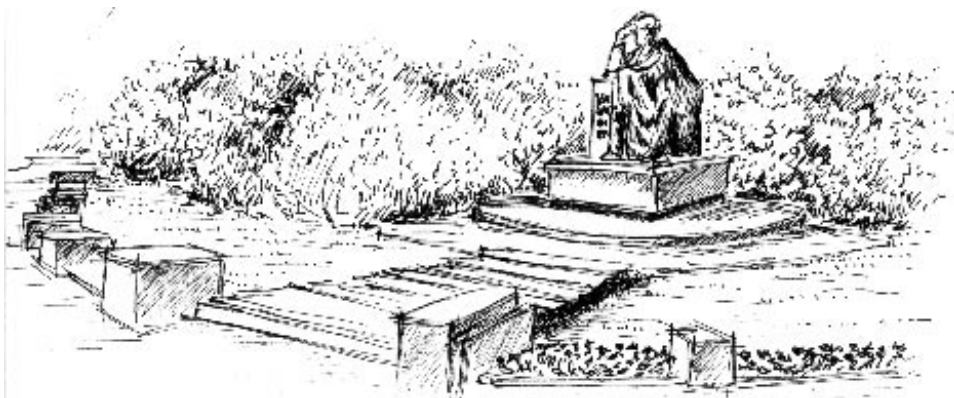
**Miejsko-wiejska gmina Żarów** położona jest na Przedgórzu Sudeckim w północnej części Powiatu Świdnickiego. Przez jej tereny przepływają dwie rzeki – Strzegomka oraz Bystrzyca. W skład gminy wchodzi 18 wsi. Graniczy z gminami: Świdnica, Jaworzyna Śląska, Marcinowice, Udanin, Kostomłoty i Mietków. Obszar gminy to powierzchnia 88 km<sup>2</sup>, zamieszkiwana jest przez ponad 12 tys. mieszkańców. Na terenie gminy znajduje się wiele złóż surowców mineralnych, takich jak: surowce ogniotrwałe i ceramiczne, gliny ogniotrwałe (iły i kwarc), węgiel brunatny, kamienie budowlane i drogowe, kruszywo naturalne (piaski i żwiry) oraz największe w Polsce złoża kaolinu. W północnej części Żarowa powstała pierwsza w Powiecie Świdnickim Podstrefa Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest-Park”. Obecnie w podstrefie działa 10 firm, wśród których bez trudu znajdziemy również międzynarodowe koncerny. Na terenie gminy znajduje się wiele zabytkowych pałaców, przypominających o dawnej świetności regionu, m.in. w: Wierzbnej, Pszczynie, Łażanach i Mrowinach. Z kolei spacerowiczom ceniącym naturę z pewnością przypadnie do gustu zabytkowa Aleja Dębowa, dawniej łącząca Żarów z Łażanami. W Gminie Żarów znajdują się także liczne kościoły powstałe już w średniowieczu i późniejszych epokach m. in. w Bukowie, Łażanach, Wierzbnej i samym Żarowie.

Powiat świdnicki, co chyba oczywiste, jest miejscem, które przyciąga turystów swoimi obiektami, będącymi skarbami śląskiej kultury materialnej, ale też niezwyklej walorami przyrodniczymi. Cieszy, że w mieście panuje twórczy ferment, działa wiele towarzystw na rzecz rozwoju regionu. Wśród najaktywniejszych należy wymienić Towarzystwo Regionalne Ziemi Świdnickiej, które 2 lata temu obchodziło 50-lecie działalności. Inicjatorami powstania Towarzystwa byli miejscowi działacze kulturalni, a także przedstawiciele władz miejskich. Wartością wielokierunkowej działalności organizacji jest wydawanie Roczników Świdnickich, które, nie dość, że rekonstruuja historię miasta i okolic, to informują o współczesnych przedsięwzięciach na rzecz rozwoju małej ojczy-

zny. Wśród nich nie brakuje tych z kategorii edukacji regionalnej, które stawiają sobie za cel propagowanie idei regionalizmu wśród młodych ludzi. **19**

**Bibliografia:**

1. Źródła internetowe: [www.umswidnica.pl](http://www.umswidnica.pl); [www.umzarow.pl](http://www.umzarow.pl); [www.strzegom.pl](http://www.strzegom.pl); [www.marcinowice.lap.pl](http://www.marcinowice.lap.pl); [www.jaworzyna.net](http://www.jaworzyna.net); [www.dobromierz.pl](http://www.dobromierz.pl).
2. Brygier W., Skała C., *Dolny Śląsk na weekend*, Warszawa, 2005.
3. Czerwiński J., *Dolny Śląsk*, Warszawa, 2003.
4. Drabina J., *Świdnica*, [w:] *Miasta śląskie w średniowieczu*, Katowice, 1987.
5. Korta W., *Świdnica. Zarys monografii miasta. Wrocław – Świdnica*, Wrocław 1995.
6. Kotełko S., *Śląskie Kościoły Pokoju*, [w:] *Rocznik Świdnicki* 1998, Świdnica, 1999.



LUDZIE • LUDZIE • LUDZIE • LUDZIE • LUDZIE • LUDZIE • LUDZIE •

Anna Stodolna-Rybczyńska

## O Marii Cunitz - *Śląskiej Pallas* ze Świdnicy

*Szukać prawdy, kochać piękno, chcieć dobra, czynić najlepsze  
– to zadania i cele człowieka.*

Moses Mendelsson

Jednym z najważniejszych przejawów dobrze pojętego regionalizmu jest poszanowanie historii miejsca, w którym żyjemy. Dla mieszkańców Dolnego Śląska to niewątpliwie trudne zadanie, jako że *oswoili* dla siebie nową ziemię, posiadającą już własne dzieje i poprzednich mieszkańców o niemieckiej proveniencji. Początkowo wszystkie ślady niemieckiej obecności były kojarzone z hitleryzmem, stąd brak szacunku dla dziedzictwa kultury materialnej (powszechnie niszczone nawet cmentarze...) i niematerialnej naszego regionu. Nadszedł jednak czas, kiedy Dolnoślązacy poczuli się pełnoprawnymi następcami dawnych mieszkańców i potrafią docenić świetną przeszłość swego *miejsca na ziemi*. Warto postawić sobie pytanie, czy nie byłoby lepiej dla - choćby - turystycznego wizerunku naszego regionu, gdybyśmy potrafili silniej eksponować walory historyczne naszej „małej Ojczyzny”? Przykłady takich sytuacji moglibyśmy mnożyć, lecz sięgnę po sytuację, którą poznałam z autopsji.

Turysta, który uważnie ogląda świdnicki rynek, na pewno zapamięta niezwykle ławeczkę z brązu, na której siedzi kobieta w długiej sukni, zapatrzona w niebo, z księgą w jednej ręce i z astrolabium - w drugiej. Skojarzenie może być tylko jedno - rzeczywistość to kobieta-astronom. Przed świdnickim Muzeum Kupiectwa uwieczniono w ten sposób dotychczas mało znaną, a wybitną postać z XVII



Ławka Marii Kunic. Fot. Edward Rybczyński

wieku – Marię Cunitz. Niestety, w okolicach tego miejsca brak dokładniejszej informacji o tej interesującej postaci...

Ze względu na ogromne zasługi dla astronomii uzyskała ona przydomek kojarzący się z mitologicznym uosobieniem mądrości – Pallas Ateną, która przysłała na świat z mądrej głowy Zeusa... Jednakże losy Ateny Pallas i Marii były diametralnie odmienne, jako że Cunitii przyszło żyć i działać w czasach, w których nie ceniono intelektu kobiety. Nie mogłaby ona powiedzieć, że jej ojciec – doktor Henryk Cunitz ze Świdnicy – cenił ją równie wysoko jak Zeus - Atenę... że umożliwił jej uzyskanie upragnionej przez nią wiedzy...

Jak więc było?... Jej drugi mąż, astronom, z którym żyła, pracowała i obserwowała niebo, w korespondencji z innym znanym astronomem, Heweliuszem, przekazał biografię swej wybitnej towarzyszkii życia. Z owego zapisu wynika, że mała Maria ceniła w dzieciństwie spokój i samotność, nie cieszyła się zabawkami, wolała poznawać litery. Pod koniec piątego roku życia umiała biegle czytać i tę umiejętność wykorzystywała do poznawania Pisma Św. Od siódmego roku życia przysłuchiwała się lekcjom, udzielanym jej niezbyt zdolnemu, młodszemu bratu i szybciej od niego poznawała gramatykę łacińską oraz katechizm. Nauczyciel zrozumiał, że ma do czynienia z niezwykle utalentowaną dziewczynką i zaproponował ojcu, że zacznie oficjalnie uczyć małą Marię. Jednakże - jak na owe czasy przystało - ojciec, doktor medycyny i filozofii, szanowany znawca astrologii i astronomii, Henryk Cunitius, nie pozwolił edukować Marii, polecił przygotowywać ją do wykonywania prac domowych. Dziewczynka jednak świetnie poradziła sobie z zakazem i samodzielnie poznała łacinę, następnie ćwiczyła się w muzyce instrumentalnej, śpiewie, zapisie nutowym, malarstwie. W wieku 16. lat pięknie rysowała i uczyła się haftu. Przez cały czas kształciła się samodzielnie – jako trzynastolatka, zainteresowana historyczną książką, wydaną w nieznanym dla niej języku francuskim, by móc ją przeczytać i zrozumieć, nauczyła się tego języka. Z okresem dzieciństwa Marii skojarzyć można kamienicę w zabudowie świdnickiego Rynku, istniejącą do dziś – *Pod Żłotym Chłopkiem* (obecny Rynek 8); była ona własnością jej ojca – lekarza miejskiego w Świdnicy.

W trzynastym roku życia Marii przyszło spełnić obowiązek wobec rodziców i – mimo niechęci – w wieku trzynastu lat i sześciu miesięcy poślubić prawnika, Davida Gerstmana. Okazało się na szczęście, że małżeństwo miało także zalety – Maria, swobodna bardziej niż przy rodzicach, mogła kontynuować kształcenie i samokształcenie. Uczyła się języka francuskiego, greki, gry na lutni, doskonaliła warsztat malarski. W tym czasie także zaczęła poznawać astrologię i opracowywać prognozy urodzinowe. Gdy miała około szesnastu lat, podczas zarazy, w 1626 roku, zmarł jej pierwszy mąż, adwokat świdnicki.

Kolejne lata życia Marii wypełniała intensywna nauka. Jednym z jej nauczycieli był świdnicki lekarz miejski, Elias Kreczmar, którego ceniono także za doskonałą znajomość matematyki, astronomii, astrologii, był jednocześnie autorem znanych prac z tych dziedzin. Otrzymał za to od cesarza tytuł szlachecki i nazwisko von Loewen. W październiku 1627r. wspólnie z nim obserwowała planetę Wenus, a także – Jupiter. Ta wspólna praca zamieniła się we wspólne życie: po śmierci ojca Marii Cunitz, w 1630 roku, pobrali się i kontynuowali obserwacje astronomiczne z dachu domu Marii w Świdnicy. Niezwykły tryb jej życia budził kontrowersje wśród mieszkańców miasta – została nawet skarcona przez rajców miejskich Świdnicy za nocne obserwacje nieba, bo – podobno (!) - zaniedbywała obowiązki domowe, dosypiając w ciągu dnia... Nie wpłynęło to negatywnie na zainteresowania Marii, nie ucierpiało też jej życie prywatne, gdyż została matką trzech synów.

W wyniku rozwoju fascynacji astronomią Maria włączyła się aktywnie do zapoczątkowanej przez Kopernika debaty o budowie Wszechświata. Napisała dzieło, które

**22** zaskoczyło innych astronomów, działających w tym czasie. Pracę nad książką rozpoczęła w Świdnicy, a zakończyła ją w wiosce Łubnice, w której schroniła się z rodziną w czasie kulminacji wojny trzydziestoletniej. W gościnie u zakonnic z klasztoru Cysterek, w roku 1643, powstały dwie części dzieła, nazwanego w skrócie *Urania propitia* – *Urania łaskawa czyli astronomia łatwa do przyswojenia*, które zawierało tablice astronomiczne. Część trzecią ukończyła w 1645 roku. Po zakończeniu wojny, w 1650 roku, Maria Cunitz wydała w drukarni J. Sayferta w Oleśnicy całe swoje dzieło. Aż do początków XX wieku jej nazwisko było akcentowane we wszystkich leksykonach naukowych. Dzięki jej pracy szybko rozprzestrzeniła się wiedza o odkrytych przez Keplera prawach ruchu planet. Dlaczego było to tak istotne? Maria nie tylko poprawiła napisane przez Keplera tablice rudolfińskie, ale też znacznie uprościła zaproponowane przez niego schematy obliczeniowe, m.in. odchodząc od nowatorskich wówczas, dlatego słabo znanych logarytmów. Inną zaletą dzieła Marii jest zerwanie z dotychczasową tradycją pisania dzieł naukowych tylko po łacinie. Jej *Urania propitia* została wydana jednocześnie w dwóch wersjach językowych – pierwsza część po łacinie, druga – po niemiecku, w jego ówczesnej śląskiej wersji. Dzięki temu dzieło stało się dostępne dla większej liczby badaczy; należy także podkreślić fakt, że zapis został zrehabilitowany w języku potocznym, powszechnie zrozumiałym. Dostrzegamy tu naukowy paradoks – astronomii Keplera uczono właściwie z dzieła Marii Cunitii... - co sygnalizuje jego tytuł: *Urania pro pitia, czyli astronomia przybliżona czytelnikowi, uczyniona zrozumiałą...* W *Uranii...* znalazło się także novum – to pierwsze dzieło astronomiczne, które zawiera efemerydy faz Wenus.

Nie dziwi zatem fakt, że współcześnie uwieczniono zasługi Marii Cunitii, nazywając na jej cześć jeden z kraterów uderzeniowych na Wenus (o średnicy 48 kilometrów) - Cunitz. Inny ślad dokonań Marii to nazwanie planetoidy 12624 imieniem Mariacunita.

Kres jej pracowitego żywota – niestety - nie był szczęśliwy... Para astronomów osiadła po wojnie, około 1648 roku, w Byczynie, rodzinnym mieście Eliasa. Okazało się,



Fronton kamienicy pod Złotym Chłopkiem (Rynek 8). Fot. Edward Rybczyński

że nie była to dobra decyzja, gdyż 25 maja wybuchł tam ogromny pożar, który unicestwił cały astronomiczny warsztat pracy i dotychczasowy dorobek naukowy astronomów, co uniemożliwiło małżonkom dalsze badania. Ponadto zupełnie ich zrujnował finansowo...

Elias zmarł w Byczynie 27 kwietnia 1661 roku, a Maria – 22 sierpnia 1664 roku. Na cześć Marii od 1997 roku jedna z ulic tej miejscowości nosi nazwę Marii Cunitii.

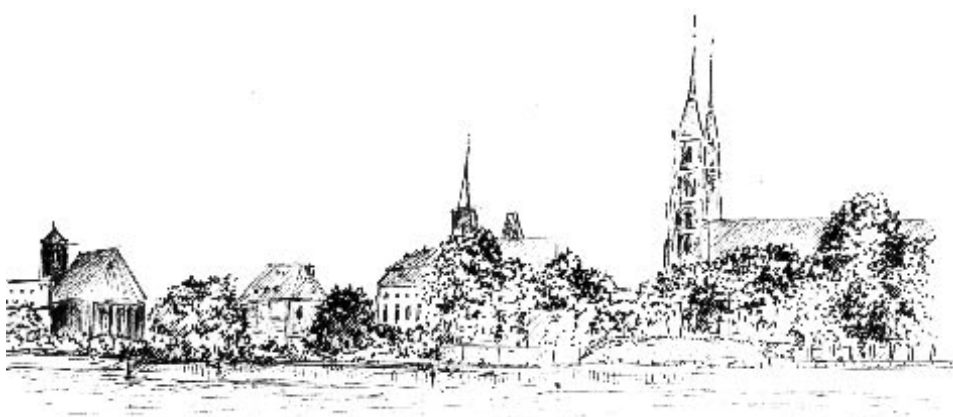
A rodzinna Świdnica?...Cóż, po 2008 Roku Marii Cunitii pozostała jedynie ławeczka z brązu. Brak najmniejszego eksponatu z nią związanego w Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy... Jest jeszcze tablica pamiątkowa na Kamienicy *Pod Złotym Chłopkiem* – szkoda, że umieszczona na wysokości pierwszego piętra, dlatego jej treść można odczytać, najlepiej zabierając w podróż... własną drabinę. Źródła podają treść zapisu w trzech językach – polskim, niemieckim i w łacinie. Informuje on, że w tym domu na początku XVII wieku mieszkała Maria Kunic, Cunitz, Cunitia.

Parafrazując – *Coś Ty Świdnicy zrobiła, Mario?...*



Tablica pamiątkowa poświęcona Marii Kunic. Fot. Edward Rybczyński

Bogatym źródłem wiedzy o Marii Kunic jest katalog z poświęconej Jej wystawy okolicznościowej: *Astronom Maria Kunic(Cunitia) 1610 – 1664. Życie i dzieło*. Pod red. Małgorzaty Orzeł, Świdnica 2008.



MIEJSCA • MIEJSCA • MIEJSCA • MIEJSCA • MIEJSCA • MIEJSCA •

Krystyna Pac-Marcinkowska

## **„Głębia grozy i szczyt ludzkiego heroizmu” czyli rzecz o obozie Gross-Rosen w Rogoźnicy**

Są takie miejsca w Polsce, w tym na Dolny Śląsku, które budzą głęboką refleksję na temat ludzkiej natury i miary człowieczeństwa. Takim miejscem jest Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy, upamiętniające czasy pogardy człowieka do człowieka.

Muzeum, eksponując ideę swojej statutowej działalności, odwołuje się do słów zapisanych w deklaracji podpisanej przez przedstawicieli 45. państw w Sztokholmie w styczniu 2000 roku: *„...w naszej zbiorowej pamięci musi zostać zachowana świadomość rozmiarów Holokaustu, zaplanowanego i przeprowadzonego przez nazistów(...) Głębia grozy, ale też szczyty ludzkiego heroizmu mogą stać się miarą tego, do czego zdolny jest człowiek zarówno w czynieniu dobra, jak i zła...”*.

Obóz Gross-Rosen powstał w sierpniu 1940 roku jako filia KL Sachsenhausen, ale już w maju następnego roku stał się samodzielnym „Arbeitslagerem”, by w kolejnych miesiącach zakładać własne filie na terenach Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej. Więźniowie obozu koncentracyjnego przeznaczeni byli w założeniach do eksterminacji po uprzednim wykorzystaniu do niewolniczej pracy w miejscowych kamieniołomach granitu. Obóz od początku należał do najbardziej restrykcyjnych: więźniowie byli zmuszeni do 12-godzinnej wyczerpującej pracy, głodzeni, maltretowani przez załogę SS i zwyrodniałych więźniów funkcyjnych, najczęściej wywodzących się z kręgów kryminalnych.

Pierwszy transport więźniów miał miejsce na początku sierpnia 1940 r., ale zasadnicza rozbudowa obozu nastąpiła w 1944 r. O rozmiarach ludobójstwa świadczą liczby: przez obóz przewinęło się ponad 125 tysięcy więźniów, wśród nich nierejestrowani, przywożeni tylko na egzekucję - taki los spotkał m.in. 2, 5 tysiąca radzieckich jeńców wojennych.

Szacunkowa liczba ofiar wynosi ok. 40 tysięcy osób, z czego większość to osoby narodowości żydowskiej z różnych państw, Polacy i obywatele byłego Związku Radzieckiego. Osobną kartę tragicznej historii obozu stanowi działalność sieci podległych mu podobozów o kryptonimie AL Riese, rozlokowanych w Górach Sowich i Książu, podlegających wspólnej administracji. Spośród 13. tysięcy zatrudnionych do tajnej misji więźniów - budowy kwatery Hitlera - ok. 5 tys. straciło życie. Początkowo



prace były nadzorowane przez Śląską Wspólną Przemysłową, ale w połowie kwietnia, w celu zintensyfikowania prac, powołano specjalną Organizację Todt, którego główna siedziba mieściła się w Bad Charlottenbrunn. W kwietniu 1944 r. została podjęta decyzja o włączeniu do prac więźniów Gross-Rosen, co spowodowało, że powstał Arbeitslager Riese, w skład którego wchodziło aż 13 obozów ( m.in. Tannhausen – Jedlinka Zdrój, Wustestewaltersdorf – Walim, Falkenberg - Sokolec, Schotterwerk - na terenie Głuszycy Górnej, Erienbusch – Olszyniec, Furstenstein – Książ, Wolfsberg – Włodarz, i inne oraz szpital obozowy.

Tajnego przedsięwzięcia nie udało się ukończyć z powodu zbliżającego się frontu. Na ironię losu najtragiczniejszy w skutkach okazał się okres ewakuacji obozu, gdy Niemcy wiedzieli już o przegranej wojnie i chcieli pozacierać ślady swojej zbrodniczej działalności. Podczas długotrwałych transportów zginęło wtedy wiele tysięcy kolejnych osób.

Więźniowie głównego obozu Gross-Rosen zostali ewakuowani w lutym 1945 r. Opuszczony obóz zajęła Armia Radziecka. Dopiero w marcu 1947 r. obóz został oficjalnie przekazany władzom polskim, które przystąpiły do zabezpieczenia pozostałości po obozie koncentracyjnym. We wrześniu powstał Komitet Ochrony Gross-Rosen, a dwa miesiące później wmurowano kamień węgielny pod budowę pomnika – mauzoleum według wyłonionego w drodze konkursu projektu Adama Prockiego. Jego odsłonięcie nastąpiło jesienią 1953 roku, a po dwudziestu latach dobudowano do niego dwa skrzydła, w których umieszczono ziemię pobraną z terenów byłych podobozów KL Gross-Rosen.

W roku 1963 teren obozu został wpisany do Krajowego Rejestru Zabytków. Prowizoryczna sala muzealna, która powstała w prawym skrzydle bramy obozowej w 1958 r. została zastąpiona w 1983 r. przez Państwowe Muzeum Gross-Rosen. O jego utworzenie zabiegały środowiska więźniarskie i ówczesne władze lokalne, które miały świadomość konieczności zabezpieczenia tragicznych śladów przeszłości, a takie możliwości dawało wsparcie państwa. Statutowymi zadaniami Muzeum stało się zachowanie materialnych pozostałości po obozie i utrwalenie pamięci o cierpieniu i śmierci tysięcy ludzi wskutek zbrodniczej działalności nazistów. W 2005 r. teren Muzeum został powiększony o skalne wyrobisko, gdzie w czasie wojny pracowali i umierali z wycieńczenia więźniowie. Stało się to możliwe dzięki usilnym staraniom Fundacji Kamienioloży Gross-Rosen, wspieranej przez polsko-Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości. Niestety, utrata w 1999 r. statusu muzeum państwowego na rzecz instytucji prowadzonej przez Sejmik Samorządowy Województwa Dolnośląskiego (informacja z oficjalnej strony Muzeum) spowodowała poważne ograniczenie dotacji na prowadzenie działalności naukowej, archiwalnej i edukacyjnej.

Na terenie poobozowym zachowało się wiele oryginalnych urządzeń i przedmiotów. To. m.in. brama obozowa z wartowniami, fundamenty bloków i krematorium, dzwon obozowy, ściana śmierci, części piwniczne łaźni, kuchni i tkalni, fragmenty ogrodzenia obozu, wyrobisko – miejsce pracy więźniów, wpisane w 1992 r. do Rejestru Zabytków. Edukacyjny charakter mają zrekonstruowane budowle – barak więzienny i wieża strażnicza oraz wystawy stałe oraz systematycznie inicjowane wystawy czasowe. Stała ekspozycja dotyczy historii powstania i funkcjonowania obozu, a wystawy czasowe, tematyczne, dotyczą różnych aspektów życia w zniewoleniu, np. *„Teatr za drutami”*, *„Herosi w pasiakach”*, czyli o życiu kulturalnym i sportowym więźniów, którzy szukali antidotum na zły los. Oba rodzaje ekspozycji służą - jeszcze raz powtórzę – rejestracji *głębi grozy i szczytów ludzkiego heroizmu* w ekstremalnych warunkach obozu koncentracyjnego.

Prace muzeum prowadzone są obecnie w trzech podstawowych działach: Gromadzenia Zbiorów, Naukowo-Badawczym i Oświatowym. Ten ostatni dział jest szczególnie ważny dla edukacji młodych ludzi, którym szczęśliwie udaje się dorastać

**26** w warunkach pokoju. Muszą mieć jednak historyczną świadomość, do czego mogą doprowadzić systemy totalitarne, dające prawo dominowania jednego narodu nad innymi, jednostki nad zbiorowością. Dlatego też pracownicy Muzeum szeroko popularyzują wiedzę o obozie, współpracują ze szkołami i bibliotekami; co roku, w pierwszą niedzielę września, organizują uroczystości rocznicowe, połączone z uroczystą mszą polową w intencji pomordowanych więźniów. Oprócz organizowania wystaw, proponują realizację projektów i warsztatów edukacyjnych. Nie boją się podejmować z młodzieżą tak trudnych zagadnień jak: *Egzekucje w KL Gross-Rosen*, *Eutanazja we współczesnym świecie na przykładzie obozu Gross-Rosen*, *Rewiry – szpitale obozowe*.

Myślę, że każdy nauczyciel-wychowawca, nauczyciel historii ze szkół dolnośląskich powinien znaleźć czas na wycieczkę do Rogoźnicy, by przybliżyć uczniom czas pogardy i pieców krematoryjnych, czas, który zaistniał nie tylko z powodu zbrodniczej działalności mniejszości, ale również milczącej większości społeczeństw europejskich.

#### Bibliografia:

1. Mołdawa M, *Gross-Rosen - obóz koncentracyjny na Śląsku*, Warszawa 1967.
2. Olszyna R., *KL Gross-Rosen. Wybór artykułów*, Wałbrzych 2005.
3. Sula D., *Arbeitslager Riese Filia KL Gross-Rosen*, Wałbrzych 2003.
4. [www. museum. gross-rosen.eu](http://www.museum.gross-rosen.eu).

**Dolny Śląsk  
- edukacja  
regionalna**



## Święty Jan Nepomucen znany i nieznany – projekt edukacyjny koła polonistycznego

### 1. Wstęp

Na co dzień najczęściej brakuje nam czasu, by zastanawiać się nad otaczającą nas rzeczywistością. Jakże często zdarza się, że miejsca, które nam towarzyszą od zawsze, były świadkami ważnych wydarzeń, kryją w sobie tajemnicę, którą warto poznać. Taką zagadką jest pomnik św. Jana Nepomucena w Sycowie, wielokrotnie przeze mnie i wielu innych omijany, nigdy do tej pory dokładnie nieobejrzany, właściwie nieodgadniony.

Kim był ów święty? W jakich czasach żył? Dlaczego kult Jana Nepomucena tak bardzo się rozpowszechnił? Co to są Nepomuki?

W udzieleniu odpowiedzi na wszystkie te pytania pomogła realizacja poniższego projektu.



2. Adresat: Uczniowie należący do Koła Polonistycznego – klasy VI Szkoły Podstawowej nr1w Sycowie

3. Termin realizacji: maj 2010 r.

4. Odpowiedzialny: Anna Piśko – nauczyciel języka polskiego.

5. Cel ogólny: Włączenie się w obchody Roku Kultury Czeskiej w Powiecie Oleśnickim. Uświadamianie związków kultury i historii ludzi żyjących na pograniczu polsko-czeskim.

### 6. Cele szczegółowe:

- budzenie postaw refleksyjnych i wrażliwości na estetykę otoczenia,
- kształcenie umiejętności selekcjonowania informacji,
- umacnianie więzi z Ziemią Sycowską,
- zapoznanie się z przekazami legendarnymi i historycznymi dotyczącymi kanonizacji Jana Nepomucena,
- zebranie informacji na temat Nepomuków,
- opracowanie krótkiej historii pomnika św. Jana Nepomucena w Sycowie,
- przedstawienie św. Jana Nepomucena w formie opisu, zdjęcia, rysunku,
- dokonanie analizy i interpretacji przykładowego utworu o św. Janie Nepomucenie.

### 7. Formy i metody pracy:

- burza mózgów,
- dyskusja,
- portfolio,
- prezentacja multimedialna,
- korzystanie z różnych źródeł informacji,
- wywiad.

| Lp. | Zagadnienia tematyczne                                        | Zadania                                                                                                                                                                                                                                                                                                                  | Efekty                                                                                                                                                                                                                                                                   |
|-----|---------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1.  | Jan Nepomucen, człowiek wielkiej wiary, nieugiętości i odwagi | <ul style="list-style-type: none"> <li>- zapoznanie się z prawdą historyczną czasów, w których żył św. Jan Nepomucen oraz z sytuacją religijną w Czechach,</li> <li>- przeanalizowanie legend o św. Janie Nepomucenie</li> <li>- opowiadanie poznanych legend (wg załącznika nr 1)</li> </ul>                            | <ul style="list-style-type: none"> <li>- świadomość historyczna czasów, w jakich żył św. Jan Nepomucen,</li> <li>- poznanie legend dotyczących Świętego,</li> <li>- powstanie krzyżówek na podstawie zebranego materiału oraz ich rozwiązanie.</li> </ul>                |
| 2.  | Św. Jan Nepomucen w Sycowie                                   | <ul style="list-style-type: none"> <li>- wycieczka pod pomnik,</li> <li>- zebranie informacji na temat jego powstania,</li> <li>- określenie lokalizacji pomnika,</li> <li>- rozszyfrowanie napisu na pomniku,</li> <li>- opisanie pomnika,</li> <li>- udokumentowanie istnienia pomnika (wg załącznika nr 2)</li> </ul> | <ul style="list-style-type: none"> <li>- przybliżenie postaci św. Jana Nepomucena,</li> <li>- umiejętność gromadzenia materiałów biograficznych,</li> <li>- uświadomienie związków ziemi sycowskiej z koroną czeską.</li> </ul>                                          |
| 3.  | Kult św. Jana Nepomucena                                      | <ul style="list-style-type: none"> <li>- zebranie przykładowych pieśni, wierszy, zwyczajów i zaprezentowanie ich,</li> <li>- wyjaśnienie terminu „Nepomuki” i przedstawienie najciekawszych z nich (wg załącznika nr 3)</li> </ul>                                                                                       | <ul style="list-style-type: none"> <li>- znajomość twórczości poświęconej świętemu,</li> <li>- rozpoznawanie świętego,</li> <li>- identyfikowanie jego atrybutów,</li> <li>- uświadomienie niezwykłości Jana Nepomucena i roli, jaką odgrywał dawniej i dziś.</li> </ul> |

## 9. Prezentacja projektu:

Każdy uczeń prezentuje zadanie, które wybrał według instrukcji. Wybór sposobu prezentacji należy do ucznia. Jego praca będzie oceniona zgodnie z kryteriami zamieszczonymi w instrukcji. Czas jego prezentacji nie powinien przekroczyć 5. minut.

## Instrukcja do zadania nr 1

**Temat: Jan Nepomucen, człowiek wielkiej wiary, nieugiętości i odwagi.**

1. Na podstawie wiadomości zebranych z różnych źródeł, odpowiedz na pytania:

- Kiedy żył Jan Nepomucen, jakie były to czasy w historii Czech, kto wtedy panował i jakim był władcą?
- Jakie cudowne wydarzenia związane były z dzieciństwem świętego?
- Gdzie się kształcił i jakie zdobył wykształcenie?
- W jaki sposób został kanonikiem Kapituły Wyszehradzkiej?
- Jak trafił na dwór króla Wacława?
- Dlaczego popadł w niełaskę króla i jakie były tego konsekwencje?

- W jakiej sytuacji politycznej Czech kanonizowano Jana Nepomucena?
- 2. Przygotuj opowiadanie legend o św. Janie Nepomucenie.
- 3. Wykonaj krzyżówkę, w której wykorzystasz wiedzę o świętym.
- 4. Twoja praca zostanie oceniona wg następujących kryteriów:

| Imię i nazwisko | Kryteria oceniania<br>Maksymalnie 6 pkt. za każde kryterium |                              |                                                   |                             |             | Łączna ilość punktów<br>maksymalna ilość pkt. - 30 |
|-----------------|-------------------------------------------------------------|------------------------------|---------------------------------------------------|-----------------------------|-------------|----------------------------------------------------|
|                 | Wiedza o świętym                                            | Barwne przedstawienie legend | Umiejętność selekcjonowania materiałów źródłowych | Stopień trudności krzyżówki | Terminowość |                                                    |
|                 |                                                             |                              |                                                   |                             |             |                                                    |

Instrukcja do zadania nr 2

**Temat: Święty Jan Nepomucen w Sycowie.**

Praca na podstawie:

- dokumentów zgromadzonych w Muzeum Regionalnym w Sycowie,
- publikacji o Sycowie i okolicach,
- wywiadów z mieszkańcami Sycowa.

1. Wykonaj mapę przedstawiającą lokalizację pomnika z krótkim opisem drogi prowadzącej do pomnika. Zrób jego zdjęcie lub rysunek.

2. Przestrzegając zasad kompozycyjnych opisu i wykorzystując podane słownictwo, opisz pomnik św. Jan Nepomucena. W opisie zwróć uwagę na napis na pomniku i wyjaśnij go.

Słownictwo, które można wykorzystać:

- sutanna czarna (rzadko fioletowa),
- komża biała, sięgająca do kolan, obszyta dołem i na rękawach koronką (rokieta),
- peleryna często podszyta gronostajowym futrem (mantolet), zwykle zawiązywana ozdobnym sznurem,
- biret na głowie, czarny z czterema rogami. Gdy figura stoi w kościele lub obok niego – nakrycie głowy może być zdjęte,
- stuła na ramionach – oznaka spowiednika,
- krzyż odpustowy na godzinę śmierci, najczęściej przyciskany do piersi (trzymany w ramionach) bądź unoszony nad głową ( rzadko krzyż może trzymać towarzyszący św. Janowi aniołek; krzyż przypomina o szczególnym nabożeństwie świętego do Ukrzyżowanego – przez długie godziny codziennie modlił się, kontemplując Mękę Chrystusa),
- aureola (wieniec) z pięcioma gwiazdami (promieniami) – które ukazały się nad ciałem świętego płynącym Węltawą i rozświetliły miejsce na rzece, gdzie rybacy je znaleźli. Gwiazdy symbolizują też pięć ran Chrystusowych, pięć cnót Janowych – pobożność, pokorę, dyskrecję, pilność i miłosierdzie, a także pięć liter łacińskiego słowa „tacui” (milczałem), które razem z palcem na ustach przypominają o dochowaniu tajemnicy spo-

wiedzi (wg niektórych wersji żywota Jana Nepomucena pięć gwiazd przekazała świętemu Maryja; św. Jan Nepomucen jest oprócz Najświętszej Panny Marii jedynym świętym, przedstawianym z gwiazdami wokół głowy),

- liść palmy – symbol męczeńskiej śmierci, trzymany zazwyczaj w ręku. Czasami umieszczony jest pod krzyżem lub trzyma go aniołek u stóp świętego,

- palec wskazujący prawej ręki na ustach, symbolizujący tajemnicę spowiedzi oraz inne symbole milczenia i dyskrecji: zapieczętowany list, zamknięta kłódka, klucz, napis „tacui”, ryba, język – trzymany w dłoni lub osobno przedstawiony na cokole,

- most – z którego zrzucano św. Jana do Węławy – i woda, a niekiedy lilie wodne i ryby przypominają o rodzaju śmierci, jaką poniósł,

- zamek przypomina o pełnionych przez św. Jana rozmaitych funkcjach sprawowanych na dworze biskupim i królewskim (atrybut ten może też wskazywać na jego uwięzienie w lochach zamku królewskiego przed męczeńską śmiercią),

- atrybuty wieku dojrzałego: broda z bokobrodami i wąsy,

- inne atrybuty: księga – znak uczonego i teologa, pióro – oznaczające wikarego (generalnego wikariusza), starobolesławskie palladium – cudowny wizerunek Matki Bożej, do którego miał pielgrzymować i św. Jan Nepomucen, kotwica, klucz – znak uwięzienia, modlitewnik, różaniec, postać biedaka – któremu święty dał jałmużnę.

3. Spróbuj znaleźć odpowiedź na pytanie: Dlaczego pomnik św. Jana Nepomucena znajduje się na placu kościelnym w Sycowie?

4. Twoja praca zostanie oceniona wg następujących kryteriów:

| Imię i nazwisko | Kryteria oceniania<br>Maksymalnie 6 pkt. za każde kryterium |                         |             |                    |             | Łączna ilość punktów<br>maksymalna ilość<br>pkt. - 30 |
|-----------------|-------------------------------------------------------------|-------------------------|-------------|--------------------|-------------|-------------------------------------------------------|
|                 | Wiedza o świętym                                            | Poprawność języka opisu | Pomysłowość | Estetyka wykonania | Terminowość |                                                       |
|                 |                                                             |                         |             |                    |             |                                                       |

Instrukcja do zadania nr 3

**Temat: Kult św. Jana Nepomucena.**

1. Czego patronem jest Jan Nepomucen i w czym upatrujesz przyczyny szerzenia się jego kultu?

2. Wyrazem kultu św. Jana Nepomucena są :

Nepomuki,

wiersze,

pieśni,

litanie,

zwyczaje.

Wyjaśnij hasło „Nepomuk” i wybierz kilka najciekawszych z nich, uzasadniając swój wybór oraz kryteria, jakie zastosowałeś.

3. Przygotuj przykłady wierszy, pieśni i zwyczajów, których bohaterem jest św. Jan Nepomucen. Zaprezentuj je.

4. Twoja praca zostanie oceniona wg następujących kryteriów:

| Imię i nazwisko | Kryteria oceniania<br>Maksymalnie 6 pkt. za każde kryterium |                                                                  |                               |                     |             | Łączna ilość punktów<br>maksymalna ilość pkt. - 30 |
|-----------------|-------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------|-------------------------------|---------------------|-------------|----------------------------------------------------|
|                 | Wiedza o świętym                                            | Umiejętność analizowania i selekcjonowania materiałów źródłowych | Ilość zgromadzonego materiału | Ciekawa prezentacja | Terminowość |                                                    |
|                 |                                                             |                                                                  |                               |                     |             |                                                    |

#### 10. Ewaluacja.

Dzięki działaniom wynikającym z projektu, Jan Nepomucen stał się znany nie tylko z widzenia, a czas, kiedy projekt był realizowany - maj 2010 (powódź), sprawił, że okazał się on świętym potrzebnym od zaraz.

Projekt przyczynił się na pewno do baczniejszego przyglądania się rzeczywistości nas otaczającej, był zadaniem, w którym dzieci chętnie wzięły udział i z ciekawością odkrywały kolejne zagadki.

Z pewnością wzrosła ich świadomość historyczna dotycząca ziem, na których mieszkają. Poza tym dzieci miały możliwość obcowania ze sztuką naiwną, uczyły się dostrzegać piękno w niekiedy zapomnianych już figurkach Jana Nepomucena, przyglądać im się dokładnie, mówić o nich i dyskutować.

Podjęły się wielu działań twórczych: opracowały krzyżówki i mapy, stworzyły opisy pomnika Jana Nepomucena, wykonały rysunki, przygotowały prezentacje multimedialne.

W ten sposób Jan Nepomucen stał się dla nich jednym z bardziej znanych świętych.

Załącznik nr 1

#### ***Legenda o św. Janie Nepomucenie - wersja pierwsza***

W czasie, kiedy Jan Nepomuk objął wikariat przy arcybiskupie Praskim w Czechach, panował Wacław IV Luksemburczyk, znany z hulaszczego życia i niechęci do kościoła Katolickiego. Chcąc przeszkodzić biskupowi praskiemu i umniejszyć zakres jego władzy, król postanowił utworzyć nowe biskupstwo i osadzić w nim protegowanego przez





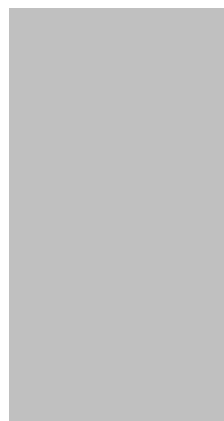


1. Był nim Jan Nepomucen. (Kapłan)
2. Kraj, z którego pochodził Jan Nepomucen. (Czechy)
3. Miasto, w którym Jan został wrzucony do rzeki. (Praga)
4. Imię żony króla Wacława, którą spowiadał Jan Nepomucen. (Zofia)
5. Miesiąc, w którym zginął Jan. (marzec)
6. Poznasz po tym księdza. (sutanna)
7. Papież, który kanonizował Jana Nepomucena. (Benedykt)
8. Katedra św. ..., gdzie spoczywa ciało św. Jana Nepomucena. (Wita)

Krzyżówka 2.

|    |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|----|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. | I | N | N | O | C | E | N | T | Y |
| 2. | B | E | N | E | D | Y | K | T |   |
| 3. | P | O | W | Ó | D | Ž |   |   |   |
| 4. | M | O | S | T |   |   |   |   |   |
| 5. | N | E | P | O | M | U | K |   |   |
| 6. | P | O | M | U | K |   |   |   |   |
| 7. | W | A | C | Ł | A | W |   |   |   |
| 8. | W | E | Ł | T | A | W | A |   |   |
| 9. | B | O | C | H | N | I | A |   |   |

1. Imię papieża, który beatyfikował Jana Nepomucena.
2. Imię papieża, który kanonizował Jana Nepomucena.
3. Według tradycji ludowej Jan Nepomucen chronił nią pola i zasiewy.
4. Jeden z atrybutów Jana Nepomucena. Święty zginął zrzucony z niego.
5. Figura przedstawiająca postać Jana Nepomucena.
6. Miejsce urodzin Jana Nepomucena.
7. Władca Czech za czasów Jana Nepomucena.
8. Rzeka, do której zrzucono Jana Nepomucena.
9. Miasto, w którym znajduje się kościół św. Mikołaja z Miry z płaskorzeźbą Jana Nepomucena.



*Jan Nepomucen w Sycowie-pomnik, zdjęcie, napis na pomniku*

Pomnik został postawiony w 1910 r., a napis na nim głosi, że pomnik ufundowali mieszkańcy Sycowa, jako wotum ku czci św. Jana Nepomucena. „Hołd dla Jana Nepomucena składają mieszkańcy Sycowa.”

#### Historia pomnika

Wielkie trudności prawne pojawiły się w 1907 r. przy odbudowie spalonej jeszcze w 1813 r. wieży. Władze miejskie z burmistrzem Karlem Theodorem Eisenmangerem na czele uznały bowiem, że miasto posiada prawo własności do przykościelnego placu św. Jana, gdzie stała tymczasowo wzniesiona w 1827 r. drewniana dzwonnica. Obie strony broniły swego stanu posiadania, przeto w spór zaangażowały się czynniki kościelne i państwowe z Wrocławia, potem Berlina. Zgodę osiągnięto dopiero 6 VI 1908 r., dzieląc prawo własności do placu między kościół (uzyskał jego część południowo- zachodnią) i miasto. Odtąd budowa wieży postępowała szybko i 27 XI 1909 r. zawieszono w niej dzwony. Było to wielkie wydarzenie, ponieważ po 92 latach od pożaru ponownie nad Sycowem i okolicą zabrzmiał z wieży dźwięk kościelnych dzwonów. Nakrycie wieży i całkowite zakończenie prac nastąpiło rok później. Parafia katolicka, a z nią całe miasto świętowało 10 XI 1910 r. zakończenie budowy przykościelnej wieży liczącej 56,2m i zwieńczonej platformą widokową. W pejzażu miasta zaznaczył się nowy, imponujący akcent. Teren wokół kościoła otrzymał nazwę: plac Kościelny; postawiono na nim pomnik św. Jana Nepomucena. Od strony północnej kościoła na ozdobnym podeście umieszczono statwę Madonny z Dzieciątkiem pochodzącą z kaplicy zamkowej Dohnów, którą znaleziono w 1905 r. podczas prac renowacyjnych. Wiosną 1911 r. dyrektor księżęcych ogrodów zasadził na placu Kościelnym drzewa i krzewy, czyniąc z niego prawdziwą ozdobę miasta.





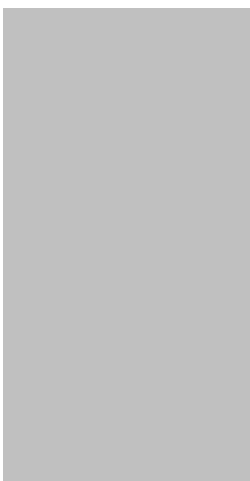
Mapa Sycowa z zaznaczonym Nepomukiem

#### Opis pomnika

Pomnik Jana Nepomucena w Sycowie znajduje się przy kościele rzymsko-katolickim na ul. Wałowej 6. Pomnik ma około 3m wysokości i przedstawia stojącego na cementowym podwyższeniu kapłana, trzymającego w lewej ręce krucyfiks, który podtrzymywany jest jednocześnie przez prawe ramię. Przypomina on o szczególnym nabożeństwie świętego do Jezusa ukrzyżowanego. Święty ubrany jest w czarną sutannę, którą przykrywa biała komża sięgająca do kolan, ze złotymi zdobieniami. Na niej czarna, zwiewna peleryna, wykończona ozdobnym sznurem. Na głowie świętego widzimy czarny biret z czterema rogami. Twarz pociągła z czarnymi wąsami i brodą, oczy spuszczone na znak pokory. Z postaci emanuje spokój i łagodność.

#### Załącznik nr 3

Jan Nepomucen (ur. ok. 1350 w Pomuku, obecnie Nepomuk, zm. 20 marca 1393 w Pradze) – spowiednik Zofii Bawarskiej, święty Kościoła katolickiego. Jan Nepomucen to patron: jezuitów, Pragi, spowiedników, szczerzej spowiedzi, dobrej sławy, tonących oraz orędownikiem podczas powodzi i mostów.



## Pieśń

Witaj Janie z Bolesława

Witaj Janie z Bolesława! \* Masz się stawić przed Wacława, \* Bo król tak rozkazuje,  
\* Iż ciebie potrzebuje

Czemu tak rozkaz surowy? \* Jestem na wszystko gotowy; \* Wiem jaka to nowina, \*  
Śmierci mojej godzina.

Pyta się król Jana śmieie, \* Co mu królowa w kościele \* Do ucha powiadała, \*  
Z czego się spowiadała.

Wolę wszystkie męki znosić, \* Ni jedno słowo ogłosić, \* Większy rozkaz od Boga,  
\* Ni twa, królu, powaga.

Nich przybędzie prędko kat \* I obnaży ciało z szat. \* Palcie go pochodniami \*  
I smolnymi świecami.

Złoto ogniem oczyszczają, \* Mnie zaś, Jezu, doświadczają, \* Ochoty dodawają, \*  
Rany Twe wyrażają.

Co dla Boga, skały, mury, \* Kruszą się twarde marmury: \* A ty się mąk nie boisz, \*  
W uporze twoim stoisz?

Wiedz, o królu, że twe męki \* Słodsze ni niebieskie rzeki, \* Dla Jezusa mojego, \*  
I dla świętych ran Jego.

Wiedźcie już uporczywego, Uwiążcie u karku jego \* Kamień, z mostu praskiego, \*  
Zrzućcie jak niemownego.

Król mi mówić rozkazuje, \* Spowiedź usta pieczętuje!! \* I myśleć się nie godzi, \*  
Co słyszę przy spowiedzi.

Już dekret nieodwołany, \* Jesteś już na śmierć skazany; \* Tobie za śmierć dziękuję  
\* Którą mile przyjmuję.

Płaczcie, sieroty ubogie, \* już związane ręce drogie, \* Które was ratowały, \*  
I jałmużny dawały.

Już w Mołdawie utopiony, \* Wielkim głazem obciążony, \* Gwiazdami oświecony;  
\* Do nieba przeniesiony.

Zgasła świeca na ambonie, \* Stracił się klejnot w koronie; \* Sieroty się pytają, \*  
Gdzie Ojca swego mają.

Już w niebie z Bogiem króluje, \* Za nami tam oręduje \* Jest sam naszym Patronem  
\* I sławnym Opiekunem.

fragment Litanii do św. Jana Nepomucena

(...) Święty Janie, Nepomucenie, - módl się za nami

Święty Janie, łzami i prośbami rodziców w starości od Najśw. Panny wyproszony,  
- módl się za nami

Święty Janie, niebieską światłością przy narodzeniu Twoim uczczony, - módl się za  
nami

Święty Janie, bogoboynych rodziców jedyna pociecho i wesele, - módl się za nami

Święty Janie, gorliwy sługo ołtarza Pańskiego, - módl się za nami

Święty Janie, męża apostołskiego wzorze, - módl się za nami

Święty Janie, jasna pochodnio Kościoła Pańskiego, - módl się za nami

Święty Janie, czyste zwierciadło spowiedników, - módl się za nami

Święty Janie, jałmużniku szczodroblivy, - módl się za nam

Święty Janie, jeszcze w kolebce Najśw. Panny oblubieńcze, - módl się za nami

Święty Janie, krasomówco najświetniejszy, - módl się za nami

Święty Janie, kaznodziejo najżarliwszy, - módl się za nami

Święty Janie, pilny pasterzu dusz Krwią Jezusową odkupionych, - módl się za nami

Święty Janie, pobudko grzeszników do pokuty, - módl się za nami  
 Święty Janie, prawdziwy wzorze świątobliwości, - módl się za nami  
 Święty Janie, naczynie nie zmazanej piękności, - módl się za nami  
 Święty Janie, duchem prorockim napełniony, - módl się za nami  
 Święty Janie, sekretu Spowiedzi świętej stróżu nie przełamany, - módl się za nami  
 Święty Janie, milczenia Sakramentalnego większy niż życia własnego miłośniku,  
 - módl  
 się za nami  
 Święty Janie, stateczności kapłańskiej diamencie nie skruszony, - módl się za nami  
 Święty Janie, niewinności panieńskiej u złośliwego świata trwały obrońco, - módl  
 się za nami  
 Święty Janie, w niebezpieczeństwach sławy i honoru Opiekunie, - módl się za nami  
 Święty Janie, nowy w cudach Boskich doznań Patronie, - módl się za nami  
 Święty Janie, w dłoniach szlachetnych nieoszacowany klejnocie, - módl się za nami  
 Święty Janie, nasz wielki Patronie, - módl się za nami  
 Święty Janie, nasz możny przyczynco u Boga, - módl się za nami  
 Bądź nam miłościw, - przepuść nam, Panie  
 Bądź nam miłościw, - wysłuchaj nas, Panie  
 Od wszego złego, - wybaw nas, Panie  
 Od grzechu każdego, - wybaw nas, Panie  
 Od wszelkiego zgorszenia, - wybaw nas, Panie  
 Od wszelkiego złego zrozumienia, - wybaw nas, Panie  
 Od niesławy świata, - wybaw nas, Panie  
 Od śmierci wiecznej, - wybaw nas, Panie  
 Od świętokradzkiej spowiedzi, - wybaw nas, Panie  
 Od niebezpieczeństwa ciała i duszy, - wybaw nas, Panie  
 Od ucisku sumienia, - wybaw nas, Panie  
 Od odwlekania pokuty świętej, - wybaw nas, Panie  
 Od wszelkiego kłamstwa i fałszu, - wybaw nas, Panie  
 Od fałszywych braci i zdrażliwych przyjaciół, - wybaw nas, Panie  
 Od przewrotnego towarzystwa, - wybaw nas, Panie  
 Od wyjawienia sekretów, - wybaw nas, Panie  
 Od zaniedbania powinności, - wybaw nas, Panie...

#### Wiersze

Helena Gordziej

#### ***Skarga do Jana Nepomucena***

Oskarżają mnie o gusła  
 że krowie odjęłam mleko  
 że woda wyschła  
 z cembrowanej studni  
 że dziecko na głowie  
 kołtun nosi spory  
 że do obory zakradł się  
 nietoperz  
 zauroczył krowy  
 a ty wiesz patronie

dobrej ludzkiej sławy  
 żem przychylna stworom  
 źdźbłu najlichszej trawy  
 milczeniu kamienia  
 co się zna na trudzie  
 miej mnie w swojej pieczy  
 nie daj skrzywdzić  
 ludziom.

Halina Pietrasik

**Św. Jan Nepomucen**

Stoi sobie Jan u wody.  
 Odpadł mu kawałek brody.  
 Oglądają po kolei,  
 Lecz któż brodę mu przyklei.  
 Aż biedny staruszek płacze...  
 Bo czy może być inaczej?  
 Już od wieków strzegę wioski,  
 Znam radości jej i troski,  
 I historię w sobie kryję.  
 Cieszcie się, że jeszcze żyję  
 Przedłużajcie życie moje  
 Bo już dłużej nie ustoję



Zdjęcie nr 1 - Św. Jan Nepomucen”



Nepomuk – figura Jana Nepomucena, którą można spotkać od Litwy po Niemcy i Włochy. Najwięcej figur znajduje się w Czechach i na terenach dawnych Austro-Węgier, na Śląsku, w ziemi kłodzkiej. Jan Nepomucen uważany był za patrona dobrej spowiedzi i spowiedników. Miał chronić przed wzburzoną wodą i powodzią, stąd jego pomniki ustawiane są często przy mostach i nad wodą.

Nepomuki występują w wielu postaciach od wyrafinowanych barokowych rzeźb do ludowych świątków. Te ostatnie, charakterystyczne dla terenów Polski, można często spotkać w kapliczkach przy brodach, lub na rozstajach dróg. W Polsce Nepomuki były najpopularniejszymi figurami umieszczanymi w kapliczkach. Niestety, są wykradane, aby trafić do antykwariatów czy prywatnych kolekcji.

Większość Nepomuków wzorowana jest na figurze wykonanej w brązie, która stanęła na praskim moście Karola w 1683 r. Autorem drewnianego modelu tej rzeźby jest Jan Brokoff. Przedstawia ona Nepomucena z gwiezdą aureolą, z palmą męczeńską i krucyfiksem w dłoni. Można spotkać Nepomuki przedstawiające Jana Nepomucena z palcem na ustach lub z książką.



**W wielkiej  
ojczyźnie  
- Polsce**



## Nauczać dziecko rodziców głuchych - i nie ranić go...

Między ciszą i dźwiękiem, na moście linowym kołysanym przez wiatr i targanym przez burzę<sup>1</sup>. [ jak żyć, będąc słyszającym dzieckiem niesłyszących rodziców?...]

Ewę i jej brata Marcina poznałem w lipcu 2004 roku we Wdzydzach Kiszewskich. Był to czas, gdy przyjechałem z koleżankami z Katedry Etnologii i Antropologii kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego na Kaszuby, aby *odrobić* praktyki w Parku Etnograficznym im. Teodory i Izzydora Gulgowskich. Ewa sprzedawała wtedy na terenie muzeum prace artystyczne wykonane przez dzieci z Pracowni Rozwijania Twórczości Osób Niepełnosprawnych. Bardzo szybko się polubiliśmy i spędzaliśmy ze sobą dużo czasu.

Pewnego razu Ewa zapytała mnie, czy zerknąłbym na fragment jej pracy magisterskiej, którą właśnie kończy pisać i we wrześniu postara się obronić. Bez wahania zgodziłem się. Rozdział pracy, który otrzymałem, dotyczył istoty człowieczeństwa, osoby, człowieka jako podmiotu społecznego, definicji niepełnosprawności, itp. Czysta teoria, od św. Augustyna do Ericha Fromma. Była to niełatwa lektura. Sama Ewa przyznała, iż niezbyt pewnie porusza się w meandrach teoretycznych aspektów interesujących ją problemów. Przyznała wtedy, że jej praca magisterska dotyczy opisu niepełnosprawności jej rodziców, którzy są od dziecka głusi. Pamiętam bardzo dobrze, że gdy o tym usłyszałem, nie bardzo wiedziałem, jak zareagować...

Chcąc przerwać zbyt długo trwające milczenie, zadałem kilka prostych pytań typu: „Jak to jest?”, „Jak Ci się z tym żyje?”. Ależ to było dla nas kłopotliwe! Po prostu bałem się milczeć, bałem się ciszy, mówiłem bez ładu i składu, ona zresztą też. Z perspektywy czasu rozumiem, że wtedy nie byliśmy odpowiednio przygotowani do rozmowy na ten temat. W związku z tym chciałbym, aby ten tekst potraktowany został jako trudna próba zrozumienia położenia dzieci wychowywanych przez głuchych rodziców.

Z mojego punktu widzenia **relacja osób żyjących na pograniczu dwóch światów i kultur, dźwięku oraz ciszy, jest niezwykle interesująca i, jak sądzę, dająca wiele do myślenia każdemu, a szczególnie nauczycielom takich dzieci. Zrozumienie ich specyficznej sytuacji może bowiem zapobiec wielu niepowodzeniom szkolnym, o które przecież tak łatwo.** Wart zaznaczenia jest fakt, że położenie Ewy, jej wrażliwość i poczynione uwagi przypominają refleksję antropologa, który z trudem stara się zdystansować do „badanego problemu”. Czyni to relację jeszcze bardziej inspirującą, natomiast czytelnikowi/nauczycielowi trudniej będzie zachować wobec tej specyficznej problematyki odpowiedni dystans. Zatem namawiam, aby w tym miejscu czytelnik myślał o Ewie i jej bracie jak o własnych uczniach.

W związku z takim podejściem postanowiłem także nie ingerować w cytaty pochodzące z pracy Ewy. Wydaje mi się, że styl i wyrażająca się w nim emocjonalność – od złości i zrezygnowania aż po radość i afirmację – wyraża doskonale jej położenie, które ona sama określa wielokrotnie jako „most linowy kołysany przez wiatr”...

*Czasami jest mi okrutnie ciężko, krzyk ciśnie mi się na usta, chciałabym zamknąć oczy i pognać przed siebie, otworzyć oczy i być daleko, tak, czasami chciałabym uciec. Czasami mam po prostu dość. Opadam z sił, cierpliwość ma jest u schyłku. Ciągła cisza, niemoc, okrucieństwo głosu. Czasami mam dość tłumaczenia, rodzicom - otwierając świat dźwięków, światu - tłumacząc świat ciszy. Dość mam wiecznych wizyt u lekarzy, ogromu wszelakiej biurokracji, bycia sekretarką życia rodziców. Czasami po prostu jestem zmęczona. Krzykiem chciałabym zagłu-*

*szyć skrajność mej duszy. Czasami mam dość swej samotności w owej skrajności. Ale tak właściwie, to kocham swoją samotność, kocham swą skrajność, bezpieczne balansowanie po linii, nie jestem skazana tylko na jedną ewentualność, mam wybór. Mam swą ciszę i kochanych rodziców w niej, mamy swój ogród dźwięków ciszy. [...] Swoboda dialogu bez ingerencji świata. Magia dłoni płynących w takt słów. Tylko ja i moi rodzice w takt magii dłoni. Subtelność dłoni staje się światem słów. Nasz azyl. Nikt nieuprzywilejowany nie potrafi się do niego wkraść, nikt nie burzy magii, może jedynie przyglądać się płynącej subtelności słów dłoni. Czasami spojrzenie wystarczy, w spojrzeniu nieraz komunikatu całość. Mam też drugi świat, świat dźwięku, szumu drzew, śpiewu ptaków, dźwięków muzyki, świat barwnej fali słów. Kontrast ten uwrażliwia mnie, słyszę to, co czasami tak odległe od nas. Pęd życia zabija dźwięki, moim hamulcem jest owa skrajność światów, jeden nie pozwala na zapomnienie o drugim, siadam nad brzegiem jeziora i słyszę jego muzykę, spoglądam na mamę i subtelnością dłoni gram na instrumencie ciszy<sup>2</sup>.*

Stolz nie jest prawdziwym nazwiskiem Ewy. Z przyczyn zachowania *mikroskopijnej anonimowości*, jak sama przyznała – chcąc chronić Ewę i jej rodzinę - w przedruku fragmentów jej pracy magisterskiej, z której korzystam, widnieje koło jej imienia to właśnie nazwisko. Pozostawiając w pamięci ten *drobny* fakt, proszę zwrócić uwagę, w jak delikatnej sytuacji znajduje się antropolog, chcący przedstawić całą złożoność problemów, z jakimi spotyka się w przypadku opisywania człowieka w jego wyjątkowym i niepowtarzalnym rysie i arbitralnie przez siebie nakreślonym kontekście. Każda tego rodzaju relacja stać się może jednoczesnym świadectwem wrażliwości-wyobraźni antropologa. Przez delikatność i sceptycyzm wobec śmiało nasuwających się tez i płynących stąd uproszczonych wniosków postanowiłem w znacznej mierze *oddać głos* Ewie przy zachowaniu jej anonimowości, o co kilkakrotnie, po przeczytaniu tego tekstu, bardzo mnie prosiła. Starałem się ingerować ze *swoimi* uwagami tylko wtedy, gdy cytaty wymagały pewnego komentarza i odniesienia do istotnych, z mojego punktu widzenia, informacji i nasuwających się analogii.

Proszę, aby mój wysiłek został odebrany przez pryzmat trudnej roli, jaką bez wątpienia jest bycie *wrażliwym* człowiekiem, starającym się dać świadectwo bliskiego, i tylko z pozoru oczywistego życia na granicy kultury dźwięków i ciszy...

Ewa wraz z bratem i rodzicami żyje gdzieś w Polsce:

*Miejscowość, w której mieszkamy, jest małym 25-tysięcznym miasteczkiem, stąd ciągle poczucie, że prawie wszyscy się znają. Nic bardziej złudnego, pewnie z widzenia jest nam łatwiej kogoś rozpoznać w naszym miasteczku, aniżeli w jakiejś wielkiej metropolii, ale tu żyje 25 tysięcy mieszkańców! Do czego zmierzam, często zastanawiają mnie pewne dziwne uśmieszki albo stwierdzenia – Ciebie przecież wszyscy znają – zgadza się, udzielałam się społecznie, prowadziłam drużynę harcerską, ale czy to wystarczy, aby być tak charakterystyczną? Gotowa byłabym do posunięcia się o krok do przodu - rodzice. Myślę, że inność moich rodziców naznaczyła mnie. Sprowadziła do stygmatu rodziców. Właściwie to fakt ten wcale mnie nie dziwi. Generalnie łatwiej powiązać sobie parę faktów, co utrwala pamięć. Nietypowość stała się rozpoznawalnością. Dzieje się tak przy najdrobniejszych okolicznościach, wybrałam się kiedyś do sklepu mięsnego w centrum miasta, generalnie na zakupy wybieram całkiem inne miejsce, trafiłam tam przypadkowo, właściwie to nawet nie pamiętam, jak zaczęła się rozmowa z ekspedientką, w którymś momencie zapytała, co właściwie robię, opowiedziałam o studiach, a ona na to, że właściwie nie dziwi ją fakt wyboru kierunku studiów, bo przecież rodzice... Szok, dla mnie to był szok, byłam przekonana, że rozmawiam z osobą zupełnie mi nieznaną i nieznaną mnie. A tu taka*

*świadomość mego świata. Zapytałam, czy zna moich rodziców, okazało się, że tak, z widzenia, a mnie łącznie z nimi. Fakt ten nie jest odosobniony, już dawno zapomniałam o anonimowości mojej i moich rodziców. Czasami nawet widzę w oczach tę ogromną chęć przyznania się, że wiem, chcę głośno powiedzieć, że znam Twoich rodziców, widziałam ich, widziałam Was razem migających i teraz chcę ci to powiedzieć!*<sup>3</sup>

Stereotypizacja Głuchych dotyczy także ich dzieci. Ewa jest CoDA (*Children of Deaf Adults*), należy do społeczności Głuchych. „Głusi od urodzenia oraz słyszące dzieci rodziców głuchych, czyli rodzimi użytkownicy języka migowego, nazywani są Głuchymi. Pisownia słów: *Głuchy*, *Głusi* wielką literą podkreśla ich przynależność do mniejszości kulturowej”<sup>4</sup>. Warto przy tym podkreślić, że jedna z charakterystycznych zasad antropologii głosi, że „mówić innym językiem, to myśleć w nim”<sup>5</sup>, co prowadzi do następnego wniosku głoszącego, iż „obca kultura, to często nieznany język”<sup>6</sup>. W tym sensie nie ma żadnych przeciwwskazań, aby traktować Głuchych jako grupę kulturową, mimo iż dopiero od niedawna mogą *bez skrepowania* komunikować się w swoim języku.

Nauczyciel powinien pamiętać, że trudne, jeśli wręcz niemożliwe, jest empatyczne wczucie się w specyfikę bycia Głuchym. Nie wystarczy nauczyć się „ich” języka migowego. Doskonale wyjaśnia to Bogdan Szczepankowski, który pisze:

*Doświadczenia własne, symulowane np. przez zatkanie sobie uszu palcami, prowadzą do zrozumienia głuchoty wyłącznie jako utraty słuchu, a w konsekwencji do postrzegania tego w kategoriach nieszczęścia. Nie wystarczy jednak odizolować się od dźwięków, by doznawać takich wrażeń, jak osoby niesłyszące. Postrzeganie osób niesłyszących, w tym przed wszystkim niesłyszących kulturowo, jako takich, które słuch straciły i żyją w „świecie ciszy”, jest głęboko nieprawdziwe. W rzeczywistości bowiem, tak jak dla osoby słyszącej normalną rzeczą jest słyszeć i mówić, a tragedią wydaje się perspektywa utraty słuchu, tak dla osoby głuchej od urodzenia „nie słyszeć” jest zjawiskiem naturalnym. W konsekwencji prowadzi do nieco innego postrzegania świata, a ponadto do funkcjonowania w komunikowaniu się w nieco inny sposób niż czynią to osoby słyszące, co często budzi niechęć, niepokój i kontrowersje*<sup>7</sup>.

W podobnym tonie wypowiada się Ewa, pisząc:

*Nieraz przychodzi mi do głowy porównanie, które kalectwo jest „łatwiejsze”? Czy łatwiej byłoby mi pogodzić się z utratą słuchu, czy też wzroku? Wystarczy mocno zacisnąć powieki, aby choć na chwilę przenieść się w świat ciemności, aby móc wyobrazić sobie utratę wzroku, niestety, zatykając szczelnie, z całej mocy uszy, nie potrafimy odizolować się od świata dźwięków. Dochodzą one do nas nadal, choć mocno osłabione. Jesteśmy niejako uzależnieni, przyzwyczajeni do świata dźwięków, do odbierania wrażeń słuchowych i przenoszenia ich w praktykę dnia codziennego. Trudnym do objęcia jest fakt niemożności odbioru wrażeń słuchowych. Rano budzi nas dźwięk budzika, turkot samochodów za oknem, radosne krzyki dzieci bawiących się na dworze. A co byłoby, gdybyśmy nie słyszeli mowy ludzi, z którymi żyjemy, pracujemy? Jakież szare mogłoby być życie bez muzyki, przyjacielskiej pogawędki, słuchania radia czy też koncertu? Niewyobrażalny wobec tego staje się fakt niemożności słyszenia od urodzenia czy też od dzieciństwa, jak trudno byłoby nam porozumieć się z otoczeniem, jak trudno byłoby nauczyć się rozumieć mowę rodziców i rodzeństwa nie słysząc jej. Przecież dzięki słyszeniu. funkcjonujemy, żyjemy, wcióż uczymy się sztuki życia. Bez mowy jakże byśmy czuli się niepewni, niezrozumiani, pozbawieni oparcia i więzi ze społeczeństwem. Ileż ciężaru dnia*

*codziennego niesie za sobą owa niemożność, owe ograniczenie dotarcia do świata dźwięku. Tworzymy ogrom przepaści. Nie izolujemy, nie zabijamy świata paradoksu<sup>8</sup>.*

W świadomości potocznej jedną z fundamentalnych cech będącą wyróżnikiem „obcości” jest inny język. Już Jan Stanisław Bystron pisał, że

*obcy, niezrozumiały język jest zawsze jednym z najważniejszych czynników niechęci czy nienawiści plemiennej i tematem do nieżyczliwych czy szyderczych pomysłów<sup>9</sup>.*

Określenie osób Głuchych jako głuchoniemych jest niezwykle krzywdzące i wynika z przekonania, że mówienie językiem fonicznym jest mową „normalnych ludzi”. Język migowy, w świadomości potocznej przedstawicieli świata dźwięków, bywa dość często traktowany jak dziwactwo, czy też rozpaczliwy sposób ludzi „upośledzonych” na komunikowanie się z „normalnym” światem.

Ewa, opisując sytuację swojego domu, stara się przyjmować jednocześnie dwie perspektywy. Z jednej strony reprezentuje punkt widzenia osoby słyszącej, żyjącej w świecie dźwięków i tym samym przedstawia swoich rodziców jako głuchoniemych i niepełnosprawnych. Innym razem, w kolejnym zdaniu, stara się być pomostem łączącym dwa światy. Pragnie przy tym pozostać dłużej, raz w świecie dźwięków, innym razem w zbawiennym świecie ciszy. Warto zaznaczenia wydaje się to, że przyjmowanie przez Ewę próby opisu i zrozumienia sytuacji jej domu rodzinnego przypominają rozdarcie badacza między dwoma metodami badawczymi znanymi jako *emic* i *etic*.

Chcąc uchwycić, choćby tylko teoretycznie, specyfikę życia Głuchych w dominującej kulturze dźwięków, wróćmy raz jeszcze do relacji Ewy, która pisze:

*Moi rodzice są niepełnosprawni, oboje są osobami głuchoniemymi o znacznym stopniu niepełnosprawności. Ich klatka to CISZA! Ich świat to świat ciszy, paradoks to zderzenie ze światem dźwięków, niejako naszym światem, chociaż niejednokrotnie przekonanie me takie, iż to ja w paradoksie tym żyję. Rodzice mają swój świat, (świat ciszy, ich azyl, świat dźwięków jest niejako poza nimi, poruszają się po nim wytyczonymi przez siebie ścieżkami, zakupy robią w sklepach samoobsługowych, pokazują karteczki z odpowiednio napisaną prośbą czy komunikatem, czasami pokazują palcem. To ich ścieżki komunikacji ze światem dźwięków, kontrastu. To oni dyktują tutaj warunki i zasady, odwrócą się, gdy coś przekracza granice dopuszczalności do ich świata, zamkną oczy i nie widzą, nie słyszą, w pełni się odizolują, a JA? Czasami czuję się jak na moście linowym kołysanym przez wiatr. Na jednym brzegu świat ciszy moich rodziców, a na drugim mój świat dźwięków. Czasami jestem pomostem łączącym oba te bieguny; tłumacząc, pokazując, prowadząc za rękę, a czasami wiatr zrywa się tak ogromnie, krzyk ciśnie mi się na usta, niemoc połączenia skrajności obu światów. Jak pogodzić owe światy, tak różne? Jak usłyszeć to, co tak nieme, jak powiedzieć to, co nie do powiedzenia, jak zagłuszyć to, co powiedziane? Jak? Czasami chciałabym mieć skrzydła, aby dostać się na określony, jeden brzeg. Wtopić się tylko w jeden ze światów, zostać tylko tam i tam żyć, aby owy świat stał się tylko moim światem, bez rozdarcia pomiędzy ciężarem ciszy i dźwięków. A czasami nawet lubię to balansowanie, jak po linie pomiędzy dwoma światami, może to jest moja owa wolność?*

*Niech zatem będzie to znikoma namiastka owej podróży w nieznane po owym moście linowym, niech zatem wiatr będzie moim przewodnikiem, a cisza i krzyk skrajnymi brzegami owej podróży. Niech zatem mój świat stanie się pomostem mego wnętrza, mej wędrówki dnia codziennego<sup>10</sup>.*

Podobnie brzmią inne wyznania dzieci rodziców Głuchoniemych. Przykładem niech będzie fragment pochodzący z blogu założonego przez CoDA: „*Odkąd pamiętam, zawsze żyłam na granicy dwóch światów, chociaż nie zawsze zdawałam sobie z tego sprawę. Moi Rodzice nigdy nie ukrywali swojej radości, że urodziło im się słyszące dziecko. Od zawsze wiedziałam, że przyszedłam po to, by im pomagać, służyć za tłumacza i przewodnika. Od zawsze musiałam objaśniać świat słyszących moim głuchoniemym Rodzicom, a świat głuchych ludziom słyszącym, którzy najczęściej nie mają o nim zielonego pojęcia. Nigdy nie odpoczywałam. There is a world of sounds and the world of silence... I am the bridge... Pamiętam, jak świadomość tego doprowadzała mnie do szału! Przecież każdy chce być kochany za to, że jest, a nie za to, że jest jakimś cholernym mostem!!! Przeszłam różne fazy: buntu, ucieczki, rezygnacji aż zrozumiałam, że od siebie nie da się uciec (prawda, jakie to odkrywcze?). Nic nie poradzę na to, że język migowy jest moim pierwszym językiem, chociaż częściej wypowiadam się po polsku i, pomimo iż osiągnęłam w polskim znaczną biegłość, nadal nie czuję, że jest to mój język. Nic nie poradzę na to, że jest we mnie osoba głucha i słyszcząca, upodobanie do dźwięków i fascynacja ciszą. Jestem słyszącym dzieckiem niesłyszących rodziców.*

*Ile jest takich dzieci w Polsce? Zważywszy, iż liczbę niesłyszących użytkowników języka migowego w Polsce szacuje się na około 50 tysięcy osób, pewnie niemało. Ile z nich ma poczucie, że są same ze swoimi wyjątkowymi problemami?*<sup>11</sup>

Jednym z najpowszechniejszych stereotypów na temat Głuchych jest związany z ich niepełnosprawnością umysłową. Immanuel Kant uznał swego czasu, że *głusi od urodzenia, którzy właśnie dlatego muszą pozostać także niemi (pozbawieni języka), nigdy nie osiągną niczego ponad s u b s t y t u t rozumu*<sup>12</sup>.

Jego zdaniem Głusi nie są w stanie myśleć abstrakcyjnie, ponieważ nie posiadają języka. To, że są „niemi”, czyni ich właśnie z tego powodu niepełnosprawnymi...

Siegmund Prillwitz, powołując się na liczne eksperymenty, obala wnioski, do jakich doszedł niemiecki filozof, i pisze, że

*o ile u nas, słyszących, pojęcie i określenie werbalne są na ogół identyczne, o tyle obserwacja kształtowania pojęć u niesłyszących wskazuje wyraźnie, że pojęcie werbalne jest właściwe tylko symbolicznym oznaczeniem nie językowej abstrakcji, która w znacznej mierze może rozwijać się także bez języka*<sup>13</sup>.

Cała książka Prillwita stanowi niezwykle bogate studium z zakresu surdopedagogiki, o czym we wstępie wspomina Bogdan Szczepankowski. Co warto podkreślić, książka niemieckiego specjalisty z dziedziny komunikacji niesłyszących napisana została na początku lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy to w Niemczech obowiązywała metoda oralna w surdopedagogice<sup>14</sup>. Metoda ta polegała na nauczaniu skoncentrowanym na mowie fonicznej. We wnioskach Prillwita wyraźnie zaznacza się potrzeba zastąpienia w nauczaniu i wychowaniu dzieci niesłyszących powszechnej wtedy metody oralnej metodą oralno-migową. Jednym słowem, problem dotyczy przejścia od uczenia Głuchych w języku fonicznym do nauczania dwujęzycznego, czyli foniczno-przestrzennego.

Kolejny powszechny problem, którego powinni ze wszystkich sił unikać nauczyciele, dotyczy przypisywaniu Głuchym niepełnosprawności umysłowej, która objawia się na wiele sposobów w potocznej świadomości przedstawicieli kultury dźwięków. To zjawisko jest obecne pod postacią stereotypu:

[...] ciężko poszkodowanego przez los kaleki, którego nie należy męczyć i stawiać mu wymagań, a raczej ochraniać i pozwolić spokojnie żyć. Jest on ograniczony psychicznie, nie tylko inaczej mówi, ale i inaczej myśli, nawet widzi inaczej, bo nie zna nazw przedmiotów, nie ma pamięci, jest ograniczony uczuciowo itp. Stereotyp ten ma swoje korzenie w okresie, gdy jedynie nieliczni niesłyszący mogli uzyskiwać jakiekolwiek wykształcenie. [...] Tworzenie takiego stereotypu prowadzi do ograniczenia, a nawet zaniechania oddziaływań dydaktycznych i wychowawczych, a w rezultacie do ukształtowania założonych, negatywnych cech<sup>15</sup>.

Oto przykład takiego zachowania, które przywołuje Ewa:

*Moi rodzice mają taką jedną „znaną”, chociaż wydaje mi się, że tych „znanych” w życiu moich rodziców jest więcej, pewnie każdy z nas ma, chociaż jedną taką właśnie „znaną”. Pełne w niej przekonanie zbawczości życia moich rodziców, niesamowicie gorliwie chce wiele czynić, oczywiście w przekonaniu, iż są to czyny zbawienne i dobre dla moich rodziców. Podsuwa im dobre rady, jak to powinni postępować z nami, czyli mną i moim bratem. Piękne wskazówki wychowawcze, że nas należy trzymać krótko, ileż to razy nasłuchiwałam się bardzo przykrych dla mnie rzeczy, iż kolejny raz zrobiłam coś źle, ileż to razy zaczepiona gdzieś na mieście, musiałam wysłuchać niemalże „kazania” na temat zachowań mego brata. Stop! Coś tu jest nie tak, „ona” nie jest ani moją matką, ani moim ojcem, aby mnie karać za, notabene, rzeczy nie dotyczące jej, to po pierwsze, a po drugie, przekraczające jej kompetencje ze względu na bycie po prostu i tylko „znaną”. Z góry założyła sobie pełną niepełnosprawność moich rodziców, pod względem niepełnosprawności wychowawczej względem swoich dzieci również. Zgadza się, rodzice moi - według wszelkich klasyfikacji - są osobami z niepełnosprawnością, ale owa niepełna sprawność dotyczy słuchu i mowy, a nie funkcji wychowawczych! Myślę, i jestem z tego dumna, iż rodzice przekazali nam ogrom bardzo ważnych i dobrych wartości, prawości i miłości. I nie jest to zasługa „rzetelnych znanych”. Nie wiem, skąd to się bierze, moi rodzice nie są kalekami życiowymi, aby za nich żyć. „Ona” nie miała i nie ma prawa żyć za nich. To, że czasami w życiu zdarzają się sytuacje, gdzie rodzice interweniują, bo dziecko coś „przeskrobie” nie znaczy, że trzeba w tych sytuacjach interweniować za osoby głuchonieme. Nie należy zakładać, że nie dadzą sobie rady z własną postawą rodzicielstwa. Żyjemy swoim życiem. Fakt, nasi rodzice nie gonili nas do książek, nie zmuszali do godzinnego przesiadywania nad lekcjami, ale czy to znaczy, że z nas nie wyrosną dobrzy ludzie? To, że gdzieś tam los sprawił, że stracili słuch, że nie rozwinęła się u nich mowa, nie znaczy że stracili człowieczeństwo i umiejętność pełnienia ról społecznych. Dlaczego ktoś, tak bardzo na siłę, chciał być moją „mamą”? Czyżby zakładając, że moja mama sobie nie poradzi?<sup>16</sup>*

W podobnym tonie wypowiada się polska niesłysząca nauczycielka, Alicja Orłowska:

*Przez słyszących odbierani jesteśmy często negatywnie, co doprowadza do fatalnych skutków. Niewiedza, niedbałość, myślenie, iż człowiek słyszący wie najlepiej, co jest dobre dla niesłyszących, nie licząc się z ich zdaniem, jest chyba większą tragedią niż głuchota. Uporczywe przedstawianie obrazu osoby głuchej w niekorzystnym świetle jako głuchego – upośledzonego, zaburzonego emocjonalnie i zacofanego intelektualnie, godzi bezpośrednio w środowisko mniejszości społecznej ludzi z uszkodzonym słuchem<sup>17</sup>.*

Przypisywanie Głuchym niepełnosprawności umysłowej związane jest z ich wielowymiarowym brakiem dostępu do szkół umożliwiających zdobycie jakiegokolwiek wykształcenia. Oliver Sacks uznaje, że

*porównywanie głuchoniemych do osób upośledzonych umysłowo ma sens o tyle jedynie, o ile ci pierwsi nie mogą ujawnić swojej inteligencji, która pozostaje „zamknięta” w ich umysłach tak długo, jak długo nie dysponują żadnymi sposobami wyrażania swoich myśli<sup>18</sup>.*

W ten sposób wynik społecznych uwarunkowań w świadomości potocznej zajmuje miejsce naturalnego porządku. Jest to klasyczny przykład przestawienia szeregów kultury i natury, który zdiagnozował i opisał jako „mit” chociażby Roland Barthes. Papież strukturalizmu, jak niektórzy nazywają Barthesa, pisał o tym zjawisku w ten oto sposób:

*mit tworzy się poprzez odebranie rzeczom historyczności: rzeczy tracą w nim pamięć swego wytwarzania. Świat wkracza w język jako dialektyczna relacja czynności ludzkich działań – wychodzi z mitu jako harmonijny obraz esencji. Dokonał się pewien rodzaj kuglarstwa, które odwróciło rzeczywistość, opróżniło ją z historii i wypełniło naturą, które wyciągnęło z rzeczy ich ludzki sens w taki sposób, żeby musiały oznaczać brak ludzkiego znaczenia. Funkcją mitu jest usunięcie rzeczywistości: jest on, dosłownie, nieustannym wpływem, krwotokiem lub, jak kto woli, wyparowaniem, krótko mówiąc – wyczuwalną nieobecnością<sup>19</sup>.*

Warto zwrócić uwagę, że w tych nielicznych szkołach, które były dostępne dla Głuchych, funkcjonowała wspomniana już i jedyna metoda w ich nauczaniu, czyli - oralna. Tym samym w większości szkół metoda wizualna, oparta na języku migowym, została odrzucona.

*W wielu krajach odmawiano dzieciom niesłyszącym prawa do ich naturalnego języka, karząc za posługiwanie się językiem migowym nawet w kontaktach pomiędzy sobą (tak zdarzało się także w niektórych szkołach w Polsce jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych)<sup>20</sup>.*

Warto jeszcze raz zaznaczyć, że przypisywanie niepełnosprawności umysłowej osobom Głuchym związane jest także z tym, że posługują się niezrozumiałym dla zdecydowanej większości ludzi językiem. Warto tutaj zwrócić uwagę na to, co podkreślał Ludwik Stomma pisząc, że

*dziwne brzmienie [...] języków obcych w ogóle, uznawane jest często przez tradycję ludową za wynik anatomicznej inności obcych<sup>21</sup>.*

Podobne praktyki oraz wynikające z nich traumatyczne przeżycia, które kształtowały od dziecka relacje rodziców Ewy ze światem dźwięków, nie pozostawały bez wpływu na ich dzieci:

*Będąc dzieckiem rodziców głuchoniemych, doskonale pamiętam przykazy rodziców, aby podczas spaceru, zakupów czy też jakiegokolwiek pobytu wśród ludzi NIE używać języka migowego - dlaczego? Otóż to był jedyny sposób na niewyróżnianie się. Złanie w społeczność. Unikanie stygmatyzacji. Z bólem przyznam, że i chronienia mnie samej. Do dziś huczą mi w uszach słowa dowcipnych dzieci. – „Twoja mama nie umie mówić”. Jak to nie?! Przecież ja z nią rozmawiam. Dla dziecka 6-, 7- letniego, którym wówczas byłam, było to nie lada wyzwanie, walką*



niejako z podwójnym światem, wychowałam się bez ciotek, babci czy też starszego rodzeństwa, byłam sama w świecie ciszy rodziców. Były dni, że to ja czułam ową niepełnosprawność w świecie niepełnosprawności ciszy. Pamiętam częste wizyty przyjaciół rodziców, mógł być ich pełen dom, migali, świetnie się bawili i było tak cichutko, nigdy nie zaznałam choć odrobiny nieprzychylności z ich strony. Zawsze był to uśmiech, ogrom radości i dobrych uczuć w moim kierunku, nigdy nie poczułam bariery inności z ich strony, a przecież byłam „inna”. Słyszę, mówię, przecież równie dobrze mogłam być dla nich niepełnosprawną. Bywały chwile, gdy zatykałam uszy przed okrucieństwem świata głosu, chciałam uciec, pobiec przed siebie w świat ciszy, tam czułam się bezpieczniej. To taka ucieczka przed głosem ludzkim, przed bólem słów. Dziś mój świat wygląda inaczej. Jestem drogowskazem rodziców w świecie słyszących, ich osobistym tłumaczem dnia codziennego. Ich głosem w świecie dźwięków. Dziś migamy, spacerując czy wybierając się na zakupy, bez skrzępowania. Dziś wiem, że to jest nasz wspólny świat, kompromis pomiędzy światem ciszy rodziców, a moim światem dźwięków. Inność moich rodziców stała się moją innością. Słabość rodziców, moją słabością. Jedno jest pewne, uwrażliwił się mój świat inności. Mój pryzmat patrzenia na świat osób z niepełnosprawnością<sup>22</sup>.

Niemal identycznie brzmi relacja opisywana w przywoływanym blogu:

*Kiedy byłam mała, Rodzice pouczali mnie, że „nie wypada” migać w miejscach publicznych, chyba że jest to absolutnie niezbędne... Trochę mieli rację, bo bardzo często słyszałam przykre komentarze, kiedy trzeba było coś zamigać (co to za małpy, zamknąć ich w zoo i jeszcze gorzej).*

*Teraz ludzie jakby już się trochę oswoili z językiem migowym, głównie dzięki telewizji, ale nadal poziom wiedzy w naszym społeczeństwie na temat Głuchych i ich języka jest żenująco niski, nawet wśród ludzi wykształconych. Przykład? W zeszłym roku Mama przygotowywała się do operacji tarczycy. Pani doktor foniatra wzburzoną głosem skomentowała moje tłumaczenie na język migowy: „Jak to, to wszyscy w rodzinie nauczyli się migać?! I ojciec też??? Dlaczego pani mama nie uczyła się mówić?! Przecież nawet chorzy z usuniętą tchawicą mówią!!!” Ręce mi opadły, ale tylko na chwilę.*

*Definitywnie przestałam się wstydzić migania, kiedy byłam na studiach. Zaprosiłam wtedy moich Rodziców do kawiarni na Starym Mieście i rozmawialiśmy. Nie wiem, czy mieli z tego frajdę, bo cały czas rozglądali się, czy nikt się na nas nie gapi...<sup>23</sup>.*

Jak podkreśla Iwona Grzesiak:

*w Polsce nadal sceptycznie podchodzi się do metod nobilitujących dydaktyczne zastosowanie języka migowego<sup>24</sup>.*

Oto kolejny fragment z cytowanego tu już wcześniej blogu potwierdzający powyższe obserwacje:

*Gdy byłam już dorosła, dowiedziałam się, że w czasach, kiedy mój Ojciec uczęszczał do Instytutu Głuchoniemych, język migowy był całkowicie zakazany. Nikt z rodziny Taty (wszyscy są słyszący) nie nauczył się języka migowego, bo nie wolno było „utrudniać nauki mowy” u dziecka. W szkole absolutnie nie wolno było używać migowego i to nie tylko na lekcjach, w klasie, ale także podczas przerw,*

na korytarzu, w stołówce, a nawet w internacie. Za miganie do siebie nawzajem dzieciaki były bite drewnianą linijką po rękach... Niewiarygodne, ale prawdziwe. I do tej pory nikt ich za to nie przeprosił. Żeby pogadać, Ojciec i jego koledzy chowali się w toalecie albo za krzakami na tyłach Instytutu, gdzie mieści się rozległy, choć trochę zaniedbany ogród. Tak, w tamtych czasach język migowy naprawdę intensywnie się rozwijał...<sup>25</sup>.

Wspomniane przykłady są dowodem istnienia, jak to nazwał Harlan Lane – paternalizmu słyszących wobec ludzi Głuchych. W tym ujęciu głuchoty jako zjawiska kulturowego, a nie medycznego, Harlan Lane porównuje relację słyszących wobec głuchych analogicznie do relacji kolonizatorów w Afryce:

*Podobnie, jak paternalizm kolonizatorów, paternalizm słyszących rozpoczyna się od niewłaściwej percepcji, ponieważ nakłada swój obraz znanego świata ludzi słyszących na nieznany świat ludzi głuchych. Paternalizm słyszących upatruje swoje zadania w >>ucywiliżowaniu<< swych podopiecznych, czyli przywróceniu głuchych społeczeństwu. Paternalizm słyszących nie rozumie struktury i wartości społeczności głuchych. Ludzie słyszący, sprawiający pieczę nad sprawami dzieci i dorosłych głuchych, nie znają najczęściej osób głuchych i wcale nie chcą ich poznać. Nie mogą zrozumieć głuchych takimi, jakimi są w rzeczywistości, tworzą sobie ich wyobrażenie na własny użytek, zgodnie z ich własnymi doświadczeniami i potrzebami. Paternalizm łączy się właśnie z takimi stereotypami<sup>26</sup>.*

Wracając do specyfiki relacji dzieci rodziców Głuchych, warto jeszcze raz podkreślić ich niezwykle emocjonalny charakter. Gdy czytałem przedruk fragmentów pracy Ewy w *Terapii spotkania*, często chciałem podkreślać jej tekst, poprawić styl, składnię, wyrzucić, moim zdaniem, zbędne powtórzenia i wykrzykniki. Po wnikliwszym zapoznaniu się z tą niewyraźną w słowach sytuacją Ewy, Marcina i ich rodziców, zrezygnowałem jednak z radykalnej korekty tekstu oryginalnego. Bo niby jak wyrazić: bezsilność, złość, rozczarowanie, wszystkie te odczucia związane z życiem w domu tak „innym” i jednocześnie swoim najbliższym i wyjątkowym!?

*Czasami mam ochotę krzyczeć, krzyczeć tak głośno, aby dźwięk mego żalu został usłyszany przez rodziców. Krzyczeć coraz głośniejsze, z nadzieją, że usłyszą. Wykrzyczeć całą moją złość, żal, że nie słyszą mego głosu. Ciągła cisza, tylko cisza. Tak bardzo chciałabym po przekroczeniu progu, wchodząc do domu, powiedzieć – „Cześć MAMO!” Po prostu powiedzieć, „Cześć”! Wtedy Ona odwróciłaby się i ze śmiechem na twarzy odpowiedziała – „Cześć! Jak minął dzień?” Dziwne, chciałabym usłyszeć jej głos, słowa kierowane do mnie, chciałabym, aby opowiedziała mi, co u niej słychać, po prostu chciałabym usłyszeć jej głos. Jak ja zazdroszczę wszystkim tym, którzy słyszą ten dźwięk, słowa rodziców kierowane do nich. Zazdroszczę tym, którym rodzice odpowiadają na powitalne „Cześć”, po przekroczeniu progu.*

*Ja, wchodząc do domu, podnoszę rękę w geście powitalnym, nie mówię słowa, żadnego słowa, mama podnosi swą rękę, aby odwzajemnić gest i cisza. Cisza Naszego świata. Ale to jest Nasz Świat, może pozbawiony dźwięków, może pozbawiony słowa, ale prawdziwy. Może w prostym geście mej dłoni jest więcej słów, więcej prawdziwości? Bynajmniej prawdziwość ta Domem moim jest. To jest mój dom przepełniony krzykiem inności, ale mój<sup>27</sup>.*

Chciałbym przywołać słowa Witolda Gombrowicza, które przypominają mogą wszystkim nauczycielom o tym, co na różne sposoby wyrazić starają się antropolodzy: „Człowiek, który uformował się jedynie w styczności z ludźmi podobnymi sobie, który jest produktem wyłącznie swego środowiska, ciśniejszy, gorszy będzie miał styl od tego, który doznał rozmaitych środowisk i ludzi”<sup>28</sup>. Nie inaczej sprawa dotyczy naszego stosunku do mniejszości kulturowej, która od niedawna posiada prawo do swobodnego posługiwania się swoim językiem. Mam nadzieję, że „ich” problemy staną się „nam” – nauczycielom bliższe i tym samym możliwe do wspólnego przezwyciężania w przestrzeni szkoły. Nie można sobie pozwolić na strusią politykę w stosunku do rzeczywistości, gdyż grozi to wprawianiem swojego umysłu w stan oszołomienia, który nie jest siłą, lecz słabością<sup>29</sup>. **Otwierając się na inne światy kultury, możemy poznawać siebie coraz lepiej i uczyć tej wspaniałej sztuki naszych uczniów. Czasami takie otwarcie jest niezwykle trudne, bywa wręcz dramatyczne!** Tak było przynajmniej w moim przypadku, podczas pisania tego tekstu i jednoczesnego uwrażliwiania się na wyjątkowość świata do pewnego czasu dla mnie nieistniejącego...

*Każdy z nas jest byle jaki – ma prawo być byle jakim. Każdy z nas nosi w sobie swoją niepełnosprawność – lepiej lub mniej ukrytą, a co więcej – lepiej lub mniej znaną nam samym. Jesteśmy raczej słabsi niż silni – przez swoją słabość narodzin, śmierci zawartej między tymi punktami granicznymi – historii naszego życia*<sup>30</sup>.

## Summary

Between silence and sound.

On the rope bridge that is swayed by the wind and torn by the storm.

The present article concerns the experiences of Ewa (Children of Deaf Adults) whose life oscillate between the world of sound and the world of silence. The article presents the cultural minority of deaf people living in the dominate culture of sound.

<sup>1</sup> Artykuł ten pod nieco zmienionym tytułem został opublikowany na łamach czasopisma Tematy z Szewskiej w numerze poświęconym Ciszy [w:] Tematy z Szewskiej. Cisza, nr 1/2007, pod red. Adama Palucha, Wydawnictwo Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2007, s. 160 - 166, ISSN: 1898-3901.

<sup>2</sup> Fragment pracy magisterskiej Ewy Stolz, „Cisza jest głosów zbieraniem” – Cyprian Kamil Norwid; „od muzyki piękniejsza jest tylko cisza” – Paul Claudel – świadectwo pedagoga związanego emocjonalnie z badanym problemem”, napisana pod kierunkiem A. Wojciechowskiego, IP UMK, Toruń 2004 [za:] Etyka chronienia osób [w:] Terapia spotkania, (red.) A. Wojciechowski, Toruń 2004, s. 197. Dalej będę używał skrótu: E. Stolz...

<sup>3</sup> Tamże, s. 201.

<sup>4</sup> I. Grzesiak, Głusi jako mniejszość językowa posługująca się językiem migowym [w:] Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku, (red.) S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta, Warszawa 2005, s. 355

<sup>5</sup> W. J. Burszta, Antropologia kultury, Poznań 1998, s. 60.

<sup>6</sup> Tamże, s. 61.

<sup>7</sup> B. Szczepankowski, Niesłyszący – głusi – głuchoniemi, Warszawa 1999, s. 167.

<sup>8</sup> E. Stolz, s. 183 - 184.

<sup>9</sup> J. S. Bystron, Megalomania narodowa [w:] Tematy, które mi odradzano, Warszawa 1980, s. 338.

<sup>10</sup> Tamże, s. 175.

<sup>11</sup> <http://milczacybrzeg.blog.onet.pl/>

- <sup>12</sup> I. Kant, *Antropologia w ujęciu pragmatycznym*, Warszawa 2005, s. 51.
- <sup>13</sup> S. Prillwitz, *Język, komunikacja i zdolności poznawcze niesłyszących*, Warszawa 1996, s. 42.
- <sup>14</sup> B. Szczepankowski, *Przedmowa do wydania polskiego [w:] Język, komunikacja i zdolności poznawcze niesłyszących*, Warszawa 1996, s. 7-10.
- <sup>15</sup> B. Szczepankowski, *Niesłyszący – głusi – głuchoniemi...*, s. 170.
- <sup>16</sup> E. Stolz, s. 187.
- <sup>17</sup> A. Orłowska, *Mój głos w obronie tożsamości głuchych*, Referat na Konferencji: *Niesłyszący, głusi, głuchoniemi – mity, fakty i rzeczywistość*, Warszawa, wrzesień 1996 [za:] B. Szczepankowski, *Niesłyszący...*, s. 172.
- <sup>18</sup> O. Sacks, *Zobaczyć głos. Podróż do świata ciszy*, Poznań 1998, s. 39.
- <sup>19</sup> R. Barthes, *Mitologie*, Warszawa 2000, s. 277.
- <sup>20</sup> B. Szczepankowski, *Niesłyszący...*, s. 175.
- <sup>21</sup> L. Stomma, *Antropologia wsi polskiej XIX wieku*, Łódź 2002, s. 47.
- <sup>22</sup> E. Stolz, s. 202 - 203.
- <sup>23</sup> <http://milczacybrzeg.blog.onet.pl/>
- <sup>24</sup> I. Grzesiak, *Głusi jako mniejszość językowa ...*, s. 355.
- <sup>25</sup> <http://milczacybrzeg.blog.onet.pl/>
- <sup>26</sup> H. Lane, *Maska dobroczynności. Deprecjacja społeczności głuchych*, Warszawa 1996, s. 61.
- <sup>27</sup> E. Stolz, s. 203.
- <sup>28</sup> W. Gombrowicz, *Przeciw poetom [w:] C. Miłosz, Zaczynając od moich ulic*, Wrocław 1990, s. 101.
- <sup>29</sup> Tamże.
- <sup>30</sup> E. Stolz, s. 201.

## Wczoraj i dzisiaj edukacji *aktywizującej* - oraz regionalnej!

Małe czyny, ale wykonane, są lepsze niż wielkie – ale tylko planowane.  
(George Marchall)

W obecnie realizowanej podstawie programowej brak bezpośrednich zapisów na temat realizacji edukacji regionalnej. Dawna „ścieżka” edukacyjna została wchłonięta przez poszczególne przedmioty nauczania. Nauczyciel sam decyduje o sposobie realizacji edukacji o regionie w ramach działań na własnym przedmiocie – języku polskim, historii oraz wielu innych.

Jednym z najważniejszych stwierdzeń, które kojarzę z realizacją działań w ramach edukacji regionalnej, jest następująca myśl Kazimierza Denka: *Edukacja regionalna domaga się wyjścia poza tradycyjny system klasowo-lekcyjny. Najlepsze jej efekty osiąga się poza salą szkolną – na wycieczkach, „zielonych szkołach”, obozach wędrownych, w muzeach i na wystawach, w obiektach zabytkowych, podczas imprez folklorystycznych i obrzędowych, spotkań, konkursów, wśród gawędziarzy i twórców ludowych. Zatem pomyslna realizacja działań na rzecz regionu domaga się ogromnej aktywności i kreatywności ze strony nauczyciela i uczniów.*

Kształcenie, które spełnia wymienione postulaty, musi wykorzystywać aktywizujące metody nauczania, umożliwiające indywidualne i niepowtarzalne zaistnienie dziecka w jego grupie, a następnie - środowisku. Nie jest ono współczesnym osiągnięciem myśli pedagogicznej – wywodzi się ze szczególnie istotnego dla polskiej dydaktyki dwudziestolecia międzywojennego. Już wtedy dostrzeżono negatywy nauczania tradycyjnego, biernego, oderwanego od życia. Franciszek Bereźnicki podkreśla, że nastąpiła wówczas aktywizacja polskiej myśli dydaktycznej, uwzględniającej dokonania pedagogów zachodnioeuropejskich i amerykańskich. Postawa otwartości na te dokonania owocowała nowoczesnością polskiej myśli pedagogicznej. To właśnie w okresie międzywojennym *do podniesienia poziomu pracy dydaktycznej zmierzano poprzez aktywizację ucznia, uwzględnianie jego zainteresowań, usamodzielnianie i indywidualizację, wiązanie nauki z życiem oraz kształtowanie postawy twórczej* - stwierdza Franciszek Bereźnicki. Jakże bliskie współczesnej dydaktyce są hasła „nowej szkoły” z dwudziestolecia międzywojennego! Być może – prawem kontynuacji – szereg szkoleń, przygotowujących do pracy w związku z reformą oświaty, która przypadła na schyłek XX wieku, nazwano „Nową Szkołą”? Należy jednak stwierdzić, że do pojedynczych przypadków ograniczała się wiedza jej edukatorów na temat proveniencji licznych metod aktywizujących, które wykorzystywali podczas swych zajęć.

Warto zapoznać się bliżej z tym zagadnieniem, zwłaszcza w związku z możliwością ich wykorzystania w edukacji regionalnej... Trudno bowiem wyobrazić sobie jej prowadzenie bez aktywnej współpracy wychowanków. Już w 1925 roku Stefania Sempołowska, autorka jednej z pierwszych książek regionalnych przeznaczonych dla młodzieży, *Książki o Warszawie*, podkreślała we wstępie do niej następujący fakt: *Poglądowość musi się łączyć z samodzielnością w pracy, zarówno w czasie lekcji, jak i na wycieczkach. Niech dziecko samo postrzega, a nie tylko widzi to, co mu nauczyciel pokazuje. Starajmy się, aby dziecko przy nauczaniu miało rolę twórczą, rolę odkrywcy, zdobywcy nowych dla siebie światów myślowych. Nie twórzmy z góry schematów dla obserwacji, postrzeżeń dziecinnych (jak najenergiczniej zastrzegam się przeciw takiej formie użytkowania podanego*

**54** *przeze mnie materiału). Na pierwszy plan wysuwać się musi to, co dziecko samo spostrze-  
że. Wydawałoby się, że Sempołowskiej doskonale znany jest stożek Dale'a, z którego wy-  
nika, że 90% wiedzy zapamiętujemy w trakcie działania, zaś podczas słuchania zdołamy  
ocalić zaledwie ok. 10% przekazywanej wiedzy...*

Warto sięgnąć po kolejny przykład głębokiej, choć może bardziej intuicyjnej wie-  
dzy dawnych pedagogów o najbardziej efektywnych metodach przekazywania wiedzy,  
w tym przypadku także regionalnej. Nauczycielka Szkoły Ćwiczeń przy Państwowym  
Seminarium im. E. Orzeszkowej w Warszawie, Zofia Gąsiorowska, opisała w 1929 roku  
w „Pracy Szkolnej” działania uczniów w związku z wykonaniem projektu dotyczącego  
fragmentu portu warszawskiego na Powiślu. W trakcie pracy wystąpiły liczne zadania  
typowo polonistyczne, m. in. dzieci pisały wypracowania (np. *Wycieczka nad Wisłę, Nasze  
roboty. Jak wygląda nasza przystań?*), wykonywały ćwiczenia ortograficzne (np. *Przy  
budowie* – ćwiczenia w poprawnym użyciu „rz” i „ż”), pisały dyktando pt. *Warszawa*,  
odmieniały rzeczowniki i przymiotniki (po zapoznaniu się z tekstami na temat Wisły  
i Gdańska), czytały także wiele innych tekstów wiążących się z ich pracą i omawiały je.  
W wyniku wspólnego wykonywania prac plastycznych powstała piękna makieta portu  
warszawskiego, zaś dodatkowe - nie tylko przedmiotowe! - efekty tej pracy były nie do  
przecenienia. O ile wziąć pod uwagę fakt, iż działający wówczas dydaktycy nie posiadali  
obecnej wiedzy, m.in. na temat różnorodnych wzorców myślenia, które warunkują sposo-  
by przyswajania wiedzy (słuchowcy, wzrokowcy, kinestetycy...), na szczególnie podziw  
może zasługiwać intuicyjne prowadzenie zajęć, podczas których każdy uczeń uzyskiwał  
odmienne zadanie, które wykonywał z radością, bo w zgodzie z reprezentowanym przez  
siebie wzorcem myślenia...

Ponieważ my, spadkobiercy tych idei, możemy korzystać z efektów najnowszych  
i najbardziej aktualnych badań psychologicznych, nie są nam obce metody aktywizujące  
naszych uczniów do wspólnej pracy.

**Nie sposób nauczać regionalizmu, a w konsekwencji - patriotyzmu - bez do-  
cenienia osiągnięć krajoznawstwa.** Już w państwie rzymskim *wojaże należały do  
kanonu wyższego wykształcenia*, stwierdza znawca problemu, prof. Kazimierz Denek.  
W średniowieczu i renesansie nie brakowało ludzi zainteresowanych otaczającym ich  
światem, zaś francuski pisarz oświeceniowy, a zarazem wybitny pedagog, Jean Jacques  
Rousseau, polecał stosowanie wycieczek, by uczący się rozwijali twórcze zdolności  
obserwacji i docieklivosti. Polacy także doceniali zalety nauczania, wykorzystujące-  
go dydaktyczno - wychowawcze walory peregrynacji. Członkowie Komisji Edukacji  
Narodowej zachęcali do stosowania wycieczek i dłuższych wędrówek w nauczaniu róż-  
nych przedmiotów, by zerwać ze zdobywaniem wiedzy jedynie z książek. Akcentowali  
konieczność zetknięcia młodzieży bezpośrednio z życiem kraju i możliwością pozna-  
wania różnych zjawisk w naturalnym dla nich środowisku. Także dla nas, współcze-  
snych nauczycieli, aktualna jest myśl poety i współpracownika KEN, Józefa Epifanio  
Minasowicza: *Świat takich nauczycieli chwalił i chwali, którzy ucząc chodzili, a cho-  
dząc nauczali*. Prekursorem współczesnych wycieczek regionalistycznych stał się  
jednak niewątpliwie Tadeusz Czacki, twórca Liceum Krzemienieckiego. Dzięki jego  
pedagogicznym zaleceniom młodzież licealna z tzw. Aten Wołyńskich peregrynowała  
w okolicy Krzemieńca, by gromadzić zbiory muzealne, poznawała swą ziemię ojczystą  
i życie ludu, wstępując do chat włościańskich i rozmawiając z ich mieszkańcami. Zatem  
tradycje wycieczek regionalnych sięgają w przeszłość polskiej edukacji. Wprawdzie  
stałe miejsce w programach nauczania mogły one uzyskać dopiero w okresie II  
Rzeczypospolitej, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, a powtórnie  
wycieczki powróciły do nich w 1991 roku, jednak wiemy, że nieustannie towarzyszyły  
one procesowi nauczania.

Planowane przez nas wycieczki szkolne stwarzają wielorakie możliwości zaangażowania młodych ludzi w proces ich tworzenia, poczynając od możliwości wspólnego planowania tras, zwiedzania zabytków, kalkulacji kosztów, udziału w czynnościach organizacyjnych, skończywszy na typowo merytorycznym przygotowaniu do ich przeprowadzenia – powierzeniu im funkcji przewodnika np. podczas zwiedzania zabytków. Przyznam się tu do *podsluchiwania* pewnej szkolnej wycieczki w sanktuarium w Bardzie i muszę stwierdzić, że uczniowie w roli „przewodników wycieczki” spisali się niezwykle profesjonalnie... Każdą peregrynację można zaplanować tak, by spełniła wiele funkcji. Nie musi się przecież ograniczać do zagadnień z dziedziny krajoznawstwa i turystyki, np. warto w muzeach przeprowadzić lekcje języka polskiego, historii, sztuki, a także np. biologii, geografii i innych przedmiotów.

Zajęcia dotyczące wiedzy o regionie, które przeprowadzimy w szkole, mogą stać się ważnym momentem dydaktycznym, owocującym w przyszłości samodzielnością uczniów, zwiększeniem ich aktywności i zaangażowania w różne formy współpracy. Zaprosimy młodych do pracy w grupie, zaangażujemy we wspólne tworzenie projektu edukacyjnego, pozwólmy samodzielnie poprowadzić zajęcia lub szkolną wycieczkę (oczywiście uprzednio udzieliwszy stosownych wskazówek!), zachęcimy do szeroko rozumianej twórczości regionalnej. Może w konsekwencji powstaną interesujące artykuły, wiersze, piosenki dotyczące regionu? Nasze możliwości sugerowania aktywnych działań na jego rzecz są przecież nieograniczone! **Pomagajmy młodym podopiecznym, którzy, dzięki rosnącemu zaangażowaniu w problemy swych „małych ojczyzn”, mogą stać się w przyszłości świadomymi swych patriotycznych obowiązków, aktywnymi obywatelami „wielkiej Ojczyzny”...**

**W kręgu  
działań  
edukacyjnych**







PROPOZYCJE ZAJĘĆ • PROPOZYCJE ZAJĘĆ • PROPOZYCJE ZAJĘĆ •

HUMANISTYKA W SZKOLE • HUMANISTYKA W SZKOLE •

Barbara Jasińska

## Aby jednak nie kupić! – żyć świadomie w kręgu reklamy (część II)

### *Od Redakcji*

*Publikujemy II część artykułu Pani Barbary Jasińskiej na temat reklamy, aby zwrócić uwagę na instrumentalny charakter treści, eksponowanych w reklamach poszczególnych produktów. Warto przeanalizować z młodzieżą przekazy wybranych reklam, aby – m.in. - zrozumieć ogrom uprzedmiotowienia występujących w nich postaci ludzkich. Wiemy, że twórcy reklam przewrotnie manipulują odbiorcami swych wytworów... Zatem uczynimy wszystko, co możliwe - dla siebie i dla młodzieży - aby bezkrytycznie nie ulec reklamie i nie kupić czegoś, czego nie potrzebujemy...*

W pierwszej części mojego artykułu przedstawiłam teoretyczne zagadnienia związane z reklamą. W części drugiej natomiast przeanalizuję wybrane aspekty wizerunku kobiety, kreowanego przez przekazy reklamowe. Moje zainteresowanie tym problemem wynika z faktu, że **kobieta jest postacią prawdopodobnie najczęściej wykorzystywaną do prezentacji treści reklamy.**

Jednym z popularniejszych kobiecych wizerunków jest *kobieta - matka*. Pojęcie to kojarzy się z ciepłem, miłością, przyjaźnią, ze wszystkim, co pozytywne i najbliższe sercu. Taka jest *kobieta matka* w reklamie – kochająca, troskliwa, oddana swoim bliskim. Nierzadko pokazywana z niemowlęciem. W takich przekazach najczęściej trzyma malca w ramionach, przytulonego do piersi; taki wizerunek to symbol miłości. W tym przypadku postać kobiety pokazywana jest tylko częściowo, tzn. od pasa do góry. Co ciekawe, najczęściej nie ma na sobie ubrania lub jedynie cienką koszulkę, często częściowo rozpiętą tak, by główka malca mogła dotykać ciała matki.

Ten chwyt ma najprawdopodobniej wzbudzić u odbiorcy pozytywne uczucia związane z macierzyństwem, tj. skojarzyć doznania czułości, miłości, poczucia bezpieczeństwa. Obraz nagiej kobiety przytulającej dziecko, wykorzystany w reklamie, zwraca uwagę na fakt, że dotyk i bliskość matki są dla dziecka szczególnie ważne w pierwszym etapie jego rozwoju, przede wszystkim emocjonalnego. Gdy kobieta - matka ekspozuje dziecko starsze, jest ono gdzieś obok. W tych reklamach mama zawsze jest uśmiechnięta, szczęśliwa i swą uwagę skupia na dziecku. Warto zauważyć, że wiek matek ukazywanych w reklamach zawiera się w przedziale 25-35 lat.

**Kobieta - matka jest równocześnie kobietą – opiekunką**, pojawiającą się w reklamach dotyczących odporności, rozwoju i dbałości o zdrowie. To przede wszystkim ona opiekuje się całą rodziną, cieszą ją chwile spędzone z dziećmi, raduje się ich zdrowiem i rozkwitem. Kobieta z reklamy nie potrzebuje niczego innego do szczęścia. Dostrzegamy również *kobietę - matkę - żonę*, łączącą wszystkie przywołane wcześniej obszary życia - jest ona jednocześnie *matką - żoną - opiekunką*. Tej kobiety nie nazwiemy już stereotypową gospodynią domową, ponieważ odbiega od dawnego stereotypu. Owszem, zdarza się, że jest pokazana jako ta, która gotuje i sprząta, ale to nie jest to już skromna pani w fartuszkach, lecz kobieta atrakcyjna, po której widać, że dba także o siebie, nie tylko o rodzinę. W reklamach ukazujących *kobietę - matkę* wykorzystywana jest często retoryka codziennej sytuacji bądź retoryka szczęśliwej rodziny. Może być również tak, że retoryki te występują w danym przekazie jednocześnie. Przykładami być mogą np. telewizyjna reklama leku *Rutinoscorbin*, artykułów dla karmiących matek firmy *AVENT*, reklama przypraw *KAMIS*.

**Troskliwość to – jak się okazuje – cecha nie tylko kobiety matki, ale też kobiety występującej w reklamach dotyczących tematów tabu, które niejednokrotnie sprawiają wiele trudności, gdy trzeba je omówić.** Zdecydowanie rzadziej w takim przekazie zobaczymy mężczyznę (dokładniej: pojawia się on prawdopodobnie wyłącznie w reklamach leków na prostatę). Tematy tabu, o których mówi kobieta, to przede wszystkim schorzenia dróg moczowych, też zaparcia, opryszczka i inne dolegliwości. Kobiety w przekazach tych często pełnią rolę doradcy, tzn. osoby doświadczonej, która wie, jak poradzić sobie z danym problemem. Swoją wiedzę przekazuje odbiorcy komunikatu za pomocą monologu wygłoszonego (radio, telewizja) lub zapisanego jako treść właściwa reklamy (prasa). Czasem jest to również krótkie opowiadanie, w którym zawiera się historia danego przypadku oraz sposób, w jaki poradzono sobie z nim. Ukazywane w takim przekazie kobiety są w różnym wieku. Wykorzystuje się przy tym głównie retorykę zwierzeń, ale może być również tak, że kobieta pojawia się jako postać w danej reklamie, lecz nie ma w tym retoryki zwierzeń, a jedynie opis działania reklamowanego leku. W obrębie tematu tabu poruszany jest ważny problem choroby nowotworowej dotyczącej kobiety. Jest to reklama stworzona w celu profilaktyki raka szyjki macicy (hasło kampanii reklamowej: „*STOP rakowi szyjki macicy*”), a przede wszystkim przełamania bariery wstydu i strachu związanego z tą chorobą. Przekaz ten pokazuje kobiety w różnym wieku, jako że problem dotyczy wszystkich pań. Bohaterki tych reklam to osoby, które chorowały na nowotwór szyjki macicy (tu: założycielka Stowarzyszenia na rzecz walki z rakiem szyjki macicy „Kwiat Kobiecości”, Ida Karpieńska, 34 lata) bądź kobiety, które nie chorowały, ale, pojawiając się w przekazach, namawiają do bada-



Reklama artykułów dla karmiących matek firmy Avent (Źródło: *Dziecko*, nr 9/2007, s. 27).



**60** czyć możemy nagą kobietę, ale przybiera ona taką pozycję, by przysłonić swoje wdzięki. Kobieta piękna w wielu reklamach jest jednocześnie kobietą szczupłą. Regułę tę złamał *Dove* i w swoich przekazach zaczął pokazywać kobiety o obfitych kształtach, a reklamy te objął hasłem: *Dove. Piękne kształty. Kobięce kształty*. Według *Dove* każda kobieta jest piękna, a co najważniejsze - wszystkie panie występujące w kampanii *Dove* są zachwycone swoim wyglądem. Nie wstydzą się swojego ciała, mimo że odbiega ono od kanonu piękna kreowanego w innych reklamach.

**Kobietę-piękność niejednokrotnie połączyć można z kobietą w rozmiarze S, która może stanowić autorytet (retoryka autorytetu) dla tych, którzy dbają o szczupłą sylwetkę.** Panujący obecnie wzór piękna przyczynił się do tego, że coraz więcej kobiet sięga po różnego rodzaju produkty, mające pomóc jej w osiągnięciu funkcjonującego w świadomości ludzi ideału. Wizerunek kobiety w reklamach tychże produktów jest nieco przewrotny, ponieważ pojawia się ona w przekazach dotyczących środków wspomagających odchudzanie, ale tak naprawdę nie cierpi z powodu nadwagi. Kobieta w rozmiarze S jest dosyć często pokazywana częściowo, bowiem przekaz, w którym ona występuje, skoncentrowany jest zazwyczaj na określonych partiach jej ciała, w głównej mierze jest to brzuch i biodra, czasem obraz ten sięga ponad biust. Może być naga bądź w bieliźnie, czasem w sukience lub stroju sportowym. Jest szczupła, mimo to reklamy z tego typu bohaterką przemawiają do odbiorców w następujący sposób: „Skuteczne odchudzanie”, „Skończ z tym, ciesz się życiem”, „Kilka fałdek za dużo?”. Przykładami być mogą np. reklama preparatu polecanego dla osób z nadwagą *Apichrom*, plastrów wyszczuplających *Vitaslim*.

**Najsilniej retorykę autorytetu dostrzec można w reklamach, w których występuje kobieta wzorzec, „gorąco polecająca” jakiś produkt. Wyróżnia ją przede wszystkim to, że jest osobą publiczną (polska aktorka filmowa Barbara Brylska w reklamie kosmetyków firmy EVELINE), mającą osiągnięcia w jakiejś dziedzinie życia.** Ten fakt może mobilizować odbiorców przekazów reklamowych do zakupu danego produktu. Kobieta wzorzec pojawia się przeważnie w reklamach kierowanych do innych kobiet. Jest ona ubrana najczęściej stosownie do tego, co reklamuje. W reklamie bielizny ma na sobie oczywiście bieliznę. Reklamując perfumy oraz antyperspiranty, ubrana jest tak, by podkreślić wartość danego towaru. W przekazach dotyczących kosmetyków ubiór zależy od tego, jaki produkt jest reklamowany. Polecając balsamy do ciała, *kobieta wzorzec* może być jedynie w bieliźnie. Prezentując szminki, tusze

do rzęs lub podkłady będzie ona ubrana tak, by jej strój zgadzał się z obliczem reklamowanego produktu, jakie dana firma wprowadzająca go na rynek, jemu nada. Przykłady: amerykańska aktorka Jane Fonda w przekazie prezentującym krem dogłębnie odbudowujący dla kobiet powyżej sześćdziesiątego roku życia *AGE RE-PERFECT Pro Calcium* firmy *L'OREAL*. Z tą samą marką współpracują Laetitia Casta, Eva Longoria, Doutzen Kroes, Aishwarya Rai, występując w reklamach razem bądź osobno. W reklamie antyperspirantu *Action 3* od *Adidas* zobaczyć można światowej sławy tenisistkę Anę Ivanovic. Natomiast w przekazach reklamujących bieliznę *Corin* występuje fotomodelka i prezenterka pogody Omenaa Mensah. Płyn do zmywania naczyń *Pur Active Gel* prezentuje



Reklama preparatu Apichrom (Źródło: Świat Kobiety, nr 6/2007, s. 125)



w reklamach aktorka Bożena Dykiel. Również aktorka Katarzyna Skrzynecka reklamuje produkty spożywcze firmy *Profi*, m.in. pasztety i zupy w torebkach. Zaś Krystyna Loska, kiedyś prezenterka telewizyjna, zachwala produkty *Tao Tao*, wśród których znajdują się makarony oraz sosy. Ostatnie trzy panie, tj. Bożena Dykiel, Katarzyna Skrzynecka i Krystyna Loska, odbiegają swoim reklamowym wizerunkiem od tego, co przyjmuje się za charakterystyczne dla reklam produktów spożywczych i środków czystości, tzn. żadna z nich nie pojawia się w fartuszkach, lecz są ubrane elegancko.

Jako kobieta tego typu pojawić się może postać, której bycie osobą publiczną zostało niejako narzucone, np. przez związek z kimś znanym. Tak jest w przypadku żony skoczka narciarskiego, Adama Małysza. Iza Małysz występuje bowiem w reklamie preparatu łagodzącego stany napięcia nerwowego i niepokoju *Valerin Mite*.



Reklama produktów spożywczych firmy *Profi* (Źródło: PANI, nr 7/2007, s. 85)

Elegancka i pewna siebie jest *kobieta stylowa*, tkwi w niej pewnego rodzaju delikatność, która wyraża się poprzez gesty, uśmiech, pozycję ciała. Nie jest ona panią domu, ale to osoba, która realizuje się zawodowo. Przykładem tego są reklamy sieci *Plus* oraz *Ery*. Oba przekazy są do siebie bardzo podobne, mimo że proponują inną ofertę. Pierwszy przekaz zrealizowany przez sieć *Plus* jest skierowany do kobiet, co zaznaczone jest już w nagłówku reklamy: „*CAFE PLUS. Wyjątkowo kobieca oferta*”. W reklamie tej występuje aktorka Edyta Jungowska, zatem wykorzystano w niej retorykę Autorytetu. W reklamie sieci *Era* jest podobnie. W tym przekazy nagłówek nie jest skierowany bezpośrednio do kobiet (*Styl w biznesie*), ale jego rozwinięcie już tak: *O prawdziwym wyczuciu smaku świadczą przede wszystkim drobiazgi. Dlatego Era oferuje Ci teraz stylowy telefon muzyczny Samsung F210, który będzie idealnym dopełnieniem eleganckiego stroju. Przy zakupie tego*

*aparatu dodatkowo otrzymasz świąteczny prezent – zapach dla Ciebie lub dla Twojego mężczyzny (...)*. Zauważyć można, że styl, o którym mowa w nagłówku, jest także zaznaczony w treści właściwej przekazu, o czym świadczą takie wyrażenia jak: *wyczucie smaku, stylowy telefon*. Odbiciem tej treści jest wizerunek przedstawionej kobiety. Widzimy ją siedzącą przy stoliku w kawiarni w szarej sukience z czerwonymi dodatkami, trzymającą w dłoniach filiżankę. Barwy tego przekazu, podobnie jak poprzedniego, są dyskretne i stonowane.



Reklama preparatu *Valerin Mite* (Źródło: Claudia, nr 11/2007, s. 93)



Reklama telefonów sieci Era (Źródło: Claudia, nr 12/2007, s. 51)

Jedną z grup docelowych reklamy stanowią mężczyźni. Przekazy do nich kierowane nie- rzadko w swej treści zawierają postać kobiety. Dotyczy to m.in. reklam męskich dezodorantów i perfum oraz środków do golenia, tj. żyletki, pianki, również prasy kierowanej do odbiorcy męskiego, jak również urządzeń technicznych. *Kobieta* występująca w przekazie skierowanym do mężczyzn jest atrakcyjna i młoda. Stanowi obiekt pożądania bądź przeciwnie, to ona pożąda mężczyzny. Może też pełnić rolę czulej partnerki. Często jest skromnie ubrana i tak, by podkreślić jej atuty, np. wzorzyste pończochy dla podkreślenia zgrabnych nóg lub wystający spod bluzki fragment stanika w celu zwrócenia uwagi na biust. **Jednakże w przekazach tych ważniejszą rolę spełnia mężczyzna, to on jest w centrum zainteresowania. Zdarza się również, że kobieta występująca w reklamach dla mężczyzn jest pokazywana częściowo, czyli pokazuje**

**się jedynie jakiś element jej ciała.** Przeważnie są to nogi bądź biust, czasem pośladki. Przykład tego typu przekazów stanowią choćby reklamy prasy dla mężczyzn *AutoMoto* oraz *Komputer świat*. Przekaz reklamujący



Reklama prasy dla mężczyzn *Auto Moto* (Źródło: CKM, nr 12/2006, s. 33)

*Komputer świat* na pierwszym planie pokazuje młodą, atrakcyjną kobietę. Ma ona na sobie krótką koszulkę odsłaniającą brzuch, długie spodnie i buty na szpilce. Na głowie czarny kapelusz. Cały jej strój jest w kolorze czarnym. Nieco za nią znajduje się okładka czasopisma *Komputer świat*. Nagłówek tej reklamy brzmi: „Dla prawdziwych mężczyzn”. *AutoMoto* natomiast pokazuje kobietę ubraną jedynie w czarną, krótką - sięgającą nieco poniżej pośladków - koszulkę nocną. Włosy ma rozpuszczone, mokre. W jednym z przekazów siedzi na podłodze, trzymając w dłoniach reklamowany dwutygodnik, w drugim stoi, prawą rękę unosi do góry, sięgając włosów, w lewej dłoni trzyma kolejny numer *Komputer świat*. Oba przekazy wykorzystują nagłówki: „Grzech nie zająrzeć” – kobieta może być kojarzona z grzechem – i Biblią...

*Bruno Banani*, marka produkująca m.in. zapachy dla mężczyzn, w swych przekazach wykorzystuje kobiece nogi bądź biust. W obu przypadkach obraz jest bardzo podobny.

Widać na nim przystojnego, młodego mężczyznę, który na głowie ma rogi lub aureolę, jest uśmiechnięty. Otaczają go dwie kobiety, a właściwie pewne partie ich ciała. W jednym z przekazów są to zgrabne nogi, w drugim biusty. Reklamy te zrealizowane są „z przymrużeniem oka”, co wyrażone jest poprzez to, że bohater tych przekazów puszcza do nas (odbiorców) oko. Reklamy produktów *Bruno Banani* są przeznaczone dla osób

z poczuciem humoru i dystansem do siebie samego. Już samo hasło, którym posługuje się ta marka, niejako narzuca dystans do samego siebie. A brzmi ono następująco: „*Nie dla każdego*”.

Postać czulej partnerki najczęściej pokazują reklamy kosmetyków dla mężczyzn firm *NIVEA* oraz *Gillette*, w których kobieta przytula swoją twarz do twarzy partnera, bądź gładzi jego doskonale ogolony policzek.

**Reklamy nie poprzestają jednak na eksponowaniu kultu młodości; w miarę potrzeby ukazują także ludzi starszych, stąd w przekazach reklamowych *kobieta seniorka w reklamie*.** To ta, która dba o zdrowie nie tylko własne, ale również swojej rodziny. Niejednokrotnie stanowi przedłużenie roli przedstawionej wcześniej kobiety, będącej matką, żoną, opiekunką. Jest również babcią. Kobieta seniorka jest szczęśliwa, cieszy się każdą chwilą. Najczęściej pojawia się w reklamach leków na serce bądź wątrobę, kremów do protez, także w przekazach dotyczących usług bankowych dla seniorów. Widzimy ją w reklamach samą lub w towarzystwie swoich dzieci, męża bądź koleżanki, która wiekiem zbliżona jest do niej. Przykłady: przekaz dotyczący leku na wątrobę firmy *Doppel Herz*, reklama ziół szwedzkiego producenta *Bittner Pervivo*, też preparatu na serce *Vicard*.

Jedna z ciekawszych reklam wykorzystuje humor - przygotowano ją na zamówienie *Polskiego Radia Bis*. Pokazano w niej dwie staruszki w perukach (siwej i pomarańczowej), które siedzą na gnieździe i słuchają muzyki z odtwarzacza mp3. Całość daje komiczny efekt, ale wystarczy dystans do ukazanej sytuacji i poczucie humoru, aby móc przekaz ten odebrać pozytywnie.

**Kolejny typ to *kobieta przedsiębiorcza, samodzielna, potrafiąca o siebie zadbać. Szuka pracy lub już ją ma.*** Przykład: reklamy współfinansowane są ze środków EFS (Europejski Fundusz Społeczny), a realizowane przez Departament ds. Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji w MPiPS (Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej). W prasie obecnych jest kilka takich przekazów. Jest to chociażby animowana postać kobiety czesząca włosy i napis: „*Nie liczę na księcia z bajki*”, a poniżej prawdziwa kobieta, która wykonuje jakąś czynność, tu: siedzi za kierownicą w aucie, być może jest kierowcą taksówki, a przy niej zdanie: „*Zakładam własną firmę!*”. Inny przykład to animowana osoba obierająca ziemniaki, a obok słowa: „*Nie czekam na dobrą wróżkę*”. Tuż pod nią druga część tego komunikatu, przedstawiająca kobietę odczytującą jakieś dokumenty – prawdopodobnie jest



Reklama perfum dla mężczyzn od Bruno Banani (Źródło: CKM, nr 6/2006, s. 5)



Reklama preparatu Vicard (Źródło: Dobre Rady, nr 12/2007, s. 105)



**64** pracowniczką biura i zdanie jak poprzednio: „*Zakładam własną firmę!*”. Także zobaczyć możemy animowaną postać zmywającą naczynia z hasłem: „*Nie liczę na złotą rybkę*” i poniżej kobietę z centymetrem, może krawcową, z podstawowym hasłem tego komunikatu: „*Zakładam własną firmę!*”. Reklamy te stanowią poniekąd zaprzeczenie tego, co dotychczas było widoczne w przekazach pokazujących kobiety. Teraz nie jest to jedynie matka i żona, ale pracownik, szef, osoba spełniająca się w pracy, nie tylko w domu. W reklamach tych pokazywane są zarówno młode, jak i starsze kobiety. Niekoniecznie są wymalowane i gustownie ubrane. Najczęściej są naturalne. U kobiet starszych, w tych przekazach, nie maskuje się zmarszczek, nie farbuje włosów. Te reklamy skierowane są do wszystkich kobiet, bez względu na wiek i pełnią w społeczeństwie funkcję.



Reklama Polskiego Radio Bis (Źródło: *Charaktery*, nr 12/2007, s. 17).



Reklama pod hasłem *Spełniona w biznesie* (Źródło: *Naj*, nr 4/2008)

może więc analogicznie do tego stworzono reklamę „*rasowych portfeli*” *PETERSON*, by podkreślić ich wagę, czyli zaznaczyć, że są one takie jak „*rasowe kobiety*”; reklamy samochodów m.in. *SUBARU* – slogan tej reklamy brzmi: „*Piękna i Bestia... Subaru Impreza STP*”.

Być może w tym przekazie kobietę ukazano w celu podkreślenia parametrów reklamowanego auta. Ona – Piękna w znaczeniu delikatna i ostrożna, on – Bestia czyli szybki i bez ograniczeń; reklamy urządzeń technicznych oraz sprzętu AGD np. zestawy chłodzące do dysków twardych firmy *GlacialTech*, reklamy marek *Whirlpool*, *LG*, *SAMSUNG*; reklamy obuwia *Inblu* oraz radia *Alfa*.

**Niekiedy kobieta stanowi tylko atrakcyjny dodatek do reklamowanego produktu.** Przykładem jest reklama portfeli *PETERSON* - w swym przekazie wykorzystuje twarz kobiety i ramię, na którym wytłoczono logo firmy. U dołu strony natomiast znajduje się napis: „*Rasowe portfele*”. Czasem usłyszeć można wyrażenie „*rasowe kobiety*”,



Reklama portfeli Petersen (Źródło: *AVANTI*, nr 9/2007, s. 165).





Reklama lodówek Samsung (Źródło: Twój STYL, nr 9/2007, s. 81)

Prócz kobiet w reklamach występują także mężczyźni – jest ich wyraźnie mniej, mimo to ich również można podzielić na podobne typy, bowiem widoczni są w przekazach reklamowych mężczyźni stylowi, ojcowie, dziadkowie, przedsiębiorczy panowie, czuli mężowie, tudzież partnerzy. Obserwować można też dzieci – od niemowlaków po studentów, aż do dzieci dorosłych, występujących u boku starzejących się rodziców. Są także zwierzęta – ale ich na typy raczej nie można podzielić, co najwyżej możliwe jest rozróżnienie na kategorie reklam, w których występują. Obecnie istnieje grupa niezwykle ciekawych przekazów reklamowych, wykorzystujących animację i humor, w których główną rolę pełnią owoce, warzywa lub zupełnie nierealne, jak np. personifikowane Serce i Rozum w reklamach Telekomunikacji Polskiej.

**Reklama jest zatem zjawiskiem bogatym i wciąż rozwijającym się, wykorzystującym kreatywne myślenie, ale niekoniecznie pozostającym w zgodzie z etyką i empatią wobec obiektów kreujących sugestywne przekazy reklamowe...**

Anna Piśko

## W kręgu przygody

*(o edukacji filmowej na lekcjach języka polskiego w szkole podstawowej na przykładzie adaptacji filmowej książki Zbigniewa Nienackiego Pan Samochodzik i templariusze)*

Obejrzenie filmu Huberta Drapelli, nakręconego na podstawie książki Zbigniewa Nienackiego „Pan Samochodzik i templariusze”, może stać się ciekawą propozycją dla nastolatków, źródłem wielu niezwykłych przeżyć i doświadczeń. Uważam, że film ma ogromną szansę, by konkurować z niejedną grą komputerową, bowiem podążanie śladami poszukiwaczy skarbów, wędrówka po ruinach zamku, rozwiązywanie zagadek templariuszy, zdemaskowanie tajemniczego Bahometa, wakacje w namiocie nad jeziorem, uczestnictwo w wielu zabawnych sytuacjach to ciekawe zaproszenie dzieci do wspólnego przeżycia przygody, którą można rozpocząć od obejrzenia i dyskusji o treści i formie jednego odcinka filmu „Samochodzik i templariusze”. Na pewno wspólnym sukcesem uczniów i nauczyciela będzie świadome i krytyczne obejrzenie następnych odcinków filmu i - być może - przeczytanie innych powieści Zbigniewa Nienackiego. Tak ujęty temat jest dobrym pretekstem do przywołania poznanych w klasie IV pojęć z zakresu edukacji filmowej i sprzyja wprowadzeniu nowych zagadnień, przewidzianych w podstawie programowej z zakresu edukacji filmowej dla klas IV-VI: *Uczeń zna teksty literackie i inne teksty kultury, dostrzega swoistość artystyczną dzieła*, wyodrębnia elementy dzieła filmowego, wskazuje jego cechy charakterystyczne, w kontakcie z dziełami kultury kształtuje hierarchię wartości, swój gust i wrażliwość estetyczną.

Temat: O, wakacje, wakacje... - wyruszamy na wyprawę z bohaterami filmu *Samochodzik i templariusze*.

Cele:

Uczeń:

- poznaje fragment adaptacji filmowej książki,
- poznaje życie i twórczość Zbigniewa Nienackiego,
- potrafi wskazać różnice pomiędzy adaptacją filmową a tekstem literackim,
- interpretuje tekst kultury, określa temat filmu i jego główną myśl,
- kształtuje swój świat wartości i gust estetyczny,
- poszerza wiedzę z zakresu historii i geografii,
- stosuje i uzasadnia zasady pisowni nazw własnych i pospolitych,
- doskonali umiejętność rzeczowego uzasadniania swojego stanowiska w dyskusji,
- pisze opowiadanie twórcze,
- bierze udział w projekcji filmu,
- doskonali umiejętność wyszukiwania informacji z różnych źródeł.

Metody:

dyskusja, burza mózgów, tworzenie map mentalnych, praca z tekstem, oglądanie projekcji filmu, wykonywanie ćwiczeń gramatyczno-ortograficznych.

Środki dydaktyczne: film Huberta Drapelli *Samochodzik i templariusze*, odcinek 1 *Po przygodę*, komputery, rzutnik multimedialny, książki Zbigniewa Nienackiego, w tym *Pan Samochodzik i templariusze* - eduROM język polski - multimedialny, interaktywny podręcznik elektroniczny - mapa fizyczna Polski.

Czas trwania: 2 godziny lekcyjne .

Przebieg zajęć:

1. Wyszukanie w różnych źródłach informacji na temat życia i twórczości Zbigniewa Nienackiego („Słownik lektur”, „Słownik pisarzy polskich”, „Encyklopedia PWN”, Internet)

2. Prezentacja informacji i stworzenie wspólnej notatki: Zbigniew Nienacki (1929-1994) autor książek dla młodzieży i dorosłych, dziennikarz, działacz społeczny i kulturalny. Największą popularność zdobył jako autor książek o przygodach Pana Samochodzika. Cykl ten otwiera „Wyspa złoczyńców”, kolejne to: „Księga strachów”, „Pan Samochodzik i templariusze”, „Niesamowity dwór”, „Nowe przygody Pana Samochodzika”, „Pan Samochodzik i zagadki Fromborka”, „Pan Samochodzik i Fantomas”, „Niewiarygodne przygody Marka Piegusa”.

3. Projekcja pierwszego odcinka filmu „Pan Samochodzik i templariusze” – „Po przygodę”.

4. Omówienie filmu:

- Film Huberta Drapelli jest adaptacją, co to znaczy? (Uczniowie podają odpowiedzi, wspólnie wyłaniają najodpowiedniejszą: adaptacja to swoiste przetworzenie tekstu literackiego i przystosowanie go do potrzeb ekranu).

- Aby uchwycić różnicę pomiędzy literackimi i filmowymi środkami wyrazu, uczniowie wspólnie wykonują ćwiczenia z pakietu multimedialnego eduRom język polski dla klasy V, temat 33: Książka a film, czyli związki literatury i kina, ćwiczenie 1, 2, 5, 6.

- Pierwsze wrażenia po obejrzeniu filmu – pytanie do grupy: czy film może się podobać współczesnym piątkoklasistom?

- Czy realia stworzone w filmie odpowiadają naszej rzeczywistości?

- Kiedy rozgrywa się akcja i co na to wskazuje? (lata 70. XX wieku- wprowadzenie nauczyciela, obserwacje z filmu: sposób ubierania, postęp techniczny - samochody, przedmioty codziennego użytku, rozwiązania komunikacyjne i architektoniczne itp.).

- Gdzie mają miejsce wydarzenia? Pokażmy je na mapie ( Radzyń Chełmiński i Okonin koło Grudziądza, Malbork ). Który to region Polski? (Kujawy, Żuławy Wiślane,

Pomorze Gdańskie). Jak zapisujemy nazwy państw, regionów i województw? W jakich województwach znajdują się wymienione miejscowości? (województwo kujawsko-pomorskie, województwo pomorskie).

- Nawiązując do pisowni nazw własnych – jak zapisujemy nazwy osobowe? (Sokole Oko, Doktorek, Długi Ozór, Wiewiórka, Krzyżacy, templariusze).

- Czego dowiadujemy się z filmu o templariuszach? Gdzie można znaleźć więcej informacji na ich temat? (uczniowie przedstawiają informacje wyszukane w encyklopedii, kierujemy także uczniów do informacji zamieszczanych w Internecie ).

- Jak oceniacie zachowanie poszczególnych bohaterów? Kto wzbudził waszą sympatię, czyją postawę skrytykujecie - dlaczego?

- Która sytuacja z filmu utkwiła wam w pamięci i dlaczego?

#### Zadanie domowe

Wyobraź sobie, że jesteś scenarzystą. Jak, według ciebie, potoczyły się dalej przygody Pana Samochodzika i harcerzy - czy odnaleźli skarb templariuszy (opowiadanie twórcze)

#### Załącznik nr1

Jak określilibyście temat filmu, jakie zagadnienia można na jego podstawie omówić? Zapiszcie je w diagramie.

Temat: Jak to jest zrobione? Co piątoklasista o sztuce filmowej wiedzieć powinien...



Cele:

Uczeń:

• dostrzega swoistość artystyczną dzieła filmowego - zna najważniejsze wydarzenia z historii filmu,

- potrafi przedstawić etapy powstawania filmu,
- rozpoznaje cechy gatunkowe filmu,
- sprawnie posługuje się słownictwem filmowym,
- uczy się krytycznego i świadomego odbioru.

Metody pracy:

praca przy komputerze z pakietem multimedialnym i filmem, dyskusja, burza mózgów, praca z tekstem.

Środki dydaktyczne:

film Huberta Drapella „Samochodzik i templariusze”, odcinek 1 „Po przygodę” komputery, rzutnik multimedialny, eduROM język polski - multimedialny, interaktywny podręcznik elektroniczny.

Czas trwania: 2 godziny lekcyjne

Przebieg lekcji:

1. Wprowadzenie nauczyciela: Każdy z was zna program telewizyjny „Jak to jest zrobione?” To pytanie będzie nam dzisiaj towarzyszyć w odniesieniu do filmu. Oglądając jakiś film, skupiamy się przede wszystkim na jego treści, odczuwamy zmieniające się tempo akcji, ulegamy nastrojowi filmu, przeżywamy losy bohaterów. Nieraz w trakcie projekcji pomyślimy o kreacji postaci, jaką stworzył dany aktor, może o reżyserze, a przecież film to dzieło zbiorowe, na które składa się praca wielu, często niewidocznych ludzi, bez których byłby niepełny. Zatem postaramy się dzisiaj o nich powiedzieć na przykładzie obejrzanego filmu „Samochodzik i templariusze” oraz uświadomić sobie, jaka jest droga do powstania filmu.

2. Na początku przypomnijmy, jaka była historia powstania pierwszego filmu: co przedstawiał, kim byli jego twórcy, co to jest kinematograf? W tym celu wykonamy ćwiczenie 1, 2, 3, 6 z eduROM klasa IV, temat: Ożywione fotografie, czyli czarodziejski świat filmu.

3. Skoro już przypomnieliśmy, kiedy i w jaki sposób powstał pierwszy film, pora teraz na najistotniejsze pytanie: w jaki sposób dzisiaj powstaje film i kto za tym stoi? Zaczniemy od waszego wczorajszego zadania domowego, które polegało na napisaniu opowiadania o dalszych przygodach pana Tomasza i harcerzy. Poznajmy je! (Uczniowie prezentują swoje wypracowania i oceniają się nawzajem) Można powiedzieć, że stworzyliście miniscenariusze filmu, a więc każdy z was stał się scenarzystą. Kto jeszcze współtworzy film? Aby odpowiedzieć na to pytanie, wykonajmy ćwiczenie 1,2,3,5 z eduROM klasa V, temat: Gdzie koniec i gdzie początek, czyli kompozycja dzieła filmowego.

4. A teraz przyjrzyjmy się, jak wyglądała czołówka filmu „Samochodzik i templariusze” i spróbujmy określić zadania, jakie wypełniali poszczególni członkowie ekipy filmowej- załącznik nr 2.

5. Jakie cechy miały pierwsze filmy, a jakie filmy współczesne ? - ćwiczenie 9 eduROM klasa V, temat: Film, czyli magia obrazu, muzyki i barw.

6. Co składa się na efekty dźwiękowe w filmie i jaką pełnią funkcję? - ćwiczenie 1, 2, 5 eduROM klasa V, temat: Film, czyli magia obrazu, muzyki i barw.

7. Posługując się Encyklopedią PWN, Encyklopedią Audiowizualną Britannica, wyszukajcie informacje na temat daty wprowadzenia dźwięku, koloru do filmu oraz gatunków filmowych. W rozróżnianiu filmu dokumentalnego i fabularnego pomoże wam eduROM klasa V, temat: Jak dzielą się filmy – ćwiczenie 2, 5.

8. Obejrzymy powtórnie fragment filmu „Samochodzik i templariusze” i zwróćmy uwagę na efekty dźwiękowe i barwę obrazu, określmy ich funkcję i uzasadnijmy, że słusznie film ten zaliczony został do filmów przygodowych.

9. Podsumowując, możemy powiedzieć, że film „Samochodzik i templariusze” to serial, przygodowy, czarno - biały, długometrażowy.

10. Zastanówcie się, czemu miało służyć dzisiejsze nasz spotkanie?

Zadanie domowe

Wyobraź sobie, że do scenariusza twojego zostaną nakręcone następne części filmu o panu Tomaszu i harcerzach. Zbliży się moment premiery. Napisz zaproszenie dla swoich znajomych na to wydarzenie.

Załącznik nr 2

Samochodzik i templariusze

- Serial tv
- Produkcja: Polska
- Rok produkcji: 1971
- Premiera: 1972. 02. 20
- Gatunek: Film przygodowy, Film dla dzieci (młodzieży), Film sensacyjny
- Dane techniczne: czarno-biały.
- Plenery: Malbork, Radzyń Chełmiński k. Grudziądz, Okonin k. Grudziądz
- Skład ekipy filmowej:
- Reżyseria: Hubert Drapella
- Współpraca reżyserska: Walentyna Maruszewska, Halina Lachowicz, Krystyna

Chilińska

- Scenariusz: Zbigniew Nienacki
- Zdjęcia: Wacław Dybowski
- Operator kamery: Kazimierz Wawrzyniak
- Współpraca operatorska: Jerzy Majak, Eugeniusz Gawrysiak
- Scenografia: Teresa Barska
- Współpraca scenograficzna: Wawrzyniec Chybowski, Marian Danisz
- Muzyka: Piotr Marczewski
- Wykonanie muzyki: Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Telewizji

(Katowice)

- Dyrygent: Konrad Bryzek
- Konsultacja muzyczna: Anna Iżykowska
- Dźwięk: Józef Koprowicz
- Współpraca dźwiękowa: Lech Kowalewski, Józef Nosowicz
- Montaż: Zofia Dwornik
- Współpraca montażowa: Maria Mastalińska
- Charakteryzacja: Jan Płazewski
- Współpraca charakteryzatorska: Maria Wiśniewska
- Kierownictwo produkcji: Stanisław Daniel, Helena Nowicka
- Współpraca produkcyjna: Wojciech Majda, Henryk Parnowski
- Produkcja: Zespół Filmowy Nike
- Atelier: Wytwórnia Filmów Fabularnych (Łódź)
- Laboratorium: Wytwórnia Filmów Fabularnych (Łódź)

• Obsada aktorska: Stanisław Mikulski (pan Tomasz „Samochodzik”), Grażyna Marzec (Iwona), Ewa Szykulska (Karen Petersen), Tadeusz Gwiazdowski (kapitan Petersen, ojciec Karen), Michał Szewczyk (Michał Piotrowski, polski kuzyn Petersena), Roman Mosior („Sokole Oko”), Stefan Niemierowski („Doktorek”; w czołówce nazwisko: Niemirowski), Tomasz Samosionek („Długi Ozór”)

Joanna Dolińska

## **Książka jest dobra na wszystko – o biblioterapii w szkole**

Współczesna szkoła ma wyposażyć ucznia w odpowiedni zasób wiedzy i umiejętności, a także wielostronnie wspomagać rozwój młodego człowieka, przygotować go do odpowiedzialnego podejmowania różnorodnych ról życiowych, do radzenia sobie w trudnych sytuacjach i funkcjonowania w warunkach społeczeństwa informacyjnego.

Podejmując pracę w bibliotece gimnazjum, miałam poczucie, że oto otwiera się przede mną obszar niezwykłych możliwości skutecznego wspomagania funkcjonowania szkoły, w której najważniejszy jest uczeń. Moim celem było, aby biblioteka stała się centrum szkolnego życia intelektualnego i kulturalnego. Poszukiwałam sposobów, by zachęcić gimnazjalistów do częstszego korzystania z biblioteki szkolnej jako miejsca, w którym można nie tylko wypożyczyć zadaną lekturę, ale również przyjemnie i pożytecznie spędzić czas wolny.

Biblioteka szkolna to miejsce, do którego przychodzą zarówno uczniowie zdolni, świetnie radzący sobie z nauką, problemami pozaszkolnymi, jak i mniej uzdolnieni, mający niekiedy poważne trudności nie tylko w szkole, ale i w środowisku rodzinnym i koleżeńskim - nieśmiali, zagubieni albo przeciwnie – grupa uczniów roszczeniowo, agresywnie nastawiona do świata i innych ludzi. Jedni i drudzy mają zwykle zaniżone poczucie własnej wartości, nie potrafią zaprezentować swoich mocnych stron, często w ogóle sobie ich nie uświadamiają. W związku z tym źle funkcjonują w szkole i w środowisku rówieśniczym.

Nierzadko, jako bibliotekarz, stawałam się powiernikiem osobistych, szkolnych i rodzinnych problemów gimnazjalistów. W takich przypadkach często podsuwałam odpowiedni pod względem treści utwór literacki, który mógł pomóc znaleźć właściwe rozwiązanie, odzyskać równowagę, poczucie bezpieczeństwa, pocieszyć. Odkrywałam wówczas przed uczniem terapeutyczną rolę literatury. Poznawanie odpowiednich tekstów literackich pomaga redukować lęki, może dać wsparcie, kompensuje niezaspokojone potrzeby, przedstawia inne wzory myślenia i działania, a tym samym - stymuluje właściwy rozwój. W ten sposób zainicjowałam cykl zajęć biblioterapeutycznych, jakich dotąd nie było w Gimnazjum nr 1 w Strzegomiu.

Opracowałam program oparty na biblioterapii klasycznej, która zakłada systematycznie prowadzone zajęcia z książką. Celem ich jest dążenie do estetycznego wychowania młodego człowieka poprzez kontakt ze słowem pisanym i czytany. W efekcie uważnego czytania i analizy umiejętnie dobranej literatury pogłębieniu ulega samoobserwacja, co może prowadzić do bardziej świadomego kierowania sobą i - w konsekwencji - do zmian w postawie i zachowaniu.

Przeprowadzając inwentaryzację biblioteki, dokonałam rzeczowego podziału materiałów biblioterapeutycznych znajdujących się w jej zasobach. Wyodrębniłam i skatalogowałam książki wg kategorii: uspokajające, pobudzające, skłaniające do refleksji. Po szkoleniach na temat biblioterapii, w których uczestniczyłam, dysponowałam również zbiorem krótkich tekstów (3-4 minutowych) podobnie sklasyfikowanych, dobieranych pod kątem ich przydatności dla indywidualnego odbiorcy.

Początkowo stosowałam elementy biblioterapii na lekcjach bibliotecznych, żeby zachęcić uczniów do korzystania, w razie potrzeby, z tego rodzaju pomocy. Po uzyska-

niu akceptacji mojego programu wprowadziłam biblioterapię jako stałe zajęcia z grupą uczniów korzystających z korepetycji bibliotecznych. W ciągu 4. lat w prowadzonych przeze mnie zajęciach biblioterapeutycznych uczestniczyło wielu uczniów. Terapeutyczne teksty zawsze pozwalały osiągnąć dystans wobec przeżywanych osobistych problemów.

Z pomocą wychowawców, pedagoga szkolnego i na podstawie własnych obserwacji przeprowadzałam diagnozę problemów, z jakimi na co dzień borykali się uczniowie, którym zaproponowałam udział w zajęciach biblioterapeutycznych. Pod kątem ich potrzeb planowałam działania, doбираłam odpowiednią literaturę, rozważając ewentualne skutki postępowania terapeutycznego indywidualnie, w odniesieniu do każdego ucznia.

#### Biblioterapia - terapeutyczna rola literatury. Czytać Każdy Może

##### Cele:

- wspieranie prawidłowego rozwoju psychicznego, umysłowego oraz moralnego dzieci i młodzieży (poczujesz się lepiej, uśmiechniesz się, poznasz coś nowego, staniesz się innym człowiekiem),

- promocja czytelnictwa i biblioteki,
- rozwiązanie osobistych problemów, odzyskanie równowagi, poczucie bezpieczeństwa, pocieszenie.

##### Określenie zasad pracy:

- nie rywalizujemy ze sobą,
- otwarcie się ze sobą komunikujemy,
- wspólnie ze sobą pracujemy,
- jesteśmy wyrozumiali, cierpliwi, pomocni, wymagający, sprawiedliwi, życzliwi.

Przed rozpoczęciem zajęć uczniowie wybierali tzw. „buźkę” – obrazek miny odzwierciedlającej jego obecny nastrój. Podczas zajęć z grupami uczniów stosowałam, w zależności od założonych celów, poruszanego problemu, składu uczestniczącej grupy, przewidzianych efektów, miejsca i czasu zajęć, następujące techniki biblioterapeutyczne (w nawiasach przytoczyłam przykładowe polecenia dla ucznia do poszczególnych zadań z zastosowaniem elementów oceniania kształtującego):

- głośne, samodzielne czytanie tekstów przez uczestników (przeanalizuj sytuację głównego bohatera, jego postępowanie),
- czytanie wyselekcjonowanych tekstów przez prowadzącego (wciel się w jednego bohatera, z którym się utożsamiasz),
- słuchanie tekstów biblioterapeutycznych o charakterze relaksacyjnym lub aktywizującym ,
- wymyślanie innego zakończenia utworu (zastosuj tytuły książek, zawrzyj elementy humorystyczne, zastosuj wybraną narrację),
- wchodzenie w rolę wybranego bohatera i przedstawianie scenek (drama), inspirowanych sytuacją literacką (określony bohater),
- dyskusja nad czytanim utworem (wyraź własne zdanie, uargumentuj je),
- pisanie listu do bohatera literackiego (zastosuj elementy listu),
- wykonywanie ilustracji do czytanego utworu (obrazującej nastrój czytelnika),
- rozwiązywanie krzyżówek związanych z treścią utworu,
- układanie i rozwiązywanie rebusów (zastosuj elementy rebusu),
- zgadywanki, quizy, konkursy,
- rozmowy o książkach i ich autorach (wykorzystaj własne doświadczenia),
- projektowanie strojów dla ulubionych bohaterów literackich,
- rozwiązywanie krzyżówek związanych z treścią utworu,
- układanie i rozwiązywanie rebusów,
- zgadywanki, quizy, konkursy.





swoimi odczuciami, przemyśleniami. Z czasem obserwowano u tych uczniów pozytywną zmianę postaw i zachowania, poprawę ich relacji w grupie rówieśniczej.

W moich poczynaniach w zakresie biblioterapii korzystałam głównie ze wskazówek opisanych w licznych publikacjach pani profesor Ireny Boreckiej, która nie tylko dla mnie była i nadal pozostanie niekwestionowanym autorytetem w tej dziedzinie.

Spotkania z pisarzami – filar biblioterapii

Cele zajęć (w nawiasie cel przekazany uczniowi):

- zwiększanie zainteresowania współczesną literaturą polską dla dzieci i młodzieży (poznasz nowe oblicze literatury),
- prezentowanie i popularyzowanie twórczości młodych artystów i pisarzy (poznasz znanych i lubianych pisarzy),
- spotkania z pisarzem: Beatą Ostrowicką oraz Kaliną Jerzykowską w ramach akcji „Z książką na walizkach” oraz akcji „Cała Polska czyta dzieciom” (będziesz uczestniczył w ogólnopolskich akcjach),
- wydanie i prezentacja utworów uczniów – prozy i poezji (zaprezentujesz swoje utwory).

W ramach akcji „Z książką na walizkach” uczniowie uczestniczyli w licznych spotkaniach z pisarzami oraz ludźmi świata kultury. Mieli okazję uczestniczyć w spotkaniach z następującymi osobami: p. Janem Choroszym, p. Józefem Wilkomirskim, p. Jerzym Pępkiem, p. Edwardem Mroczkowskim, z paniami Barbarą Kalczyńską i Wiesławą Jędrzejczykową, p. Leokadią Głogowską, pisarzami – p. Krzysztofem Szyneczko, p. Katarzyną Śmiegielską, Beatą Ostrowicką, Kaliną Jerzykowską, p. Dariuszem Wójcikiem – dyrektorem Teatru Dramatycznego w Gdyni, p. Leo Kantorem.

Wydarzenia te uświadomiły uczniom, że biblioteka to nie tylko miejsce, gdzie można wypożyczyć książkę, ale że jest ona także centrum życia kulturalnego, gdzie spotkać mogą znanych, lubianych ludzi świata kultury i sztuki. Spotkania ze znanymi osobami, m.in. pisarzami, umożliwiły moim podopiecznym pełniejszy wgląd w osobowość danego twórcy, poznanie tajników jego warsztatu pracy. Niektórzy przez to, jak sami mówili, *zarazili się* miłością do pisania i czytania, a takie, nawet najmniejsze, podjęcie prób pracy nad sobą stanowi już wartość wychowawczą, dla której warto zabiegać o takie spotkania i organizować je. Uświadamiają one czytelnikom, że znani pisarze i osobowości świata kultury nie są tylko osobami ze szklanego ekranu, ale, tak jak wszyscy, stanowią część społeczeństwa, mają różne zainteresowania, osiągnięcia, rodziny i problemy życiowe.

Prowadzone przeze mnie zajęcia biblioterapeutyczne przedstawiłam zebranim nauczycielom bloku humanistycznego Gimnazjum nr 1 w Strzegomiu (Każdy może czytać) oraz nauczycielom bibliotekarzem Miasta i Gminy Strzegom na konferencji samokształceniowej, jaką zorganizowałam w swojej bibliotece. Wygłosiłam na niej referat z zakresu biblioterapii oraz zastosowania i wykorzystania SCM w bibliotece szkolnej. Prezentując referat, scharakteryzowałam krótko pojęcie biblioterapii oraz przedstawiłam jej założenia. Zaprezentowałam wypracowane wcześniej na zajęciach scenariusze spotkań z młodzieżą. Przedstawiłam zadania i ćwiczenia oraz plan pracy, jaki opracowałam i wykorzystywałam na zajęciach. Podzieliłam się z kolegami bibliotekarzami swoimi uwagami i wnioskami po przeprowadzonych zajęciach. W dalszej części odpowiadałam na pytania nauczycieli z zakresu biblioterapii. Nauczyciele uczestniczący w zorganizowanej przeze mnie konferencji samokształceniowej pt. „Cele priorytetowe dla biblioteki szkolnej w XXI w. na najbliższe trzy lata” udostępniłi w swoich bibliotekach opracowane przeze mnie oraz wypracowane w części warsztatowej konferencji materiały: przykładowe scenariusze lekcji z elementami biblioterapii oraz listy propozycji i zadań, mających na celu wzrost poziomu czytelnictwa i zainteresowania książką współczesną. Podobną konferencję samokształceniową zorganizowałam i przeprowadziłam dla nauczycieli bibliotekarzy gimnazjów

**74** Gminy Strzegom. Zatytułowałam ją: „Cele priorytetowe dla biblioteki szkolnej w XXI wieku na najbliższe trzy lata”.

### **Prezentacja biblioterapii**

W ramach akcji „Drzwi otwartych w Gimnazjum nr 1 w Strzegomiu” w zajęciach biblioterapeutycznych „Każdemu wolno czytać” uczestniczyli również szóstoklasiści, którzy corocznie odwiedzają naszą szkołę. Obserwatorzy tych zajęć mieli możliwość poznania nowej dla nich formy pracy z uczniem, jaką jest biblioterapia. Dowiedzieli się, na czym polegają zajęcia z zakresu biblioterapii, czym się ona zajmuje, jakie są jej cele. Goście aktywnie uczestniczyli w zajęciach, wykonywali zaproponowane przeze mnie ćwiczenia, ucząc się przy tym współpracy w grupie i nawiązując przyjazne relacje ze starszymi kolegami z gimnazjum. Krótka ankieta przeprowadzona wśród szóstoklasistów wykazała, że ta nowatorska forma, jaką niewątpliwie jest biblioterapia, znalazła wielu zwolenników. Zaciekała ich przede wszystkim forma prowadzonych zajęć, możliwość aktywnego uczestnictwa oraz wpływ na treści i materiały omawiane w trakcie zajęć.

Źródłem informacji zwrotnej po zajęciach była dla mnie ankieta przeprowadzona wśród szóstoklasistów oraz utworzenie nowej grupy uczestników zajęć biblioterapeutycznych (zawiązała się ona od września). Kolejna informacja zwrotna po zajęciach biblioterapeutycznych, przeprowadzonych przeze mnie w trakcie roku szkolnego, wynikała z obserwacji zachowań uczniowskich. Efekty naszych działań w ramach biblioterapii to widoczna poprawa zachowania oraz pozytywny wpływ na poprawę sytuacji edukacyjnej i życiowej grupy uczniów (dobre zachowania), zwiększenie aspiracji edukacyjnych (wzrost wyników nauczania), identyfikacja uzdolnień (udział w zajęciach pozalekcyjnych), podniesienie motywacji do samodzielnego zdobywania wiedzy (wizyty w czytelnicy), rozbudzenie wiary we własne możliwości (przejawiające się w zachowaniu), dobra współpraca w grupie i poprawa relacji w grupie rówieśniczej (identyfikacja podczas obserwacji).

Uczestnicy przedsięwzięć organizowanych przez mnie przy współudziale z innymi instytucjami przełamywali własną treść, ćwiczyli umiejętność pozyskiwania uwagi publiczności, stosownego zachowania się w różnorodnych sytuacjach, w miejscach publicznych, podczas imprez masowych. Byłam zadowolona z ich postawy.

Zajęcia biblioterapeutyczne to udane przedsięwzięcie, które poszerzyło ofertę edukacyjną Gimnazjum Nr 1 w Strzegomiu i miało znaczący, pozytywny wpływ na poprawę sytuacji edukacyjnej i życiowej licznej grupy uczniów tej placówki. Służyło także kreowaniu ich aspiracji edukacyjnych, identyfikacji uzdolnień, zwiększało motywację do samodzielnego zdobywania wiedzy, rozbudziło wiarę we własne możliwości.

Moi podopieczni nauczyli się współpracy w grupie, poprawili swe relacje z otoczeniem. To źródło mojej największej satysfakcji zawodowej.

### **Wizyta w przedszkolu**

Zwieńczeniem cyklu zajęć biblioterapeutycznych było m. in. spotkanie z przedszkolakami. Młodzież rozdała dzieciom książeczki z opowiadaniem, bajkami i baśniami, napisanymi wcześniej lub wybranymi z innych książek i materiałów biblioterapeutycznych. W czasie wizyty miały miejsce zabawy edukacyjne i sportowe, baśnie zostały przeczytane z podziałem na role.

### **Zalety uczestnictwa w biblioterapii:**

- duża siła stymulowania aktywności uczniów,
- wysoka skuteczność oddziaływań,
- duża różnorodność podjętych działań i ich atrakcyjny charakter,
- łączenie elementów zabawy i nauki,
- dobry wpływ na relacje: nauczyciel – uczeń – rodzic,

- umiejętność interpretowania i oceniania własnych działań,
- świadomość potrzeby dostrzeżenia przez nauczyciela potrzeb ucznia,
- świadomość potrzeby dobrego komunikowania się,



Małgorzata Świsiek

## Uczyć się, aby wiedzieć, działać, żyć wspólnie, być...

Aktywny samorząd uczniowski jest w szkole ważnym elementem wychowania młodzieży. Udział w życiu publicznym to grunt demokracji i budowania społeczeństwa obywatelskiego. Przygotowanie młodego człowieka do życia we współczesnym świecie to duże wyzwanie i odpowiedzialność. Spoczywa ona również na szkole, nauczycielach i wychowawcach.

Samorząd Uczniowski Gimnazjum nr 1 im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego – Prymasa Tysiąclecia w Strzegomiu korzysta z nauk patrona szkoły, który, jako osoba znana i szanowana, niezwykła osobowość, w swoich dziełach wskazuje na potrzebę nauczania i wychowania w duchu wartości, w tym odpowiedzialności, praworządności, samorządności i pracy na rzecz innych.

Samorząd Uczniowski tworzą wszyscy uczniowie, którzy działają w nim poprzez swoich przedstawicieli wchodzących w skład Rady Samorządu Uczniowskiego.

Samorząd inicjuje i organizuje wiele akcji, imprez szkolnych oraz lokalnych, które wynikają z przygotowanego wcześniej planu pracy samorządu. Wiele z nich jest już stałym elementem działalności, inne wynikają z aktywności twórczej uczniów. Do najważniejszych należą:

- liczne akcje charytatywne,
- włączenie się w akcję misyjną „Adopcja serca” (za pośrednictwem Ojców Pallotynów przekazywane są środki na rzecz dziewczynki z Afryki),
- organizowanie uroczystości wewnętrznych (otrząsiny kl. I, Dzień Edukacji Narodowej, Mikołajki, prezentacja dla klas VI, Dzień Dziecka),
- pomoc w organizacji wyjazdu do Domu Opieki Społecznej i Domu Małego Dziecka,
- zorganizowanie Maratonu Filmowego,
- pozyskanie środków na szkolny radiowęzeł i opieka nad nim,
- opieka nad własnym gabinetem, który służy do spotkań z samorządami klasowymi,
- opracowanie i przeprowadzenie ankiety, w której uczniowie składali własne propozycje do planu pracy SU.

Samorząd Uczniowski bierze czynny udział w kreowaniu szkolnej rzeczywistości, dostosowując ją do swoich potrzeb i oczekiwań. Ważnym wychowawczo przedsięwzięciem jest uczestnictwo w akcjach charytatywnych inicjowanych przez inne podmioty oraz własnych, wynikających z planu pracy na każdy rok szkolny. Działania te uczą empatii, wrażliwości, otwartości, szacunku dla innych, przygotowują do niesienia pomocy w różnych formach oraz do pośredniego i bezpośredniego kontaktu z potrzebującymi.

Maraton filmowy - nie dla śpiochów

**Maraton filmowy** to przedsięwzięcie, którego inicjatorem i pomysłodawcą Gimnazjum nr 1 jest Samorząd Uczniowski. Celem spotkań jest edukacja artystyczna młodego pokolenia, kształtowanie mądrego i kreatywnego odbiorcy sztuki oraz świadomego widza. Edukacja medialna stała się istotnym i ważnym elementem nauczania. Sztuki wizualne uznawane są często za wybitne dzieła. Warto więc dyskutować na ich temat i pobudzić zainteresowania uczniów w tym kierunku. Maraton filmowy sprzyja takim działaniom. Chętni uczniowie biorą udział w proponowanych zajęciach. W planie

warsztatów jest projekcja filmu z Filмотeki Szkolnej, które nasze gimnazjum otrzymało w ramach programu zainicjowanego przez Polski Instytut Sztuki Filmowej. Każdy prezentowany film to wartościowe i ciekawe dzieło. Po projekcji uczniowie uczestniczą w zajęciach warsztatowych, w czasie których wykonują różnorodne zadania związane z treścią filmu, m.in. analizują motywy postępowania bohaterów, prezentują scenki związane z treścią filmu, projektują plakaty filmowe. Ogromne zaangażowanie i kreatywność uczniów przynoszą ciekawe przemyślenia i wnioski. Po wytężonej pracy następuje chwila przerwy przy wspólnej, integracyjnej kolacji. Następnie uczestnicy oglądają w salach tematycznych (np. horror, komedia, sensacja itp.) wybrane przez siebie filmy. Szkoła na jedną noc staje się miejscem niezwykłym, zaczarowanym przez reżyserów filmowych.

Wspólne oglądanie i omawianie filmów okazało się udanym przedsięwzięciem. Zaangażowanie uczniów wskazuje, że potrafią krytycznie oceniać dzieło filmowe, a film może stać się przyczynkiem do dyskusji o wartościach uniwersalnych.

### ***„Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, Twojego brata”***

Szkoła, zaraz po domu, jest miejscem, w którym młodzież spędza najwięcej czasu. Jest miejscem nie tylko kształcenia, ale również wychowania młodego pokolenia. Rozwijanie wolontariatu w szkole bez wątpienia kształtuje postawy prospołeczne młodzieży.

Wolontariat uczy młodych ludzi obowiązkowości i odpowiedzialności, rozwija potrzebę kreatywnego myślenia. Praca w wolontariacie rozwija w młodzieży umiejętności identyfikacji z grupą, pracy z ludźmi. Poprzez pracę na rzecz potrzebujących młodzież odkrywa własne wartości, czuje się akceptowana, traktowana poważnie. Praca w klubie jest doskonałą alternatywą dla nudy, daje młodym możliwość robienia czegoś ważnego i wartościowego. Dobrą praktyką przed zainicjowaniem pracy klubu jest rozpoznanie przez uczniów potrzeb środowiska lokalnego, dokonanie analizy „mapy” potrzeb, która stanie się punktem wyjścia dla opracowania rocznego planu działań.

Warto przeprowadzić kampanię informującą dla pozyskania nowych członków klubu. W naszym szkolnym wolontariacie działa duża grupa osób z klas II i III, chociaż i pierwszoklasiści coraz bardziej interesują się „tym całym zamieszaniem”. Zajmą miejsca starszych kolegów, gdy ci pójdą w szeroki świat.

Aktywność wolontariuszy Gimnazjum nr 1 w Strzegomiu ukierunkowana jest na dwa zasadnicze obszary: środowisko szkolne i lokalne. W tych obszarach podejmują oni następujące inicjatywy:

- organizowanie pomocy koleżeńskiej i akcji wolontariackich w środowisku szkolnym,
- wizyty w przedszkolu - interpretowanie utworów literackich dla dzieci,
- pomoc w organizacji zajęć na zimowisku dla młodszych dzieci,
- udział w zajęciach świetlicowych w szkołach podstawowych oraz w zajęciach świetlic środowiskowych,
- zbiórka darów dla Domu Opieki Społecznej i Szkoły Specjalnej,
- udział w akcji w obronie koni wywożonych na rzeź,
- organizacja zbiorów darów na rzecz zwierząt w schroniskach,
- zainicjowanie akcji „Mogila pradziada ocal od zapomnienia”; „Nie bądź obojętny – wyślij sms-a na rzecz powodzian 2010 r.”,
- organizowanie zajęć tematycznych dla uczniów szkoły specjalnej.

Pozostawanie wolontariuszem to nie tylko odpowiedzialność: To przede wszystkim ogromna satysfakcja z udzielenia pomocy drugiemu człowiekowi, który jej od nas potrzebuje. Najlepszą zapłatą jest uśmiech i ciepłe słowo od podopiecznego. W naszej placówce doceniamy pracę wolontariuszy, a w szczególny sposób nagradzamy osoby najbardziej zaangażowane w pracę społeczną, przyznając im statuetki *Serce Na Dłoni*.

## Korczakowskie inspiracje – Patron szkoły zobowiązuje ...

Jak wiele przykładów oddziaływań wychowawczych pozostawił nam Janusz Korczak! Ciągłe odkrywamy bogactwo Jego myśli pedagogicznej, a zarazem bogactwo jego codzienności życia z małym człowiekiem. Posiedzenia, Gazeta, Sąd Koleżeński, Sejm, Umowy.

W czerwcu 1996 roku obchodziliśmy jubileusz 50-lecia naszej placówki, który stał się okazją do nadania szkole imienia - patronem szkoły został Janusz Korczak. Rok wcześniej przeprowadzono wśród uczniów plebiscyt, w którym najwięcej głosów uzyskała kandydatura właśnie Janusza Korczaka. Decyzję poparli rodzice, nauczyciele i władze miasta. Podkreślano walory charakteru i autentyczność tej postaci, wzoru człowieka, który *Ukochał dzieci, które świat dorosłych obdarzył głodem, chłodem i przekleństwem*. Motto to widnieje na płaskorzeźbie wmurowanej w ścianę auli budynku szkoły jako pamiątka uroczystości nadania szkole imienia.

Od tamtej pory budujemy tradycję naszej szkoły w jej wymiarze wychowawczym, opierając się na Idei Korczakowskiej. Dziś, kiedy obchodzimy Rok Korczakowski, szczególnie mocno przyglądamy się temu, co potrafiliśmy zrobić razem, a udało się wiele...

Widocznym znakiem, podkreślającym *obecność* Korczaka we wszystkich ważnych uroczystościach, jest zaprojektowany wspólnie Sztandar. Charakter szkoły na co dzień podkreślają duże malowidła ścienne - król Maciuś na tronie w otoczeniu ministrów i postaci dziewczynki, chłopca z latawcem oraz Starego Doktora na tle tęczowego krajobrazu. Praca wychowawcza szkoły jest dokumentowana w kronice szkoły. Do tradycji także należy od kilku lat wspólne śpiewanie pieśni szkolnej pt. *Wychowawcom*:

Nie ma dzieci, są ludzie. Dziecko waszym jest jutrem.

Żywą księgą natury, która wciąż rokwita.

Dziecko chce być dobre, o tym zawsze pamiętaj.

Jeśli nie wie, nie umie - naucz, pomóż, wytłumacz (...).

W 2000 roku szkoła przystąpiła do Kręgu Szkół Korczakowskich Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka. Staramy się uczestniczyć w rozmaitych działaniach (konkursach o różnorodnym charakterze, w zawodach i zlotach...) organizowanych w ramach pracy stowarzyszeniowej, z których wynosimy nową wiedzę, przekazywaną społeczności szkolnej. Służą one wymianie doświadczeń wychowawczych, a także - a może przede wszystkim - są okazją do radosnego, pełnego entuzjazmu i przyjaźni twórczych spotkań! Pozwoliły na poznanie najbliższych placówek, z którymi utrzymujemy kontakt. Przeżycia, których doznaliśmy zwłaszcza przy okazji tradycyjnych Wigilii Korczakowskich, organizowanych corocznie w innej placówce imienia Korczaka, mobilizowały nas i mobilizują do dalszej pracy wychowawczej w szkole. Nasza szkoła zainicjowała coroczne wiosenne spotkania placówek mających za patrona Korczaka w województwie dolnośląskim. Od kilku lat organizujemy Spotkania Korczakowskie dla zaprzyjaźnionych szkół. Wcześniej dotyczyły one wydawania szkolnych gazet uczniowskich, ale formuła z roku na rok się zmienia. W tym roku zaproponowaliśmy dziecięce posiedzenie sejmku, wcześniej odbyła się m.in. gra terenowa po Nowej Rudzie, warsztaty drukarsko - dziennikarskie, praca w grupach z dorosłymi różnych profesji.

Od chwili nadania szkole imienia obchodzimy co roku w okolicy 1 czerwca Dzień Patrona. W przygotowania włączają się uczniowie, nauczyciele i rodzice. Obok części uroczystej obchodów jest też miejsce na zabawę oraz ruch. Festyn sportowo - rekreacyjny

świetnie wpisuje się w metody pracy z dziećmi stosowanymi przez J. Korczaka. Ponadto organizujemy Międzyszkolny Konkurs Korczakowski pod hasłem *Janusz Korczak - przyjaciel dzieci* o charakterze plastycznym w dwóch kategoriach: klasy I-III i IV-VI.

Pragniemy, aby nasi uczniowie kierowali się zasadami uczciwości, tolerancji, miłości i sprawiedliwości, by potrafili prawidłowo funkcjonować w życiu społecznym, nauczyli się współdecydowania i współrzędzenia, pamiętając o konieczności respektowania praw. Od wielu lat działa w naszej szkole Samorząd, w prace którego wdrażani są uczniowie klas starszych. Ale powstał też Mały Samorząd klas I-III. Dzieci stopniowo mogą zapoznawać się z zasadami jego funkcjonowania i możliwością współdecydowania o ważnych dla nich sprawach. Uczniowie biorą co roku udział w prawdziwie demokratycznych wyborach, organizowane są Mikołajkowe Zawody Sportowe, działa okazyjnie *Poczta Dwójki* (skrzynka listów umożliwiająca dzieciom wymianę korespondencji), dzieci mają możliwość eksponowania swoich prac w gazetkach ściennych. Szkolni samorządowcy redagują gazetę *Uczniak*. Ponadto organizujemy cykl o państwach europejskich *Poznaj przyjaciół*, zrealizowaliśmy projekt *Dwójka z Korczakiem*, obchodzimy Święto Latawca i Tydzień Wielkiej Grzeczności.

Pracę z dziećmi podejmujemy zgodnie z hasłem: *Od samorządów szkolnych do parlamentów świata*. Dwoje starszych uczniów zostało kilka lat temu Parlamentarzystami dystryktu noworudzkiego w ramach reaktywowanego w 2001 roku Parlamentu Hrabstwa Kłodzkiego. Brali wtedy aktywny udział w sesjach, a wiedzą tam nabytą dzielili się z innymi.

Stowarzyszenie *Czterolistna koniczynka* to nowa inicjatywa w naszej placówce. Założone przez nauczycieli, ma wspierać dzieci i podejmować działania na rzecz wszechstronnego i zrównoważonego ich rozwoju: społecznego, kulturalnego i gospodarczego. Z myślą o dzieciach potrzebujących pomocy prowadzi m.in. akcje charytatywne, organizuje wycieczki tematyczne. Wyjazdy uczą samodzielności, podejmowania decyzji, koleżeństwa, pozwalają lepiej poznać siebie i innych.

Janusz Korczak kładł nacisk na ekspresję artystyczną poprzez wyrażanie w tańcu i dramie własnych uczuć, identyfikowanie się z pozytywnymi bohaterami, dlatego w naszej placówce działają koła teatralne, taneczne, plastyczne, które poszerzają ofertę szkoły. Także dodatkowe zajęcia matematyczne czy przyrodnicze świetnie służą rozwojowi uczniowskich zdolności ...

Staramy się zapoznawać dzieci z Ideą Korczakowską podczas codziennych zajęć, podczas których współdziałamy z pedagogiem szkolnym, realizując programy profilaktyczne, uświadamiając dzieciom wszechstronnie pojęte obowiązki - jako ucznia, kolegi, przyjaciela.

Wśród wielu Korczakowskich sposobów pracy, odnaleźć można taki, który wydaje się prosty, a jednocześnie mocno oddziaływający – i na wychowanka, i na wychowawcę. Myślę tu o pocztówkach. *Pomysł* zawarty w książce Antoniny Guryckiej *Korczakowskie inspiracje...* (Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2002): *Widokówka na pamiątkę... Tak niewiele potrzeba, aby uszczęśliwić dziecko. Dostrzegaj jego małe i wielkie sukcesy. Za pracę, naukę, dobre zachowanie... - nagradzaj. Ale nie bądź obojętny na zło - reaguj, podejmij działania wychowawcze, które je eliminują.*

Pomysł nienowyy, bo przecież niejednokrotnie wypisujemy małe, skromne bileciki swoim uczniom z gratulacjami za mały - wielki sukces, np. w prowadzeniu zeszytu, wspaniałą recytację wiersza czy przygotowanie imprezy. Czasem była to własnoręcznie zrobiona kartka z życzeniami na święta albo na pożegnanie, bo uczniowie właśnie kończyli szkołę.

Ten zwyczaj w naszej placówce jest i lubiany, i doceniany. Inspiracją okazały się prace plastyczne dzieci dotyczące życia Janusza Korczaka, wykonane kilka lat temu na

**80** konkurs znaczka pocztowego. Były tak ciekawe i różnorodne, iż postanowiliśmy wykorzystać je w formie małej wizytówki. Możliwości komputera okazały się tu bardzo przydatne! Nazywamy ten skromny kartonik *pocztówką wychowawcy*. A to dlatego, że wręczać je miał **wychowawca** wobec całej klasy albo wśród całej społeczności uczniowskiej. To on bowiem ma lub zdobywa autorytet, jego decyzje podlegają ocenie, jego zdanie bardzo się liczy...

Pocztówka jest wręczana przy różnych okazjach i bez okazji, tzn. wtedy, gdy dostrzegamy sukces w wykonaniu powierzonego zadania i widoczną zmianę postawy na lepsze. Może ją też wręczyć dyrektor szkoły, pedagog. Jest zawsze pod ręką... Podsuwamy niejednokrotnie bileciki po wystawieniu ocen na semestr, po zakończeniu projektów, występów. Zwyczaj ten pobudza refleksję na temat ucznia: już się nie spóźnia, odrobił zadanie, wykonał zaległą pracę plastyczną, wspaniale ćwiczy na lekcji w-f, nie wdaje się już w bójkę z kolegami, nadrobił zaległości, ma dobrą frekwencję (?).

Mamy w szkole miarę wzrostu - dzieci wiedzą wtedy, jaka ławka im odpowiada. A może by tak zaryzykować i dawać pocztówkę również za to. Jak wielką sprawą jest: urosnąć!!!

Proponować też można bileciki pamiątkowe: *Na pamiątkę wycieczki...*; *Na pamiątkę wspólnego sprzątania....*

Istotną sprawą jest zwracanie się do dziecka po imieniu. Asia, Marcin, Patrycja, Malwina, Grześ, Kamil, Patryk... - to przecież ludzie, nie numery w dzienniku! Jak bardzo nas w tym pilnują!!! Na pocztówce jako wychowawcy grzecznie zwracamy się po imieniu, padają miłe słowa...I wszystko pięknym, równiutkim pismem! *I pani się podpisała..., o, i pan również...* Jakże to ważne!

Jesienią planujemy kolejne spotkanie dla uczniów, nauczycieli i zaproszonych gości w celu propagowania i krzewienia Idei Korczakowskich w szkole oraz w środowisku lokalnym. Liczymy m.in. na spotkanie z działaczami – *Korczakowcami* - z Polskiego Towarzystwa im. Korczaka, przedstawienie teatralne i odwiedzinę Cmentarza Żydowskiego w Kłodzku. ***Pamiętaj o tym, co było dobre i piękne wczoraj. Pracujcie, aby było jeszcze lepiej i jeszcze piękniej jutro*** - niech te słowa Janusza Korczaka wyznaczają kierunek kolejnych naszych planów.

Niech o sile wpływu Patrona szkoły na małego człowieka przekona Czytelników wiersz naszej byłej uczennicy, Malwiny Sikory, wyróżniony w 2007 roku na **III Międzyszkolnym Konkursie Poetyckim** „Janusz Korczak i bohaterowie jego książek”.

### ***Litania do serca człowieka***

Januszu Korczaku, co duszę dziecka uleczyć potrafiłeś,  
wstawiaj się za nami!  
Przyjacielu dzieci, patronie naszej szkoły,  
wstawiaj się za nami!  
Ojczy, co dzieci swe kochałeś,  
wstawiaj się za nami!  
Stary Doktorze, co idziesz z pomocą,  
wstawiaj się za nami!  
Czarodzieju, co do marzeń zachęcałeś,  
wstawiaj się za nami!  
Dzieci obrońco, co sierotom pomagałeś,  
wstawiaj się za nami!  
Radości dzieci ulicy, którym pomagałeś,



wstawiaj się za nami!  
 Samotniku, co pokazałeś, jak kochać dziecko,  
 wstawiaj się za nami!  
 Władco, co uczyłeś szacunku do mniejszych,  
 wstawiaj się za nami!  
 Nauczycielu umiłowania dobra,  
 wstawiaj się za nami!  
 Wychowawco, co dzieci rozbrykane poskromiłeś,  
 wstawiaj się za nami !  
 Siłaczu, co w małych rzeczach wielkie widziałeś,  
 wstawiaj się za nami!  
 Dziennikarzu, co słowa się nie bałeś,  
 wstawiaj się za nami!  
 Pedagogu, co dzieci słuchać umiałeś,  
 wstawiaj się za nami!  
 Zaufany pomocniku, co tajemnic pilnowałeś,  
 wstawiaj się za nami!  
 Pisarzu, bajek skarbnico,  
 wstawiaj się za nami !  
 Orle, co się nad historię świata wznosiłeś,  
 wstawiaj się za nami !  
 Podróżniku, co w imię nasze wędrowałeś,  
 wstawiaj się za nami!  
 Artysto, malarzu duszy dziecięcej,  
 wstawiaj się za nami!  
*Bracie, broniący życia naszego,*  
*wstawiaj się za nami !*  
*Bohaterze, szlachetnej czystości i honoru,*  
*wstawiaj się za nami !*  
 Januszu Korczaku, Człowieku wiarą mocny, pełny nadziei, gotów do miłości – uczyni  
 serca nasze według serca Twego. Amen.

Beata Minta

## **Wspólnie z uczniami zapobiegajmy niepowodzeniem szkolnym**

*(scenariusz zajęć dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych).*

*Od Redakcji*

*Szerokie spektrum działań, pracowicie obmyślanych przez grono pedagogiczne z myślą o uczniach mających problemy edukacyjne, często nie przynosi efektów. Jednym z głównych czynników obniżających skuteczność pracy w szkole jest brak zaangażowania młodzieży – niski poziom jej motywacji.*

*Szanowni Czytelnicy – czy sami chcemy czuć się jak przedmiot, a nie jak podmiot działania? Jeśli zaprosi się młodych do świadomej współpracy, możemy spodziewać się ich chęci zaangażowania. Nic o nas bez nas...*

*Przedstawiamy scenariusz zajęć, który może pobudzić do podjęcia wspólnej aktywności na rzecz podniesienia efektów pracy w szkole. Spróbujmy wykorzystać opracowane materiały w praktyce szkolnej!*

**Cel ogólny:** kształtowanie u uczniów umiejętności przewyższania niepowodzeń szkolnych.

### **Cele szczegółowe**

#### **uczeń:**

- zna przyczyny niepowodzeń szkolnych,
- potrafi zapobiegać niepowodzeniom szkolnym przez efektywne planowanie uczenia się,
- uczeń wskazuje błędy, jakie popełniał w dotychczasowym procesie uczenia się.

### **Metody pracy:**

Wykład, dyskusja, praca w grupach, burza mózgów.

### **Szczegółowy przebieg spotkania:**

1. Uczniowie metodą burzy mózgów zapisują na tablicy wszystkie pojęcia, jakie kojarzą im się z niepowodzeniem szkolnym.
2. Uczniowie z pomocą nauczyciela próbują usystematyzować podane pojęcia i podzielić je na kategorie.
3. Miniwykład na temat przyczyn niepowodzeń szkolnych – załącznik nr 1.
4. Uczniowie wypełniają ankietę, w której wskazują przyczyny swoich niepowodzeń szkolnych – załącznik nr 2.
5. Uczniowie, po podziale na grupy, poszukują metod zapobiegania niepowodzeniom szkolnym. Każda z grup opracowuje jedną kategorię niepowodzeń. Efekty prac grupowych prezentowane są następnie na forum klasy i pozostawione w klasie jako część gazetki klasowej.
6. Nauczyciel rozdaje uczniom „wskazówki do efektywnej pracy” – załącznik nr 3. Następuje wspólne omówienie zawartych tam zapisów.
7. Nauczyciel podsumowuje wspólne osiągnięcia i nie zapomina podziękować grupie za wspólną pracę.

### **Załącznik nr 1: Przyczyny niepowodzeń szkolnych uczniów – opracowanie Hanny Mąki**

#### **1. Stan zdrowia, przebyte choroby**

Przebyta choroba (czasami nawet niezbyt groźna grypa wirusowa) może spowodować ogólne osłabienie organizmu i wynikającą z niego niechęć do podejmowania wysiłku oraz łatwe męczenie się. Podczas choroby dziecko może opuścić kilka lub kilkanaście dni nauki i z tego powodu musi nadrabiać powstałe zaległości oraz jednocześnie opanowywać bieżący materiał nauczania. Z tego powodu wkładany wysiłek musi być większy niż zwykle.

#### **2. Zmiana dotychczasowych warunków życia**

Zmiany związane z pogorszeniem atmosfery rodzinnej (agresja lub przemoc, alkoholizm, itp.), z konfliktami między rodzicami (zwłaszcza gdy dziecko jest świadkiem awantur domowych), chorobą lub śmiercią jednego z członków rodziny. Mogą także nastąpić zmiany w składzie i strukturze rodziny (narodziny brata lub siostry, pojawienie się w do-

mu macochy lub ojczyrna), które odgrywają bardzo ważną rolę w życiu dziecka. Czuje się ono wówczas mniej kochane, mniej potrzebne, przestaje mu zależeć na osiągnięciach, może też być nadmiernie obciążone obowiązkami.

### **3. Słabsze niż przeciętne uzdolnienia dziecka**

Trudności szkolne spowodowane tą przyczyną występują przeważnie już na samym początku nauki. Niekiedy jednak, gdy dziecko jest bardziej dopilnowane przez rodziców, ujawniają się w późniejszych latach nauki.

### **4. Pozaintelektualne właściwości dziecka**

Nieźrównoważenie lub niedojrzałość emocjonalna, brak wiary we własne siły, nieśmiałość, nadpobudliwość psychoruchowa, niedojrzałość społeczna, niedostateczny rozwój poczucia obowiązku - to przyczyny, które wpływają zasadniczo na wyniki w nauce. Trudności szkolne z nich wynikające pojawiają się zwłaszcza wtedy, gdy maleje lub zanika kontrola rodziców, którzy np. wychodzą z założenia, że ich dziecko jest na tyle dorosłe, iż samo powinno dbać o własne wykształcenie.

### **5. Niesystematyczna praca**

Jeżeli uczeń nie pracuje systematycznie, prowadzi nieracjonalny tryb życia (mało sypia, źle się odżywia, nie przebywa na świeżym powietrzu, itp.), to najprawdopodobniej nie uniknie trudności szkolnych.

Trudności szkolne spowodowane niesystematyczną pracą pojawiają się w późniejszych latach nauki szkolnej, gdy szczególnego znaczenia nabiera własny samodzielny wkład pracy, konieczne jest ćwiczenie i utrwalanie zdobytych na lekcjach wiadomości i umiejętności. Niesystematyczna praca może być spowodowana niechęcią dziecka do nauki, której źródła mogą być bardzo różne, np.: konflikt z nauczycielem z klasą, przypadkowe niepowodzenia szkolne, które mogą wywołać dłuższe trwające zniechęcenie, a nawet załamanie ucznia.

### **6. Wadliwa organizacja i technika uczenia się**

Trudności szkolne spowodowane tą przyczyną pojawiają się również w późniejszych latach nauki szkolnej – przyrasta wtedy ilość materiału do opanowania i tylko racjonalna organizacja czasu oraz efektywne metody uczenia się umożliwiają osiągnięcie powodzenia. Przyczyna ta jest najtrudniejsza do wykrycia, ponieważ zdarza się, że dziecko poświęca nauce sporo czasu, nie można mu zarzucić lenistwa ani niesystematycznej pracy, a uzyskiwane efekty nie są proporcjonalne do wkładu pracy. Wadliwa technika uczenia się wiąże się często z nieracjonalnym trybem życia, którego konsekwencją jest mała wydajność pracy. Może wiązać się też z niekorzystnymi warunkami zewnętrznymi.

### **7. Zainteresowania pozaszkolne**

Zainteresowania mogą sprzyjać uzyskiwaniu przez dziecko dobrych wyników w nauce lub też stanowić przeszkodę w ich osiąganiu. Najbardziej korzystne dla powodzenia szkolnego są zainteresowania o treści zbieżnej z treścią przedmiotów nauczania.

Zainteresowanie jest wówczas motywem uczenia się, impulsem do pracy, którą uczeń traktuje jako przyjemność, a nie przykry obowiązek. Niekiedy jednak zainteresowania pozalekcyjne wywierają negatywny wpływ na powodzenie w nauce szkolnej. Dzieje się tak w sytuacji, gdy dziecko ma zbyt dużo zainteresowań. Ich realizacja zajmuje mu zbyt wiele czasu, absorbuje jego uwagę, pochłania energię. Bywa też, że dziecko ma tylko jedno zainteresowanie pozalekcyjne, ale jego realizacja tak bardzo je pochłania, że nie ma ono już czasu i sił na naukę.

## 8. Pozycja w zespole klasowym lub koleżeńskim

Proces uczenia się w szkole odbywa się w klasie, w grupie, w zespole. Ze swoimi szkolnymi koleżankami i kolegami uczeń spędza kilka godzin lekcyjnych i kilka przerw. Jeśli dziecko jest zżyte z klasą, dobrze się w niej czuje, ma bliskie koleżanki, kolegów, chętnie chodzi do szkoły i chętnie się uczy. Gdy ma konflikty z kolegami, nie jest lubiane, jest mało związane z klasą - wpływa to ujemnie na jego przeżycia szkolne i na stosunek do nauki.

Załącznik nr 2: Ankieta dla uczniów - opracowanie Hanny Mąki

Zastanów się, a następnie wskaż co najwyżej pięć przyczyn, które zadecydowały o Twoich dotychczasowych niepowodzeniach szkolnych w kolejności od najważniejszej (1) do najmniej ważnej (5).

| Lp. | Przyczyny niepowodzeń szkolnych            | Ocena (w skali od 1. do 5.) |
|-----|--------------------------------------------|-----------------------------|
| 1.  | stan zdrowia, przebyte choroby             |                             |
| 2.  | zmiana dotychczasowych warunków życia      |                             |
| 3.  | słabsze niż przeciętne uzdolnienia dziecka |                             |
| 4.  | pozaintelektualne właściwości dziecka      |                             |
| 5.  | niesystematyczna praca                     |                             |
| 6.  | wadliwa organizacja i technika uczenia się |                             |
| 7.  | zainteresowania pozaszkolne                |                             |
| 8.  | pozycja w zespole klasowym lub koleżeńskim |                             |
| 9.  | inne (jakie?)                              |                             |

Załącznik nr 3: Wskazówki do efektywnej pracy uczniów - opracowanie Hanny Mąki

### 1. Oceń swoje mocne strony

*Na pewno masz zdolności w pewnym kierunku. Wykorzystaj je, aby odnosić sukcesy w szkole!*

### 2. Pamiętaj, że bardzo ważna jest motywacja do uczenia się.

Nauka nie może być przymusem ani udręką.

### 3. Stawiaj sobie ambitne i wyraźne cele najlepiej długofalowe.

### 4. Pamiętaj o „silnej woli”, a do tego potrzebna jest samokontrola.

**5. Możesz współzawodniczyć z koleżanką, kolegą, a nawet z sobą.**

**6. Wyznaczaj sobie czas na „wyuczenie się czegoś”.**

**7. Pamiętaj, że warunkiem efektywnego uczenia jest myślenie.**

**8. Konsultuj wyniki swojej pracy (z kolegą, nauczycielem, rodzicem).**

Musisz mieć pewność, że zadanie domowe wykonałeś poprawnie.

**9. Staraj się wyeliminować błędy w metodach uczenia się.**

Oto niektóre z nich:

- uczenie się powierzchowne;
- uczenie się bez zrozumienia;
- uczenie się niesystematyczne;
- uczenie się w stanie nadmiernego pobudzenia nerwowego;
- brak etapu ugruntowania wiadomości przez powtarzanie;
- nieumiejętność wyodrębnienia wiadomości do trwałego zapamiętania.

**10. Popraw swój styl pracy:**

- układaj krótki plan pracy;
- miej stałe (dobrze oświetlone i przewietrzone) miejsce pracy;
- w pierwszych minutach narzucaj sobie duże tempo pracy, spróbuj zacząć od zadań najtrudniejszych;
  - prace domowe pisemne najlepiej odrabiaj tego samego dnia, kiedy są zadane;
  - uwzględnij czas na przerwy, ale czas poświęcony na naukę staraj się wykorzystać maksymalnie;
  - w trakcie uczenia staraj się zmieniać blok tematyczny, tzn. po języku angielskim nie ucz się języka rosyjskiego, ale np. matematyki czy fizyki;
  - zwracaj szczególną uwagę na najważniejsze wiadomości, stosuj podkreślenia, sporządzaj notatki;
  - często utrwalał zdobyte wiadomości.

**11. Ucz się ze zrozumieniem, a nie tylko przez zapamiętywanie!**

#### **Bibliografia:**

1. Hanna Mąka, *Scenariusz spotkania z rodzicami na temat: Korygowanie i zapobieganie niepowodzeniom i trudnościom szkolnym uczniów*
2. Halina Filipczuk, *Zapobieganie trudnościom i niepowodzeniom szkolnym*, Warszawa 1985

# Refleksje edukacyjne



## O mocy słów w kontekście zapobiegania niepowodzeniom szkolnym

[...] *upuszczał słowa niczym kamyki w staw  
i patrzył za każdym jak na rozchodzące się  
po wodzie kregi.*<sup>1</sup>

Wiesław Myśliwski

Słowa tworzą naszą rzeczywistość. Dzięki nim dowiadujemy się od innych, co o nas myślą, jaką mają opinię na nasz temat. Także my sami mamy szansę dzięki słowom przekazać innym, co o nich myślimy, jak ich postrzegamy, co dobrego czy też złego w nich zauważamy.

W świecie dziecka szczególne znaczenie mają dla niego słowa, które słyszy od rodziców, a później od nauczycieli i rówieśników. Warto zastanowić się nad konsekwencjami, jakie wiążą się z wypowiadanymi przez te osoby słowami czy zdaniami. W tej refleksji chciałabym skupić się przede wszystkim na słowach kierowanych do dzieci, a wypowiedzianych przez dorosłych.

W większości przypadków, gdy dochodzi do aktu komunikacji, niesie on jakiś zamierzony przez nadawcę wypowiedzi cel. Jeśli, jako rodzice czy nauczyciele, zwracamy się do dzieci, chcemy wywołać jakieś ich konkretne zachowanie. **Celem dobrej komunikacji powinno być przekazanie prawdziwej, budującej, dającej szansę na rozwój i wspierającej informacji. Każdy dorosły powinien zadać sobie pytanie, czy w jego relacjach z innymi ludźmi, a szczególnie z dziećmi, w akcie komunikacji realizuje ten cel.**

Ktoś może powiedzieć, że same słowa nie wpłyną niekorzystnie na rozwój małego człowieka. Jestem odmiennego zdania. Obserwując dzieci w szkole, w której pracuję, ich zmagania z tym, co myślą o sobie, właśnie na podstawie słów słyszanych od rodziców i nauczycieli, nabrałam przekonania, że **słowa mają ogromną moc**. Niewłaściwe słowa mogą doprowadzić do zanizzonego poczucia własnej wartości, braku poczucia skuteczności podejmowanych działań, braku motywacji, błędnego obrazu siebie czy wreszcie do niepowodzeń szkolnych. Jak działa ten mechanizm? Trafnie opisuje go informacja zawarta w ulotce fundacji Dzieci Niczyje, która jest elementem kampanii społecznej: **Słowa ranią na całe życie. Pomyśl, zanim zranisz swoje dziecko słowem**. Poniżej zamieszczam fragment tej ulotki. Na jej przykładzie postaram się pokazać ten mechanizm:

Matka mówi do córki: *Ty kretynko! Nic do ciebie nie trafia, nie masz żadnych ambicji, przyniosłaś kolejną pałę z klasówki! Albo weźmiesz się za naukę, albo nie nazywaj się moją córką. Nie mam zamiaru wstydić się za ciebie przed ludźmi!*

Oto myśli, jakie mogą pojawić się w głowie dziewczynki: *„Kretynka, kretynka!”*. *Tak, to ja! Na pewno nie dam rady poprawić tych jedynek. Uczę się, ale mi nie wychodzi. Co rano boli mnie brzuch, boję się chodzić do szkoły. Przepraszam, mamo... Wiem, że zastruam ci życie. Jestem do niczego, nic mi się nie udaje. Dobrze, nie nazywaj mnie swoją córką. Nie zasługuję na twoją miłość. Nikt nie potrzebuje takich kretynek jak ja...*<sup>2</sup>

Jest to przykład dość drastyczny, bo z pewnością niewielu z nas zdarzyło się użyć w rozmowie z dzieckiem takich słów. Ale większość z nas powiedziała kiedyś do swojego dziecka czy ucznia lub usłyszała na szkolnym korytarzu: *Znowu się nie nauczyłeś!* lub *Czy Ty zawsze musisz przeszkadzać?*, albo *Jesteś okropny!* Wypowiedzenie takich słów

**88** niewiele nas kosztuje, często też nie jesteśmy świadomi, co dzieje się w głowie dziecka, gdy po raz kolejny usłyszy takie zdanie. Można powiedzieć, że takie stwierdzenia działają jak samospełniające się przepowiednie. Dziecko zaczyna myśleć, że faktycznie nie jest nic warte, że jest okropne i nie potrafi na lekcji robić nic innego, jak tylko przeszkadzać. Od takiego myślenia już blisko do tego, żeby dziecko straciło motywację do nauki czy zabierania głosu podczas lekcji, bo skoro nie jest nic warte albo zawsze przeszkadza, to na pewno, nawet jeśli będzie się uczyło, i tak dostanie negatywną ocenę, a jak się odezwie - będzie przeszkadzało.

Często zdarza się tak, że rodzicami kierują dobre intencje, wypowiadają jakieś negatywne stwierdzenie, kierując je do dziecka, bo chcą, aby zmieniło ono swoje zachowanie, zaczęło się uczyć, uważało na lekcji, odrobiło zadanie domowe czy wreszcie osiągnęło w życiu sukces. Nie możemy jednak zapomnieć, że *negatywne, wartościujące komunikaty nigdy nie pozostają obojętne dla psychiki dziecka. A często wręcz nadają kierunek jego całemu życiu. Dla dziecka rodzice są wyrocznią.*<sup>3</sup> Oczywiście nie chodzi o to, aby nie zwracać małemu dziecku czy uczniowi uwagi wtedy, gdy postępuje niewłaściwie lub gdy jego zachowanie może spowodować trudności w szkole. Ale chodzi o to, by mówić o dziecięcych zachowaniach, a nie używać komunikatów wartościujących. Zamiast *Jesteś kiepskim uczniem* lepiej powiedzieć: *Tym razem napisałeś sprawdzian kiepsko, ale następnym razem może być lepiej.* A *Będiesz nikim* lepiej zastąpić zdaniem: *Takim swoim zachowaniem nie osiągniesz tego, co chcesz, bo nie prowadzi ono do niczego dobrego.* Różnica w komunikacie tylko pozornie jest niewielka...

Negatywne przekazy jak np. *Znowu się nie nauczyłeś!*, *Znowu dostałeś jedynkę*, *Nic z Ciebie nie będzie*, *Nigdy nie nauczysz się ortografii!*, *Jesteś beznadziejny!* - zapisują się w psychice dziecka jak nagranie na taśmie magnetofonowej. Gdy zapamięta ono powtarzany przez rodziców czy nauczycieli negatywny, demobilizujący scenariusz, zaczyna go nieświadomie realizować. W szkole nic mu się nie udaje, przestaje się uczyć, staje się agresywny i nie potrafi skupić uwagi. Rzeczywiście - uczeń po raz kolejny dostaje jedynkę, pisze dyktando, w którym widać ogromną liczbę błędów... W ten sposób nasze słowa znajdują potwierdzenie, więc wypowiadamy je po raz kolejny - i tak uruchamia się lawina. Trudno się dziwić temu scenariuszowi, bo przecież *bez słów nic się nie wie o sobie.*<sup>4</sup> W trakcie pierwszych lat naszego życia, które są niezwykle ważnym czasem, wszystkiego o sobie dowiadujemy się wyłącznie od rodziców, a gdy zaczynamy chodzić do szkoły, o naszych zdolnościach i „przydatności” do nauki wypowiadają się nauczyciele. *Oni odpowiadają pierwsi na najbardziej fundamentalne dla każdego człowieka pytania: Kim jestem? Co tutaj robię? Do czego dążę? Jaka jest moja wartość? Jakie są moje możliwości?*<sup>5</sup> Zdarza się czasami tak, że całe nasze życie budujemy na słowach, które usłyszeliśmy w dzieciństwie od naszych rodziców i nauczycieli. *Dziecko, które słyszy od najbliższych, że jest kretynem, ofermą czy głupkiem, nigdy nie pomyśli, że jest wspaniałe, jedyne, nadzwyczajne, że może być szczęściem, dumą i radością rodziców... że jest w porządku.*<sup>6</sup> Również uczeń, który słyszy od swoich nauczycieli, że nie potrafi ładnie pisać, jest niestaranny i na pewno nigdy nie opanuje ortografii, że jest leniem i znowu się nie nauczył, nie będzie odnosił sukcesów w szkole, nie będzie chciał poprawić tego, czego jeszcze nie umie, gdyż po usłyszeniu ogólnego, oceniającego komunikatu nie będzie nawet wiedział, czego dokładnie nie umie. Zostanie ze swoimi brakami, zaległościami, a to wszystko może doprowadzić do zabicia w nim naturalnej chęci do poznawania świata, do uczenia się i doskonalenia w tym, co już potrafi. Każdemu z nas, a dziecku szczególnie, trudno jest wyjść z roli, jaka została mu przypisana, a skutkiem tego jest zachowanie zgodne z przypisaną mu etykietą. *Dziecko zaczyna się zachowywać zgodnie z rolą, jaką się mu przypisuje dlatego, że zaczyna wierzyć w to, co słyszy na swój temat.*<sup>7</sup>



Od nas, dorosłych, zależy naprawdę, jaką wiedzę o nich samych przekażemy dzieciom, czy zbudujemy w nich poczucie własnej wartości, skuteczności w działaniu, przekonanie o swoich umiejętnościach i zdolnościach. To od nas zależy, co dziecko będzie myślało na swój temat i na jakiej wiedzy będzie budowało swoje życie. Tylko my możemy utwierdzić je w przekonaniu, że potrafi poradzić sobie z różnymi zadaniami szkolnymi nawet wtedy, gdy zdarzy się, że ich stopień trudności będzie przerastać w danej chwili jego możliwości.

Nie zamykajmy uczniom ścieżek rozwoju negatywnymi stwierdzeniami, zmniejszajmy ilość niepowodzeń, zapobiegajmy narastaniu poczucia bezsilności i pozostawiania kimś beznadziejnym, nie nadającym się do niczego. Otwórzmy dzieciom drogi, na których będą mogły popełniać błędy, ale po każdym wzmocni się w nich pewność, że następnym razem są w stanie zrobić wszystko lepiej. Bezcenne jest przekonanie o byciu docenianym, wartościowym i szanowanym człowiekiem, dlatego starajmy się nie zapomnieć, że *słowa, którymi z małostkowości czy z ignorancji zatruwa się serce własnego dziecka, zostają na zawsze w pamięci i prędzej czy później spopielają mu duszę*<sup>8</sup>.

<sup>1</sup> Wiesław Myśliwski, Widnokrąg (1. Bitwa pod Kannami), Wydawnictwo Muza, Warszawa, 2000.

<sup>2</sup> Ulotka z kampanii społecznej pn. „Słowa ranią na całe życie” prowadzonej fundacją Dzieci Niczyje

<sup>3</sup> W. Eichelberger, A. Samson, A. Sosnkowska, Dobra miłość. Co zrobić aby nasze dzieci miały udane życie?, Dom Wydawniczy Ego, Warszawa, 2002.

<sup>4</sup> Wiesław Myśliwski, Widnokrąg (2. Towarzysz z powiatu), Wydawnictwo Muza, Warszawa, 2000.

<sup>5</sup> W. Eichelberger, A. Samson, A. Sosnkowska, Dobra miłość. Co zrobić aby nasze dzieci miały udane życie?, Dom Wydawniczy Ego, Warszawa, 2002.

Krystyna Pac-Marcinkowska

## Priorytet: uczeń szczególnie uzdolniony

*„Wszystko, co jest nam potrzebne do rozwoju, znajduje się w nas samych: samoświadomość, wola, wyobraźnia, sumienie i intuicja”*

W „Dolnośląskich Ścieżkach” już wielokrotnie były zamieszczane teksty dotyczące uzdolnień. Powód tego jest oczywisty, gdyż na polskiej scenie edukacyjnej pojawił się nowy – nienowoty priorytet: znalezienie systemowych i trwałych rozwiązań w obszarze wspierania uzdolnień. Wspieranie to miałyby mieć miejsce w wymiarze szkolnym, lokalnym, regionalnym i ogólnopolskim.

Rzecz się stała nieprzypadkowo, bo wiele krajów Unii Europejskiej, do której wszak należymy, już dawno zaczęło eksplorować ten obszar, słusznie uznając, że przyszły rozwój naukowy, gospodarczy, a w konsekwencji – kulturalny zależy od planowego, dokładnego obmyślanego drenażu mózgów. Prezydencja Węgier i Polski utrwaliła ten kierunek ewolucji europejskiej edukacji.

Oczywiście stworzenie systemu wymaga działań niezwykle przemyślanych, spójnych, wzajemnie się warunkujących. Stąd w Ministerstwie Edukacji Narodowej został opracowany projekt, wykorzystujący pieniądze unijne, pt. „Opracowanie i wdrożenie

**90** kompleksowego systemu pracy z uczniem zdolnym”. Początkowo realizowany był przez ministerstwo, obecnie przez Ośrodek Rozwoju Edukacji. Wprawdzie już przez drugi rok projekt nie wychodzi z fazy „opracowania”, czyli koncepcyjnej, ale jest szansa przejścia do fazy „wdrażania”, na początku głównie w zakresie tworzenia klimatu i warunków do wsparcia ucznia szczególnie uzdolnionego.

Istotnym „zaczynem” jest nowelizacja prawa oświatowego. 17 listopada 2010 roku pojawiło się nowe Rozporządzenie MEN w sprawie zasad udzielania i organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach, w którym uczeń szczególnie uzdolniony – po raz pierwszy w historii polskiej oświaty – został zakwalifikowany jako uczeń ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, a więc wymagający oferty ponadstandardowej. Dokument prawny narzuca, by uczniowie odznaczający się uzdolnieniami ogólnymi lub zdolnościami kierunkowymi, w szkołach wszystkich typów i na każdym poziomie edukacyjnym, mieli – podobnie jak uczniowie z potwierdzonymi niepełnosprawnościami lub dysfunkcjami – założone Karty indywidualnych potrzeb ucznia i opracowane Plany działań wspierających. Zanim nastąpi wsparcie, taki uczeń wymaga zidentyfikowania zainteresowań i uzdolnień, zdiagnozowania poziomu rozwoju intelektualnego i psychospołecznego. Proces identyfikacji i diagnozy ma z kolei charakter zespołowy, bo to Zespół, nie pojedynczy nauczyciel, ma kreować rozwój ucznia w szkole.

Szkoda, że idealistyczny dokument nie uruchamia mechanizmów finansowych, gdyż – jak łatwo się domyślić – opieka nad uczniem szczególnie uzdolnionym generuje koszty. Samorządy biedne lub skostniałe w myśleniu o edukacji nie wpiszą się w model wspierania utalentowanych młodych ludzi w sposób autentyczny, czyli przynoszący konkretne efekty. Niestety, po raz kolejny może – mimo otwartej drogi – zaistnieć sytuacja, że wsparcie będzie miało wymiar wyłącznie „papierowy”.

Na zmiany „stoją w kolejce” rozporządzenia w sprawie organizowania konkursów, olimpiad i zawodów, w sprawie warunków i trybu udzielania zezwoleń na indywidualny program lub tok nauki oraz organizacji indywidualnego programu lub toku nauki. Dyskutowane są kwestie związane z systemem kształcenia i doskonalenia nauczycieli w kierunku poszerzenia ich kompetencji w pracy z uczniem szczególnie uzdolnionym.

Narzucając sobie optymistyczne myślenie o możliwościach stojących przed uczniem zdolnym, z entuzjazmem myślę o programach własnych nauczycieli, którzy, jako opiekunowie merytoryczni swoich wychowanków, będą wzbogacać podstawę programową, obowiązującą do realizacji w ramach zajęć objętych planem nauczania, o dodatkowe treści, mocno powiązane z zainteresowaniami uczniów. Nareszcie zaczęło się mówić, że uczeń zdolny musi przejawiać dużą samodzielność, musi sam formułować cele do osiągnięcia i projektować własny rozwój. Ważne, żeby miał przewodnika, tutora, czy mentora (nomenklatura dotycząca „wspieraczy” ucznia szczególnie uzdolnionego jest już bogata, choć zbyt często stosowana synonimicznie), których zadaniem bynajmniej nie jest narzucanie kolejnej porcji wiedzy, egzekwowanie ustalonych przez siebie umiejętności, stosowanie „jedynie słusznych” form i metod pracy. Ich zadaniem jest obserwować, podpowiadać, sugerować, motywować, pobudzać refleksję, zachęcać do rozwoju. Tak postawione cele pozwolą nauczycielom realizować indywidualne programy nauki i indywidualne toki nauki, reprezentujące dwie różne strategie pracy z uczniem szczególnie uzdolnionym – wzbogacającą i przyspieszającą. Pierwsza formuła koniecznie powinna być upowszechniona w polskiej szkole, bo pozwala na dynamiczny rozwój ucznia, zgodny z jego indywidualnymi predyspozycjami i możliwościami. Z drugą trzeba postępować ostrożnie, uwzględniać rozwój emocjonalny i społeczny ucznia. Nie warto przyspieszać rozwoju intelektualnego ucznia uzdolnionego, gdy ma problemy w komunikowaniu się z rówieśnikami i dorosłymi, gdy izoluje się od świata i przerastają go codzienne czynno-

ści. Uczeń szczególnie uzdolniony odda swój talent społeczeństwu, gdy będzie po ludzku szczęśliwy, a gwarancją tego jest harmonijny rozwój. Dlatego coraz częściej mówi się o angażowaniu ucznia zdolnego do działań projektowych, do pracy zespołowej, wymagającej współpracy, wymiany myśli, prezentacji wyników aktywności, itp.

Cieszy, że przestaje się mówić o uczniu zdolnym wyłącznie w kategoriach wysokiej średniej ze wszystkich przedmiotów i co najmniej dobrym zachowaniu. Środowisko edukacyjne dostrzegło, że są uzdolnienia kierunkowe, których źródłem jest aktywność niekoniecznie wywodząca się z szkolnych przedmiotów. Obok uzdolnień typowo poznawczych, naukowych, pojawiają się przecież uzdolnienia sportowe, artystyczne i ... społeczne, które należy dostrzec, zidentyfikować i intensywnie wspierać. Coraz częściej mówi się też, że określanie miary talentu jednostką IQ jest anachroniczne i nie może być ono jedyną, a tylko jedną z stosowanych miar. Nagłą potrzebą wydaje się tworzenie w szkołach i poza nią, przez specjalistów psychologii i pedagogiki, banku narzędzi umożliwiających identyfikację i diagnozę ucznia zdolnego. Narzędzia te nie muszą mieć wszystkie charakteru sformalizowanego, często chodzi o krytyczną obserwację, która nie przypomina „gapienia się”, a wnikliwe patrzenie na poziom zainteresowania ucznia danym rodzajem aktywności, skoncentrowania na zadaniu, motywacji wewnętrznej. Narzędziem jest zwykła rozmowa z uczniem, jego rodzicami, rówieśnikami, prowadzona w atmosferze życzliwego dialogu, z uświadomieniem celów do osiągnięcia.

Wydaje się nieprawdopodobne, by wspieranie rozwoju ucznia mogło się dzisiaj obyć bez nowoczesnych technologii, stąd sygnały, że musi w przestrzeni edukacyjnej zaistnieć platforma, która będzie źródłem informacji, wiedzy, wymiany doświadczeń, twórczych dyskusji, związków mentora z uczniem, itp. Oczywiście już funkcjonują różne platformy, proponujące szkolenia on-line dla nauczycieli, zadania dla zainteresowanych uczniów, nie są one jednak tak ustrukturyzowane, by dawać przekonanie o systemowych rozwiązaniach. Organizatorzy pilotażowych olimpiad dla uczniów gimnazjów sięgnęli po formułę zadań przekazywanych i rozwiązywanych drogą elektroniczną, proponują też uczestnikom kreatywne zadania zespołowe, a przed trzecim, finałowym etapem - spotkania z naukowcami, szerokie forum dyskusyjne. To dobra droga w kierunku systemowych rozwiązań na rzecz uczniów zdolnych, którzy nie mogą być odpytywani z wiedzy, sprawdzani pod względem encyklopedycznej pamięci, a mobilizowani do współpracy, kreatywności, empatii i spontaniczności w kontakcie z nauką i jej reprezentantami.

Niewątpliwie uczniowie szczególnie uzdolnieni potrzebują wsparcia motywacyjnego w postaci stypendiów i grantów. Rozwiązania w tym względzie muszą być dokładnie przemyślane i mieć znamiona systemów. Jednostki samorządu terytorialnego, od gminy do województwa, powinny w koalicji dążyć do stworzenia mechanizmów, by zachęcać młodzież do rozwoju, dawać im możliwości realizowania ciekawych pomysłów i przedsięwzięć. Wydaje się, że bardziej chodzi nie o stypendia traktowane jako nagroda za dokonane osiągnięcia, tylko granty na stworzenie zaplecza naukowego do badań, zakup niezbędnych pomocy, uczestnictwo w obozie naukowym itp. Są w Polsce przykłady dobrych rozwiązań, które warto upowszechniać, tym bardziej, że realizowane w ramach pozyskanych środków unijnych, czekają na trwałe osadzenie w praktyce edukacyjnej.

Z perspektywy osoby podglądającej, co się dzieje w obszarze pracy z uczniem zdolnym w kraju i na Dolnym Śląsku, w poszczególnych powiatach i gminach, stwierdzam, że zaczęło się „coś” dziać „coś”, co ma szansę na utrwalenie jako dobrej praktyki, przyjaznej uczniowi o wysokim potencjale. Należy mieć tylko nadzieję, że nie zostanie roztrwonione przez urzędniczy magiel, ignorancję środowiska edukacyjnego, ciągle małą świadomość społeczną, że uczeń zdolny, uzdolniony, utalentowany to skarb narodowy, który wymaga ochrony i wsparcia. Zabrzmiało po kabotyńsku, ale - mam nadzieję - przekonująco.

**Vademecum  
kulturalne**



## Pociąg do literatury (cz. IV)

*(fragmenty książki, która właśnie pod tym tytułem ukazała się w Wydawnictwie „Atut”)*

Być może w przestrzeni wioski są miejsca szczególne, takie jak kuźnia; miejsca gromadzące energię kosmiczną, gdzie w ogniu paleniska schodzą się żywioły i pierwotne elementy wychwytywane ze świata stapiają się w jedno pod czujnym okiem człowieka, szamana, pracownika przemian. Tam zachodzą przemiany. Z rozsianych drobnych substancji tworzy się jedna wielka, mocna substancja. Być może takim miejscem w przestrzeni wioski był również wapiennik. I tam ogień działał cuda, łączył elementy. To, co rozproszone, scalało się, a to, co mało wyraziste bądź ukryte, uzyskiwało formę i znaczenie.

„Wapiennik” Erny i Jacka Rybczyńskich pracuje podobnie. W przestrzeni wioski, gminy, powiatu i tej części Sudetów pracuje wytrwale. Bije od niego poświata. Jest miejscem łączenia tego, co rozproszone, miejscem skupiania najżywotniejszych energii i odparowywania esencji. Esencji duchowej tej ziemi. My z niego wszyscy coś czerpiemy i on z nas czerpie. Przywołujemy go i on przywołuje nas, artystów rozsianych po kłodzkiej ziemi. Magia tego miejsca bierze się z ziemi, wody i powietrza. Z paleniska, którego na pozór nie ma, ale tak naprawdę ciągle nie wygasa. To, co się tam odbywa – spotkania, koncerty, wystawy – jest tylko pretekstem dla ujawnienia tajemnicy miejsca, działania nienazwanej siły buzującej w korzeniach drzew, w minerałach, żyłach wodnych i fundamentach domostwa. Być może takie są losy domów, które powstają na gruzach warsztatów. Same stają się warsztatami ducha. Widać wtedy, że codzienna praca może być sztuką, a sztuka ta powoli staje się religią – czyli rozmową z czymś, co człowieka, przerastając, otacza.

O czym ja tu właściwie opowiadam? O niezwykłych ludziach i niezwykłych miejscach. Rybczyńscy ze starego pieca, w którym przed wiekami wypalało się wapno, zrobili sobie dom, a potem prywatne centrum kultury. Jadąc do Kletna, do Jaskini Niedźwiedziej, warto tam wstąpić, bo to po drodze, w Starej Morawie. Mam ogromny sentyment do tamtych okolic. Góry Białskie, Góry Złote, Masyw Śnieżnika. Splotły się tam krajobrazy z historią, piękno z powagą czasu. Uwielbiam wędrować jasnozielonymi łąkami pod majestatyczną i ciemną Igliczną, na której bieleje kościółek Matki Boskiej Śnieżnej.

Leż fantastycznych ścieżek wiedzie z Iglicznej do



*Kościółek Matki Boskiej Śnieżnej na Iglicznej. Fot. Anna Stodolna-Rybczyńska*



wodospadu w Międzygórzu, ileż po drodze niezrównanych widoków! Cieszę się, że to wcielone w realne kształty piękno mogę pokazywać moim uczniom. Niektórzy z nich mają to gdzieś, ale są tacy, co widzą, czują i przeżywają. Posiana w nich wrażliwość i wzbudzone zainteresowanie są dla mnie najwyższą nagrodą.

*Wodospad Wilczki w Międzygórzu. Fot. Anna Stodolna-Rybczyńska*

Krystyna Pac-Marcinkowska

## **Warto przeczytać. Mini-recenzja książki Filipa Springera *Miedzianka. Historia znikania***

Autorem książki jest młody człowiek, Filip Springer, który – sądząc po lekturze jego publicystyki – odznacza się dociekliwością reportera, ale też ma duży zmysł literacki. Z takiej mieszanki zainteresowań i talentów powstał reportaż, z pewnością literacki, o historii znikającego z powierzchni ziemi miasteczka o wielowiekowej, choć prowincjonalnej historii. Tym miasteczkiem jest przedwojenny Kupferberg, powojenna Miedzianka, usytuowana na Dolnym Śląsku, pomiędzy Jelenią i Kamienną Górą.

O reportażowym charakterze ponad 250-stronicowego tekstu świadczą między innymi: dołączona niezwykle bogata bibliografia, przytoczenia dokumentów i wypowiedzi autentycznych bohaterów, sposób kształtowania narracji przez nakładanie różnych wersji tych samych wydarzeń przez różne osoby - bohaterów lub świadków dziejącej się obok historii. Subiektywne widzenie świata, zwielokrotnione patrzeniem wielu członków społeczności miasteczka, zyskuje wymiar obiektywizmu jako wypadkowej wielu, czasem skrajnie różnych relacji. To też psychologiczna wartość książki, która przypomina, że nie ma jedynej prawdy, rzeczywistość ma naturę salamandry, zmienia się jej obraz w zależności od pozycji patrzącego.

Reporterską opowieść czyta się z zainteresowaniem godnym przygodowej beletrystyki, bo autor dawkuje napięcie dramatyczne, odkrywa tajemnice wcześniej zaledwie przeczuwane, operuje stylem gładkim, ale nasyconym intelektualnie, oddaje głos swoim bohaterom, a ich językowi nadaje cech indywidualnych – wtedy bywa szorstki i nieporadny.

Przesłaniem książki jest wyryte słowo „Memento” na przydrożnym krzyżu pokutnym w okolicy Kupferbergu - Miedzianki, które, zgodnie z śląskim zwyczajem, miało przypominać zbrodniarzowi o popełnionym czynie, ale w wymiarze literackim - utrwalić historię, o której autor mówi „nigdy na dobre tu nie zawitała, raczej wałęsała się po okolicy”. Faktycznie miasteczko, choć wzmiankowane już w średniowieczu, funkcjonowało nieco na uboczu dziejowych wydarzeń. Mieszkańcy w strzępach relacji dowiadywali się o wielkiej Historii, toczącej się gdzieś tam..., sami koncentrowali się na codziennym życiu, zogniskowanym wokół domu i pracy. Jednak do pewnego momentu. Tytuł książki sugeruje, że Miedzianka zniknęła wielokrotnie. Znikanie to zjawisko optyczne lub kojarzące się z zagładą. Tutaj chodzi o drugie znaczenie, bo „bestia” (synonim historii) jednak dotarła i do tego zakątka Śląska, a usytuowanie na szczycie wysokiej góry przestało być gwarancją bezpieczeństwa.

Kupferberg zniknął po raz pierwszy w XVII wieku w następstwie wojny trzydziestoletniej za sprawą Chorwatów walczących po stronie Habsburgów, ostatni raz bezpośrednio za sprawą decyzji PRL-owskich urzędników, ale tak naprawdę z powodu rabunkowej eksploatacji złóż uranu przez *sowieców* po II wojnie światowej. Bogate w złoża rud wnętrze góry było źródłem zasobności mieszkańców, ale także ich przekleństwem.

Filip Springer (fotograf z osiągnięciami, autor nagrodzonych fotoreportaży) operuje obrazami, więc łatwo zwizualizować sobie skomplikowaną historię opisywanego mikrokosmosu i ludzi związanych z jego funkcjonowaniem, Polaków i Niemców, a właściwie Niemców i Polaków, bo to ci ostatni zamykają historię miasteczka, wyprowadzając się do pobliskich Janowic Wielkich i wielkomiejskiej – w porównaniu z Miedzianką – Jeleniej Góry. Z drugiej strony resentymenty spowodowały, że w okolicy od czasu do czasu zaczęli pojawiać się turyści niemieccy, pozostawiając po sobie małą tabliczkę na zdziczałym pniu śliwy z napisem:

„Erinner die Leute von Kupferberg” – „Pamięci ludzi z Kupferbergu”.

Miasteczko zniknęło, ale zostanie ocalone od zapomnienia przez kronikarzy „małej ojczyzny”, których Springer, rocznik '82, odnalazł i których przekazy wykorzystał.





## Siła i moc życia Janusza Korczaka jako pisarza, lekarza, wychowawcy - biografia

*Z siłą i mocą poprowadziłem swoje życie, które było na pozór nieuporządkowane,  
samotne i obce.*

*Za syna wybrałem ideę służenia dziecku i jego sprawie. Na pozór straciłem.  
Janusz Korczak*

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął uchwałę o ogłoszeniu roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka. To okazja, żeby przybliżyć sylwetkę lekarza, wychowawcy, człowieka wielkiego serca, którego imię nosi wiele szkół i innych placówek oświatowych.

### DZIECIŃSTWO

**Pierwszy okres życia Janusza Korczaka (do 7 lat, kończy się około 1885 roku).**

Janusz Korczak pochodził z rodziny Goldszmitów, żyjących od wielu pokoleń w Polsce. Rodzina, z której się wywodził, była pochodzenia żydowskiego, jednak z dziada pradziada zdomowiona w polskiej kulturze. Pradziadowie Korczaka związani byli z ruchem intelektualnym, zwanym Haskalą. Żydzi tworzący ten ruch opowiadali się m.in. za zdobywaniem świeckiego wykształcenia. Miało to zapewnić asymilację do społeczności nieżydowskich, a przez to lepsze funkcjonowanie w świecie. Dziadek Korczaka był lekarzem. Otrzymał imię Cwi, w księgach metrykalnych wpisano mu jednak niemieckie brzmienie imienia – Hirsch. Dzięki docieklivości samego Korczaka na temat przeszłości rodzinnej, zrodził się pomysł napisania opowiadania o dziadku. Tekst to w dużej mierze fantazja autora, przeplatająca się z autentycznymi przekazami. Hersz Goldszmit wykazywał ogromną chęć do nauki. Z wielką determinacją dążył do zdobycia wykształcenia. Udało mu się to dopiero po założeniu rodziny. Zapisał się na wydział medyczny Uniwersytetu Lwowskiego. Jego zdaniem świeckie wykształcenie dawało szansę na lepszą przyszłość. Po uzyskaniu stopnia lekarza chirurga pracował w Szpitalu Starozakonnych w Hrubieszowie. Był ponadto działaczem społecznym, rzecznikiem szerzenia postępu i oświaty wśród Żydów. Ciągłe zabiegał o materialną pomoc ludzi, potrzebną mu do leczenia swych żydowskich pacjentów. Miał pięcioro dzieci. Choć nie zerwał więzi z żydowską społecznością i nie wyparł się wiary, dzieci nazwał imionami chrześcijańskimi. Zadbął o dobre wykształcenie dla wszystkich swoich dzieci. Zaangażowanie w sprawy społeczne, wrażliwość na krzywdę społeczną, było swoiste dla Goldszmitów, można powiedzieć, że przechodziło z pokolenia na pokolenie. Stryj Korczaka - Jakub Goldszmit, działacz kulturalny i publicysta, szkolny kolega Bolesława Prusa, był autorem książki o Stanisławie Staszicu. Wydawał też kalendarze, aby - jak mówił - służyć *poczciwej sprawie oświecenia Żydów*. Także ojciec Korczaka, Józef, oddawał się pracy charytatywnej. W 1868 r. podczas epidemii cholery w Warszawie działał w tzw. „ratunkowych komitetach”. Józef Goldszmit, ojciec Korczaka, był znanym warszawskim adwokatem, twórcą dzieła o prawie rozwodowym. Mówił i pisał po polsku, nie uważał się jednak za Polaka. Światowe życie w stolicy spowodowało u niego pewne zobojętnienie wobec religii żydowskiej. Matka, Cecylia z Gębickich, pochodziła z żydowskiej rodziny, niezupełnie spolszczonej. Pradziadek Korczaka ze strony matki, Maurycy Gębicki, był chirurgiem, a dziadek ze strony matki został kupcem i osiadł w Kaliszu, gdzie wyróżnił się działalnością filantropijną. W domu



rodzinnym Korczaka, oprócz rodziców i starszej o trzy lata siostry Anny, mieszkała ukończona babcia, Henryka Emilia Gębicka.

**Janusz Korczak** urodził się 22 lipca 1878 lub 1879 roku w Warszawie. Ta niejasność wynikała stąd, że ojciec jego przez wiele lat nie wyrabiał Mu metryki. Wiadomo, że podczas ceremonii obżezania otrzymał po dziadku imię Hersz. Wierzano, że odziedziczył po nim rozum i talenty. Imienia tego używał w szczególnych okolicznościach. Na co dzień nazywano go Henrykiem. Dzieciństwo jego przebiegało w dostatku. Atmosfera domu przeniknięta była pozytywistycznymi zasadami społecznymi, klimatem polskości i tolerancji religijnej. Ojciec był eleganckim mężczyzną, lubiącym wygody i kobiety. Mały Henryk uwielbiał go i uważał za ideał, choć nie był obdarzany przez niego szczególną ojcowską miłością. Sięgając do wspomnień o swoim dzieciństwie, Korczak przywołuje w „Pamiętniku” słowa mamy: *Ten chłopiec nie ma ambicji. Jemu wszystko jedno, co je, jak się ubierze, czy bawi się z dzieckiem swojej sfery, czy ze stróżkami. Nie wstydzi się bawić z małymi.* Jedną tylko babcia wierzyła w jego gwiazdę i nazywała „filozofem”. Babcia Miła odznaczała się *dobrocią serca, zacnością charakteru i głęboką religijnością.* Z pewnością uczyła wnuków tradycji żydowskich, ale rodzice małego Henryka starali się wychowywać dzieci bezwyznaniowo. Czynili to zapewne w trosce o to, by nie byli szykanowani przez kolegów. Dlatego też stopniowo usuwali z życia tradycje żydowskie. Swojej babci pięcioletni Henryk zwierzał się ze swoich tajemnic i marzeń o lepszym świecie. Bardzo szybko zauważył, że najbiedniejsze są dzieci pozbawione opieki i miłości. Pod koniec życia pisał w swym „Pamiętniku”: *Podobno już wtedy zwierzyłem babuni w intymnej rozmowie mój śmiały plan przebudowy świata. Ni mniej, ni więcej, tylko wyrzucić wszystkie pieniądze. Jak i dokąd wyrzucić i co potem robić, zapewne nie wiedziałem. Nie należy sądzić zbyt surowo. Liczyłem wówczas pięć lat, a zagadnienie żenująco trudne: co robić, żeby nie było dzieci brudnych, obdartych i głodnych, z którymi nie wolno mi bawić się na podwórku (...).*

Czasami czuł się bezradny i wtedy uciekał w krainę wyobraźni. Sam o sobie pisze: *Byłem dzieckiem, które godzinami może bawić się samo, dzieckiem, o którym się nie wie, że dziecko jest w domu.* Pamiętał, że wiarę w siebie zyskiwał poprzez dziecinne fantazje. Cichy, pozornie pozbawiony ambicji i zdaniem ojca mazgaj i gapa, zaczynał marzyć o potędze. Jako dorosły powtarzał nieraz: *Marzenie jest programem życia. Gdybyśmy je umieli odczytywać, widzielibyśmy, że marzenia się spełniają.*

Mały Henryk obdarzony był darem odczuwania cierpień wszystkich istot żywych. Widoczne to było w jego stosunku do innych ludzi, szczególnie dzieci i innych istot żywych. Agnostycyzm rodziców, nietolerancja środowiska wobec wyznawców Mojżesza spowodowały, że dopiero w późniejszych latach swojego życia spotyka się Korczak z Bogiem. Nie jest to jednak Bóg jakiejś określonej religii, lecz Jego własny, nie wymagający żadnych specjalnych czci, ani praktyk.

Świat własnego dzieciństwa ukazał w powieści „Dziecko salonu”. Oddaje tam zarówno realia własnego domu rodzinnego, jak też w dużej części fantazję autorską. Powieść jest odważnym głosem w rozrachunku ze środowiskiem mieszczańskim, oskarżającym go o snobizm i przewrotność postępowania. Po zakończeniu siódmego roku określił odczucia siedmiolatka. W „Pamiętniku” zapisał: *Jeśli przebiegnę życie, to siódmy rok dał poczucie swojej wartości. Jestem. Ważę. Znaczę. Widzę mnie. Mogę. Będę.*

### **Drugi okres życia Janusza Korczaka (do 14 lat, kończy się ok. 1892 roku).**

Wejście młodego Goldszmita w drugi okres życia zapowiadało się obiecująco. Kiedy skończył siedem lat, został zapisany do prywatnej szkoły Augustyna Szmurły przy ul. Freta w Warszawie. Chłopiec cieszył się z pójścia do szkoły (fot. 1). Nie był to jednak



Fot. 1. Janusz Korczak jako 10-letnie dziecko.  
Źródło: Muzeum Walki i Męczeństwa Treblinka

dla Niego miły czas. Pobyt w szkole rozczarował go. Warszawa była wtedy pod zaborem rosyjskim, w szkole trzeba było mówić tylko po rosyjsku, nawet nie wolno było bawić się w polskie zabawy. Nauczyciele byli bardzo surowi, dzieci żyły w ciągłym strachu przed bezpodstawną karą. Zderzenie z rygoryzmem życia szkolnego zostawiło trwałą urazę w psychice Korczaka. Pewnego dnia był świadkiem chłosty wymierzonej jednemu z kolegów przez nauczyciela i to na oczach całej klasy. Tak głęboko przejął się tym zdarzeniem, że rodzice musieli zabrać go ze szkoły. Odtąd aż do podjęcia nauki w gimnazjum, będzie przebywał w domu. Scena kary cielesnej pojawi się w powieści napisanej wiele lat później „Kiedy znów będę mały”. Dotarło do Niego, że dzieci nie są szanowane.

W domu rodzinnym odnajdował jeszcze schronienie przed zbyt okrutnym światem. Zawsze życzliwa mu babcia była Jego powierniczką. To Jej przedstawiał swoje marzenia o lepszym świecie, w którym nie będzie niesprawiedliwości. Marzenia te znalazły odbicie w „Królu Maciusiu Pierwszym”.

Mama, która zbyt często narzekała, jednak przytulała go, a ojciec zabierał go na spacer, czasem na lody, był też towarzyszem beztroskich wypraw łódką po Wiśle.

Miał 12 lat, kiedy rozpoczął naukę w Rządowym Gimnazjum Męskim. Nauka odbywała się w języku rosyjskim. Szkoła miała profil filologiczny z obowiązkową łaciną, greką i staroцеркiewnym oraz nieobowiązkowym polskim. Uczęszczało do niej około 400. uczniów. Większość stanowili Polacy, w mniejszości Żydzi i Rosjanie. Lata nauki gimnazjalnej chłopca przypadły na czas zjadłej polityki rusyfikacyjnej caratu. Nowela „Feralny tydzień” to przejmująca opowieść o siedmiu dniach z życia gimnazjalisty w carskim zaborze. Henryk Goldszmit uczył się raczej średnio, ale interesował się literaturą, której poświęcał cały wolny czas. Zaczytywał się w różnych powieściach, zapominając wtedy o całym świecie. Ulubionym miejscem zabaw i spotkań z kolegami był Ogród Saski. Czas ten jest bardzo ważny dla Korczaka, tak go charakteryzuje: (...) *ciekawym światem nie był już poza mną. Teraz jest we mnie. Przeżywa pierwsze uczuciowe porwy: Od siedmiu do czternastu lat wciąż byłem zakochany, raz w raz w innej dziewczynce. Ciekawe, że wiele z nich pamiętam. Kochałem tydzień, miesiąc, czasem po dwie, po trzy. Jedną chciałem mieć za siostrę, drugą za żonę*

Początek szkoły to też, niestety, początek rodzinnego dramatu.

Ojciec jego, wcześniej podziwiany, teraz stawał się coraz bardziej zmienny w nastrojach.

Jego nerwowe zachowania budziły w domu ciągłe napięcie i poczucie zagrożenia. Któregoś dnia po jednym z takich agresywnych ataków zabrano go do szpitala psychiatrycz-

nego. Rodzina usłyszała niepokojącą diagnozę: początki obłądu. Henryk miał wtedy 12 lat. Ojciec nie mógł już pracować, wobec czego stracił swoich klientów. Rodzina Goldszmitów, dotąd żyjąca ponad stan, nagle zbiedniała. Trzeba było zmieniać dotychczasowe mieszkanie na o wiele mniejsze. Śmierć ojca radykalnie zmieniła dostatnie życie rodziny Goldszmitów. Henryk, wówczas uczeń V klasy gimnazjum, musiał pomóc rodzinie. Wspomni w „Prawidłach życia”: *Ja byłem bogaty, kiedy byłem mały, a potem już biedny, więc znam i to, i to.* Matka chcąc ratować sytuację materialną domu, umieściła w gazecie anons. Informowała w nim, że gotowa jest przyjąć pod swój dach uczniów, przygotowujących się do egzaminów, zapewniając im opiekę rodzicielską i pomoc w nauce. Korepetytorem był młody Korczak, zresztą, jak się okazało, bardzo dobrym. W szkole zbierał jednak coraz gorsze stopnie. Nie zrezygnował z nauki i szkołę skończył bez większych kłopotów, a trud udzielania korepetycji zaowocował poznaniem dzieci z innych środowisk. Właśnie wtedy pojawiają się pierwsze myśli o reformach wychowawczych: ***Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka.***

Ważny czas przechodzenia z chłopięctwa w młodość widoczny jest w utworze „Spowiedź motyla”, opartym częściowo na jego autentycznym, uczniowskim dzienniku. Opisał tam młodzieńca, który szuka swoich własnych ścieżek. Nawiązując do doświadczeń swojego bohatera napisał w „Pamiętniku”: *W ostatnich dopiero czasach rozbudził się we mnie duch dążności do wyższej idei. Mam 14 lat. Stałem się człowiekiem – wiem, myślę. Tak jest: cogito ergo sum (...).* A potem głęboko zapadnie w świadomości i odżyje w Jego opowieściach własne dziecięce odczucie sieroctwa z powodu utraty ojca. W „Pamiętniku” tak scharakteryzował ukończenie swoich czternastu lat: *Rozglądam się. Dostrzegam. Widzę. Miały mi się otworzyć oczy. Otworzyły się. Pierwsze myśli o reformach wychowawczych. Czytam. Pierwsze niepokoje i nieukoje.*

## MŁODOŚĆ

**Trzeci okres życia Janusza Korczaka (do 21 lat, kończy się około 1899 roku).**

Lata przełomu wieków XIX i XX nie napawały optymizmem. Młodych ludzi dopadało uczucie pustki duchowej i bezcelowości wysiłków. Korczak we wczesnej młodości też przeżywał poważne zniechęcenie do życia. W „Pamiętniku” czytamy: ***W trzecim siedmioletniu czułem się stary. Było mi ciasno już dawno. Wtedy więziła mnie szkoła. Teraz jest mi ciasno w ogóle.*** Pojawiło się u Niego sugestywne uczucie przemijania: *myśli te nasunął mi może 22 czerwiec, gdy po najdłuższym dniu w roku zaczyna ubywać co dzień trzy minuty słońca. Niepostrzeżenie i niedostrzegalnie, ale nieodmiennie po trzy i znów trzy minuty dnia mniej.*

W dzienniku „Spowiedź motyla” napisał: *I znów o rok przybliżyliśmy się do grobu.*

Mimo pojawiających się u Niego momentów załamania, wyraził jednak przekonanie, że *trzeba wiele wywalczyć i zrobić, by mieć z czego tracić* i wyzwolił w sobie chęć podjęcia walki o nowe pasje. Jedną z nich dla piętnastoletniego Henryka Goldszmita było czytanie książek, bo jak twierdził: *(...) ja bez książki tak samo nie mogę żyć, jak bez chleba.* Wzrastając w latach niewoli w patriotycznej atmosferze domu rodzinnego chłonał dzieła literatury polskiej. Czytał Ignacego Kraszewskiego, Gabriela Zapolską, Henryka Sienkiewicza, ale również mistrzów obcych, m.in. Johanna Wolfganga Goethego, Wiktora Hugo. Kolejną pasją było pisanie. Istotne jest, że te młodzieńcze zapędy nie przemieły. W 1896 r. opublikował w tygodniku satyrycznym „**Kolce**” swoją humoreskę pt. „Węzeł gordyjski”. Jej treścią pozostawał dom, w którym rodziców zastąpiły niańki i guwernantki. Korczak buntował się przeciw takim rozwiązaniom wychowawczym. W felietonie sygnalizował rodzicom konieczność poważniejszego zajęcia się wychowa-

**100** niem własnych dzieci. Myśląc o reformach wychowawczych, napisał w jednym ze swoich dzieł („Spowiedź motyla”): *Zreformować świat - to znaczy zreformować wychowanie...* W młodości dość często formułuje się takie idealistyczne poglądy, które nie mają potem przełożenia w życiu. Jednak nie w przypadku Korczaka. Z powodzeniem rozwijał On w swym dojrzałym życiu ideały, które formułował jako młody człowiek. Wspomniany felieton spodobał się i redaktorom, i czytelnikom tak, że wydawca poprosił Go o następne. Pierwsze teksty Henryk Goldszmit podpisywał pseudonimem Hen. W przeciwieństwie do ojca i stryja, nie drukował w czasopismach przeznaczonych dla Żydów. Identyfikował się z polską kulturą. Pisał coraz lepiej i więcej. Pieniądze, które płaciła mu redakcja, znacząco uzupełniały budżet rodzinny. Na łamach czasopisma dla rodzin „**Czytelnia dla Wszystkich**” zaczął drukować jeszcze przed maturą.

Nie tylko sprawy podniosłe interesowały młodego chłopca. Pojawiło się też zainteresowanie stosowne do młodego wieku – zaciekawienie potrzebami seksualnymi. Jednak strach przed chorobami wenerycznymi stał się u Niego obsesją. Zwłaszcza, gdy domyślił się przyczyn zaburzeń umysłowych ojca. Była nią kiła – wynik przypadkowych przygód miłosnych. Nie znano wtedy na nią lekarstwa. Korczak obawiał się, że jest to choroba dziedziczna. Dodatkowo męczyła Go też obawa, że jest synem umysłowo chorego i że też może odziedziczył ją po ojcu. Strach przed tą fatalną podwójną sukcesją sprawił, że Korczak wyrzekł się chęci założenia własnej rodziny, a obojętność wobec spraw materialnych będzie Mu towarzyszyła do końca życia.

Szukał własnego programu życiowego, który miałby głębszy wymiar niż tylko troska o własny byt. Bardzo szybko uznał, że: *(...) cel w życiu daje szczęście, a celem życia może być praca dla innych, nigdy dla siebie, myśl o szczęściu innych, nigdy o szczęściu osobistym*. Kształtując swój charakter, przeciwstawiał go osobowości ojca. Zachował do końca życia gniew na niego za zbyt lekkomyślne podejście do życia.

W 1898 r. Henryk Goldszmit przygotowywał się też do końcowych egzaminów szkolnych. Kończył ośmioklasowe rosyjskie gimnazjum filologiczne w Warszawie.



Fot. 2. Janusz Korczak w mundurze ze szkoły medycznej. Źródło: Muzeum Walki i Męczeństwa Treblinka.

Szkołę rozpoczynał w 1880 r. jako dwunastolatek, maturę zaś zdawał w 1898 r. jako dwudziestoletni mężczyzna. Przyjaciele sądzili, że zostanie pisarzem. Dlatego zdziwili się, gdy po zdaniu matury zdecydował, że będzie studiował medycynę: *I tak nie będę literatem, tylko lekarzem. Literatura to słowa, medycyna to czyny*. Jako czternastolatek, podejmujący dopiero pierwsze próby literackie, decyzję tę motywował następująco: *Pisarz, moim zdaniem, powinien mieć ambicję nie tylko poznawania, lecz i leczenia dusz ludzkich. Powinien być wychowawcą, jak np. nasz Prus. Żeby zaś być wychowawcą – trzeba być diagnostą. Medycyna ma tu bardzo dużo do powiedzenia*. W Jego rodzinie zarówno dziadek ze strony ojca, jak i dziadek ze strony matki, byli lekarzami. Dostanie się na studia nie było jednak sprawą łatwą. Do dyspozycji Korczaka pozostawał jedynie **Cesarski Uniwersytet Warszawski**. Była to uczelnia rosyjskojęzyczna, gdzie wykładowcami byli profesorowie rosyjscy. Zastąpiła polską Szkołę Główną i jasne było, że stała się ona instrumentem rusyfikacji

społeczeństwa polskiego. Regulamin Uniwersytetu pozwalał przyjąć na uczelnię tylko tych Żydów, którzy ze sprawowania mieli ocenę nie niższą niż piątkę. Dodatkowo Żydzi mogli stanowić najwyżej 10% ogólnej liczby studentów. Mimo tych utrudnień udało się Korczakowi dostać na studia, na Wydział Lekarski. Miał wtedy 20 lat. (fot.2). Młodego Korczaka interesowała pediatria, a takiej katedry nie było.

Nie porzucił pasji pisania. W 1898 r. zgłosił na konkurs literacki im. I. Paderewskiego dwie sztuki: „Którędy” oraz „Zwykłe dzieje”. Podpisał je pseudonimem literackim Janasz Korczak. Został on zaczerpnięty z tytułu powieści Jego ukochanego powieściopisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego pt. „Historia o Janaszu Korczaku i pięknej miecznikównie”. I doczekał się uznania. Rok później pierwszy ze zgłoszonych przez niego utworów zdobył wyróżnienie. W informacji prasowej jako autora podano Janusza Korczaka, błędnie zmieniono imię Janasz na Janusz. I tak już zostało. W ten sposób narodził się jego pseudonim literacki **Janusz Korczak**. Tekst sztuki, niestety, nie zachował się, a jej treść jest znana tylko z omówienia sporządzonego przez jurorów. Jednym z nich był Henryk Sienkiewicz. W uzasadnieniu jury napisano: *dramat w czterech aktach, pomyślany jest poważnie i rozumnie, przenikniony silnym poczuciem moralnych zagadnień życia związanych z jego stroną cielesną (...). Dopuszcza się też środków dotychczas na scenie naszej nie praktykowanych. Młodzi ludzie u niego rozmawiają z młodymi pannami otwarcie o kwestiach najdrażliwszych*<sup>1</sup>. Zdobywając wyróżnienie, Korczak znalazł się w dość szacownym gronie literatów.

Pierwsze utwory Korczaka dość często są pomijane w biografiach. A przecież to w tych utworach Korczak próbował oswajać swój lęk przed dziedzicznym obłędem. Jako siedemnastolatek w następstwie określania własnych stanów psychicznych rozpoczął pisanie powieści „Samobójstwo”. Nie ukończył jej jednak. W tym czasie marzył także o założeniu pisma „**Debiut**”, w którym zamieszczałyby prace odrzucane przez inne redakcje. Potem przyszedł jeszcze okres zachwyty dla klasyków greckich i pomysły... zreformowania sądownictwa.

Latem 1899 r. udał się w podróż śladami Johanna Pestalozziego, szwajcarskiego pedagoga, którym był zafascynowany. Korczak zaznajamiał się z jego metodami wychowawczymi, interesowały Go szwajcarskie szkoły, instytucje dobroczynne, podziwiał też szpitale dla dzieci, powszechnie dostępne parki. W Bazylei miał okazję być świadkiem obrad trzeciego Kongresu Syjonistycznego.

Zadziwiająca była Jego działalność jako publicysty. Mimo bardzo młodego wieku miał już wiele do powiedzenia. Jego artykuły drukowały czasopisma postępowe, nie tylko w Warszawie, ale też w Krakowie i Lwowie. Pisał na temat dobroczynności, miłości rodzicielskiej, o wychowaniu i zdrowiu. Nosił się też z zamiarem upowszechnienia życiorysów wielkich ludzi, m.in. takich jak: Pestalozzi, Leonardo da Vinci, Nałkowski, Dawid, Pasteur, uważając, że na wyobraźnię dzieci i młodzieży silniej oddziałują autentyczne postaci niż fikcyjni bohaterowie. Oprócz przyjętego już pseudonimu Janusz Korczak używał jeszcze kryptonimów utworzonych z własnego imienia, jak „Hen”, „Ryk”, „Hen-Ryk”, „H.G” lub podpisywał je pełnym nazwiskiem Henryk Goldszmit. U schyłku życia słuchacze radiowi poznali Go jeszcze jako „Starego Doktora”.

#### **Czwarty okres życia Janusza Korczaka (do 28 lat, kończy się około 1906 roku).**

Na początku wieku XX, w roku 1900, Henryk Goldszmit był studentem Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Zniechęcenie, tak bardzo widoczne we wczesnej młodości, minęło. Omawiając ten okres swojego życia uważał: *Było inaczej i dziś bywają chwile, gdy czuję się młodzieńcem, szmat życia mam przed sobą, warto mi planować i zaczynać. (...) życie naprawdę jest płomieniem: przygasa, choć paliwa ogrom, nagle skoczy*

**102** *snopem iskier i jasnym płomieniem, gdy już dopala się. I dogasa.* Zniechęcenie zastąpiła potrzeba sprawnego działania: *Chcę umieć, widzieć, nie mylić się, nie błędzić. Winienem być dobrym lekarzem, kształtuję własny wzór. Nie chcę wzorować się na uznanych autorytetach.*

Studia lekarskie zajęły Korczakowi sześć lat, gdyż pierwszy rok musiał powtórzyć. Kształcąc się w zawodzie medycznym, równocześnie został słuchaczem tajnego Uniwersytetu Latającego. Była to nielegalna uczelnia wyższa, na której wykładali wybitni uczeni polscy. Uniwersytet był alternatywną uczelnią dla Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Oferował studiującym cztery wydziały: nauki społeczne, filologiczno-historyczne, matematyczno-przyrodnicze i pedagogikę. Tam odnalazł prawdziwą atmosferę naukową. Wykładowcami i jednocześnie mentorami Korczaka byli m.in.: Jan Władysław Dawid – psycholog i pedagog, Ignacy Radliński – religioznawca, czy Wacław Nałkowski – geograf, publicysta naukowy (ojciec Zofii Nałkowskiej). Prowadzili tajne wykłady, gdyż za swoje przekonania polityczne pozbawieni zostali przez rząd carski katedr uniwersyteckich. Nauczali w prywatnych mieszkaniach, za każdym razem gdzie indziej. Terminy i adresy przekazywano sobie w największym sekrecie, by na ich trop nie wpadła carska policja. Przekazywali uczniom wiedzę w nadziei, że w przyszłości będą mądrze służyć Polsce. Na takie osoby trafił Korczak i to one formowały Jego światopogląd.

W 1901 r. Korczak nawiązał kontakt z „**Przeglądem Pedagogicznym**”. W artykule pt. „Okres dojrzewania” po raz pierwszy sformułował swój pogląd na związki dwóch dziedzin naukowych, w których będzie się odtąd realizował – między medycyną a pedagogiką. Według Jego opinii (...) *okres dojrzewania z medycyny, która zajęła się jego stroną fizyczną, materialną, powinien z całą siłą przejść do pedagogiki, której zadaniem ma być opracowanie jego strony duchowej. Tylko z połączenia pracy pedagogów i lekarzy można dojść do wszechstronnego zbadania i do pewnych zasad i prawideł dla przełomowej epoki życia ludzkiego.*

W ramach praktyk pedagogicznych Uniwersytetu Latającego Korczak zaciekał się działalnością bezpłatnych czytelni, które powstawały z inicjatywy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zachęcając najuboższych warszawiaków do czytania wartościowych książek. Korczak natychmiast włączył się w ten nurt działalności w Warszawskim Towarzystwie Higienicznym. Prowadził zajęcia na tajnej pensji Stefanii Sempołowskiej, natomiast sobotami w swoim mieszkaniu organizował zabawy dla najmłodszych. Szybko stał się dość znany wśród warszawskiej elity intelektualnej jako człowiek pracowity i rzetelny.

Na Uniwersytecie Latającym nie tylko humaniści skupiali wokół siebie uczniów, by przekazać im swą wiedzę, której nie dostarczał zrusyfikowany uniwersytet. Wiedzę medyczną przekazał Mu doktor Julian Kramsztyk, który był świetnym pediatrą, nie tylko praktykiem, ale i naukowcem. Jako ordynator szpitala dziecięcego prowadził kursy doszkalające dla studentów medycyny, na które trafił Henryk Goldszmit. Obaj zaprzyjaźnili się mimo różnicy wieku, a przyjaźń ta miała wpłynąć na dalsze życie Korczaka.

Dzięki pomocy doktora Kramsztyka Korczak został członkiem Warszawskiego Towarzystwa Kolonii Letnich, które czuwało nad poprawą zdrowia dzieci należących do niezamożnej warstwy ludności Warszawy przez umożliwienie im wypoczynku wakacyjnego. Towarzystwo działało do 1939 r. Z rekomendacji tegoż wyjechał w 1902 r. po raz pierwszy z grupą dzieci żydowskiej biedoty na wakacje zorganizowane przez Towarzystwo.

Na Uniwersytecie Latającym nawiązał przyjacielskie stosunki z Ludwikiem Licińskim, młodym poetą, prozaikiem i etnografem. Razem z nim często penetrował dzielnice warszawskiej biedoty, poznając nędzne warunki życia jej mieszkańców, a zwłaszcza dzieci. Problemom tym poświęcił artykuł pt. „Nędza Warszawy”. Przedstawił

w nim nie tylko fakty, lecz również swój osobisty stosunek do problemu nędzy i postulaty pod adresem społeczeństwa. Zachęcał społeczeństwo do czynu, uznając, że (...) *bezczyn jest wynikiem brudnego egoizmu lub skutkiem powierzchownego rozumowania; (...) kto pogniewa się na tych ludzi za to, że nie są podobni do wyśnionego ideału; (...) tak, ciemni są oni, proszą, rażą nas na każdym kroku: mówią i czynami, brakiem oświaty i ogłady, ale spójrzmy na nich przez pryzmat miłości (...), wówczas razić przestaną*<sup>2</sup>. Na kanwie wypowiedzianych wówczas poglądów społecznych kształtował swe myśli pedagogiczne.

Te doświadczenia, poparte znajomością literatury pedagogicznej i publicystycznej znalazły też odbicie w cyklach artykułów pt. „Dzieci i wychowanie” opublikowane w „**Wędrowcu**”. Gromadzony w ciągu kilku lat materiał obserwacyjny stanowił twórczo literackie dla pierwszej jego powieści „Dzieci ulicy” (1901), publikowanej w odcinkach w tygodniku „**Czytelnia dla Wszystkich**”. Autor podpisywał je pseudonimem Janusz Korczak. Znał doskonale dzieci i środowisko, w którym przebywały. Był stale obecny przy nich, uczył je i organizował dla nich zabawy. Sam mówił o sobie: *Dlatego jestem wychowawcą, że po prostu zawsze najlepiej czułem się wśród dzieci*. Wśród różnych form kontaktu z dzieckiem, podkreślał wychowawczą rolę teatru. Domagał się „pierwiastka artystycznego” w sztuce, której odbiorcami mają być dzieci. Za najważniejszą pomoc w kształtowaniu osobowości dziecka uważał jednak książkę. O dzieciach powie w tym czasie, że są odkrytą przez Pestalozziego, Fröbela i Spencera „nieznaną połowę ludzkości”.

Już wtedy marzył, żeby napisać wielkie dzieło pod tytułem „Dziecko”. Mówił: *Nie mam jeszcze dzieci, a już je kocham*. A czytając sławnych pedagogów, zanotował („Spowiedź motyla”) *Spencer, Pestalozzi, Fröbel itp. Kiedyś i moje nazwisko znajdzie się w tym szeregu*.

Podczas eskapad w ubogie dzielnice Warszawy narodziła się jedyna miłość Henryka do młodej dziewczyny zatrudnionej w krawieckim magazynie. Miłość ta opisana w „Dziecku salonu” (1906) była nawet odwzajemniona, ale pozbawiona jakichkolwiek rokowań na przyszłość. Skutkiem tej miłości było dziecko, niestety, niechciane. Do końca nie wiadomo, czy zostało nienarodzone, czy też narodzone, a porzucone. Pod koniec życia w „Pamiętniku” Korczak napisał szczerze o swoich sprawach erotycznych. Zabrzmiało to dość arogancko. Tłumaczył, że nie miał czasu na dziewczęta, bo *juchy zachłanne i na noce lasę, no i rodzą dzieci. Paskudny obyczaj. Raz mi się zdarzyło. Pozostał niesmak na całe życie. Dość mi tego było. I gróźb, i lez*. Kto groził? Kto płakał? Nie wiadomo. Ta przygoda pozostawiła niewątpliwy ślad w psychice Korczaka w postaci obsesyjnego strachu przed związkami z kobietami. Można się dziwić, jak człowiek, który kochał z pewnością dzieci, przeżywał taki wielki strach przed własnym.

W omawianym okresie miał dwadzieścia kilka lat. Pisał dalej do „**Kolców**” – były to krótkie reportaże pod tytułem Koszałki-Opalki, zawierały wstrząsające relacje z życia dzieci pozbawionych opieki, których sytuacja socjalna zmusiła do żebractwa i kradzieży.

Z czasem poziom Jego pisarstwa stawał się coraz wyższy. Nawiązał kontakt z piśmie „**Głos**” – tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny. Publikowali tam tacy autorzy, jak: Stanisław Brzozowski, Stefan Żeromski, czy Ludwik Krzywicki. Przeszedł tu szkołę dziennikarskiego rzemiosła, bo bardziej wyrobieni literacko koledzy nie szczędzili krytycznych uwag do Jego tekstów. W „**Głosie**” Korczak zadebiutował powieścią „Dziecko salonu”, publikowaną w odcinkach w latach 1904-1905. Tam też poruszył również problem prostytucji dziecięcej, nazywając ją *ohydą i jawną zbrodnią*, tolerowaną przez społeczeństwo.

W 1905 r., po złożeniu egzaminów końcowych na wydziale lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, otrzymał dyplom lekarza i rozpoczął pracę lekarską<sup>3</sup> w niewielkim szpitalu przy ul. Śliskiej 51 w Warszawie. Leczone tam bezpłatnie

**104** dzieci żydowskie. Szpital utrzymywał się ze wsparcia Fundacji Bersonów i Baumanów. Wspomniany wcześniej doktor Julian Kramsztyk był ordynatorem tego szpitala i to dzięki niemu Korczak otrzymał stanowisko „lekarza miejscowego”. Zobowiązany był do mieszkania na terenie szpitala i pełnienia dyżurów o różnych porach dnia i nocy. Wkrótce stał się znany jako doktor, który od biednych nie brał honorarium za wizyty, a niekiedy jeszcze pozostawiał pieniądze na lekarstwo, gotowy na każde wezwanie dla ratowania dziecka.

Doktor Goldszmit troszczył się nie tylko o małych pacjentów, ale także o zapas leków w szpitalnej aptece, kontrolował kuchnię, dbał o dezynfekcję szpitala. W placówce tej znajdowało się 25 łóżek. Zobowiązany był do całodobowej opieki nad chorymi, udzielania porad w ambulatorium przyszpitalnym, ponadto – na własne życzenie – prowadził bibliotekę szpitalną.

Niedługo po studiach, w 1905 r., został powołany do wojska i wyjechał do Harbina, miasta w północno-wschodnich Chinach, które swój rozwój zawdzięczało Polakom zatrudnionym w latach 1897-1903 przy budowie kolei wschodniochińskiej. Tam pracował w punktach sanitarnych, udzielając pomocy rannym i chorym z terenów frontowych. Podczas jego nieobecności w kraju, wydana została książka „Koszałki-Opalki” (1905).

Do kraju powrócił w 1906 r. Kontynuował swoje wcześniejsze zajęcia, zarówno pracę w szpitalu, jak i pisanie. W swoich tekstach stał się bardziej odważny. Krytykował (...) *całe społeczeństwo, które nie umie znaleźć kierunku działania, tylko miota się wśród bezładnej płataniny blaźństwa, tchórzostwa, kłamstwa, chciwości i robionej powagi, histerycznych, nieugruntowanych nadziei i zasmartanego dąsania to na lewo, to na prawo* (...). Wytrwale popularyzował wiedzę pediatryczną. Dwuletnie doświadczenie i obserwacje w zawodzie lekarskim podważały jego dotychczasowy pogląd na funkcję lekarza wobec niezamożnych chorych. Bezradność uczciwego lekarza wobec niezadowolającego stanu leczenia budziła w Nim protest. Kwestii tej poświęcił cykl artykułów pt. „Luźne myśli”. Aktywnie współpracował w tym czasie m.in. z pismami: **„Krytyka Lekarska”**, **„Przegląd Pediatryczny”**. Prowadził też bogatą działalność odczytową i wykładową.

Mimo iż Korczak formalnie porzucił medycynę, odkąd przyjął funkcję dyrektora w „Domu Sierot”, to w praktyce lekarzem był do końca życia, lecząc swych licznych wychowanków w domach dziecka.

## **DOJRZAŁOŚĆ**

**Piąty okres życia Janusza Korczaka (do 35 lat, kończy się około 1913 roku).**

Piąty okres znów jest przez samego Korczaka podsumowany bardziej pesymistycznie. Określa swój sposób postępowania na dalsze lata w ten sposób: *Nie szukam przyjaciela, bo wiem, że nie znajdę. Nie pragnę widzieć więcej, niż można. Zawarłem z życiem umowę: nie będziemy sobie przeszkadzali wzajemnie.*

Korczak pracował w szpitalu dziecięcym przez siedem lat. Był lekarzem, który doskonale rozumiał nie tylko potrzeby chorego organizmu dziecka, ale też dziecięcej psychiki. Dbął o podnoszenie swych kwalifikacji. Studia lekarskie uzupełniał w Berlinie i w Paryżu. Wyjechał tam w 1907 roku za własne, zaoszczędzone pieniądze. Jeden rok pracował w klinikach Berlina, pół roku w Paryżu, miesiąc w Londynie. Oprócz pracy w szpitalach zwiedzał sierocińce, zakłady poprawcze, szkoły dla opóźnionych w rozwoju. W Londynie, zwiedzając szkołę i przytułek dla dzieci, poznał różne formy pracy charytatywnej.

Przystąpił do opracowania wizji nowej szkoły - szkoły życia. W 1907 r. na łamach **„Przeglądu Społecznego”** powstawały kolejne odcinki nowego utworu Korczaka, zatytułowanego właśnie „Szkoła życia”. Autor wyjaśniał, że to powieść fantastyczna. Wymaginywanym bohaterem stał się filantrop budujący szkołę dla dzieci. Z odcinka



na odcinek wznosił ze swoim dobroczyńcą utopijną szkołę pełną jasnych, przestronnych sypialni, komfortowych łazienek i basenów kąpielowych, przestronnych jadalni itp. A zamiast dusznych sal klasowych pracownie naukowe, laboratoria i biblioteki. Pisał: *Zbudujemy szkołę, gdzie wychowawcy nie będą się uczyli martwych liter z martwej bibuły, gdzie natomiast uczyć się będą tego, jak żyją ludzie, czemu tak żyją, jak inaczej żyć można, co umieć i czynić należy, by żyć pełnią ducha*. Korczak zawsze powtarzał, że marzenia są programem życia. I prawie wszystko, co sobie wymarzył, stało się jawą, bo za pięć lat naprawdę stanął nowoczesny jasny gmach, a w nim pojawiły się prawdziwe dzieci.

W latach 1900-1915 Korczak stał się już bardzo aktywnym członkiem Towarzystwa Kolonii Letnich. W 1907 r. prowadził kolonie dla dzieci żydowskich w ośrodku wakacyjnym „Michałówka” (fot.3), a rok później pracował jako wychowawca obozu dla chłopców chrześcijańskich w „Wilhelmówce” (fot.4).

Wszechstronna działalność połączona z kolonijnymi doświadczeniami stała się dla Korczaka „abecadłem praktyki wychowawczej” i zaowocowała w postaci dwóch powieści „Moški, Joski i Srule” (wakacyjne przygody dzieci żydowskich) oraz „Józki, Jaški i Franki” (bohaterami tej powieści były dzieci chrześcijańskie). Pierwszy odcinek „Mošków...” ukazał się w styczniu 1909 r. w „**Promyku**” i okazał się ogromnym sukcesem. Nikt jeszcze nie pokazywał żydowskich dzieci jako bohaterów literackich. Kilka miesięcy później zaczęto publikować „Józki...”. Bohaterowie obu opowieści niewiele się



Fot. 3. Korczak na koloniach letnich w Michałówce (1907). Źródło: [http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak\\_foto.htm](http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak_foto.htm)



Fot. 4. Korczak (w środku)

razem z innymi nauczycielami .

Źródło: [http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak\\_foto.htm](http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak_foto.htm) na koloniach letnich w Wilhelmówce (1908).

od siebie różnili. I to właśnie chciał pokazać Korczak. Wydania książkowe ukazały się kolejno w 1910 i 1911 r.

Bardzo ważnym działaniem Korczaka było włączenie się w prace Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”, powołane do życia przez warszawskich Żydów w 1907 r. Rok póź-

**106** niej jego członkiem został Henryk Goldszmit. Towarzystwo czyniło starania, by utworzyć dom opieki dla dzieci sierocych. Izaak Eliasberg, polski lekarz i działacz społeczny żydowskiego pochodzenia był prezesem tego Towarzystwa i przewodniczył Komisji Budowy Domu Sierot. Wysiłkiem jego i wielu innych ludzi powstał w 1912 r. w Warszawie przy ul. Krochmalnej Dom Sierot dla dzieci żydowskich.

W 1912 roku Korczak rozstał się z pracą w szpitalu i objął funkcję dyrektora Domu Sierot przy ul. Krochmalnej 92. Pełnił swoje obowiązki bez wynagrodzenia przez 30 lat aż do zagłady placówki w 1942 r. Zamieszkał w pokoiku na poddaszu, ponad dziecięcymi sypialniami, gdzie po zajęciach z dziećmi i młodzieżą akademicką znajdował ciszę i możliwość pracy naukowo-badawczej oraz publicystyczno-literackiej.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w życiu doktora Goldszmita było poznanie Stefanii Wilczyńskiej (fot.5), kogoś, kto tak jak on myślał o stworzeniu przyjaznego domu osieroconym dzieciom. Stefania Wilczyńska, pedagog i przyrodnik z wykształcenia, kobieta mądra i dzielna, całkowicie oddana dzieciom, porzuciła zamożny dom rodzinny, by



*Fot. 5. Janusz Korczak i Stefania Wilczyńska.*  
Źródło: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz\\_Korczak](http://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz_Korczak)



*Fot. 6. Dom Sierot – sierociniec dla dzieci, zdjęcie z około 1935 roku.*

Źródło: [www.pskorczak.org.pl/strony/korczak\\_foto.htm](http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak_foto.htm) Korczak mieszkał na poddaszu

pracować jako wychowawczyni w Domu Sierot. Korczak wprawdzie odrzucił jej miłość, ale do końca razem pracowali i łączyły ich więzy przyjaźni.

Doktor i panna Stefania Wilczyńska zrobili z sierocińca prawdziwy dom, gdzie dzieci nauczyły się wypełniać swoje obowiązki. Stworzyli jedną, wielką rodzinę. Szybko zaowocowały wprowadzone techniki wychowawcze: praca dla siebie i innych, samowychowanie, samorządność, rozwijanie i kształtowanie opinii społecznej, zaspokajanie emocjonalnych potrzeb dziecka. Dom Sierot (fot.6) szybko zdobył sympatię warszawiaków. Korczak najchętniej nazywałby ten dom Domem Dziecka, by zdjąć z dzieci piętno sieroctwa, ale utraciłby wtedy pieniądze na jego utrzymanie. Pisarz przykładął też wielką wagę do wypoczynku dzieci na łonie przyrody, w lesie, na wsi, wśród zielonych łąk, gdyż dzieci miejskiej biedoty, dzieci osamotnione prawie wcale nie znały takiego luksusu, jak wakacje letnie w górach czy na wsi.

W 1911 r. postanowił definitywnie poświęcić się pracy z dziećmi i zrezygnował z założenia własnej rodziny. Odtąd Jego dziećmi były gromadka podopiecznych (fot.7). Wśród nich nie brakowało dzieci niepełnosprawnych intelektualnie. Opieka nad nimi to kolejna chlubna karta działalności pedagogicznej Korczaka. Jak mówił: *Szkola dla dzieci niedorozwiniętych jest dla personelu akademii cierpliwości.*

**Szósty okres życia Janusza Korczaka (do 42 lat, kończy się około 1920 roku).**

Mniej więcej w połowie swojego życia zrobił jego podsumowanie: (...) *Już czy jeszcze czas? To zależy. Zróbmy bilans. Ma, winien. Gdyby można wiedzieć, ile jeszcze lat, kiedy kres. Jeszcze śmierci w sobie nie czuję, ale już ją rozważam. Jeśli mi krawiec szyje nowe ubranie, nie mówię; to już ostatnie, ale to biurko i szafa na pewno mnie przeżyją. Porozumiałem się z losem i z sobą. Znam swą drobną wartość i znaczenie. Bez wybryków i bez niespodzianek (...).*

Wydał jeszcze powieści „Sława” (1912) i „Bobo” (1914) – zawierającą, oprócz tytułowego tekstu, „Feralny tydzień” i „Spowiedź motyla”.

Od pisania, jak i pracy w Domu Sierot odciągnęła go wojna. Otrzymał powołanie do wojska. Na froncie został ordynatorem polowego lazaretu dywizyjnego w Głuboczku na Ukrainie. Nawet wtedy w wolnych chwilach pisał dzieło życia - czterotomową (tj. tetralogię) syntezę dziecka „Jak kochać dziecko” (wydaną w 1918 r.). Uważał dzieci (...) *za bardzo interesujące i wartościowe istoty. Trochę jakby przybysze z nieznannej planety, o której się nic nie wie.* Uważał, że dorośli mogą bardzo wiele skorzystać, przyglądając się dzieciom. Sam bacznie je obserwował. Spisywał ich zabawy, gry i powiedzonka, podpatrywał, jak rozsądzają między sobą spory. Uważał, że *wychowanie dziecka to nie miła zabawa, a zadanie, w które trzeba włożyć wysiłek bezsennych nocy, kapitał ciężkich przeżyć i wiele myśli...*”.

W grudniu 1915 r. dostał pierwszy trzydniowy urlop, który wykorzystał na pobyt w Kijowie, aby nawiązać kontakt z polską placówką opiekuńczo-wychowawczą o nazwie Dom Wychowawczy. Tam poznał Marię Falską, która po śmierci męża, lekarza-społecznika, a także po utracie swojego jedyne dziecko, poświęciła życie dzieciom cudzym. Po demobilizacji podjął Korczak pracę lekarza pediatry w straszliwie zaniedbanych przytułkach dla dzieci ukraińskich. Przez pół roku był lekarzem dzieci w trzech sierocińcach.

W 1918 r. powrócił do Warszawy. Został zdemobilizowany jako major rezerwy. Na niepodległą Polskę spoglądał z radością, ale też z niepokojem. Sytuacja w kraju nie była łatwa. Polska przeciwstawiała się rozlewowi bolszewizmu na całą Europę. O sprzyjanie Sowiecom podejrzewano Żydów, co potęgowało nastroje antysemickie w kraju. Dochodziło do pogromów antyżydowskich. Korczak nigdy nie należał do żadnej partii



Fot. 7. Janusz Korczak wśród dzieci na podwórzu Domu Sierot. Źródło: [http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak\\_foto.htm](http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak_foto.htm)

**108** politycznej. Sympatyzował z działaczami PPS, płacił składki na fundusz partyjny, lecz nie miał temperamentu rewolucjonisty. Zawsze wolał budować niż burzyć.

Wrócił do pracy w Domu Sierot, który przetrwał wojnę dzięki zapobiegliwości i pracy Stefanii Wilczyńskiej. Korczak ze wzmoczoną energią podjął wielostronną działalność pedagogiczną. Posiadał wielki autorytet moralny i dar jednania ludzi do współpracy. Kiedy po wojnie do kraju powróciła również Maria Falska, wspólnie zorganizowali sierociniec Nasz Dom dla sierot z ubogich przedmieść Warszawy. Został założony w 1919 r. i usytuowany w Pruszkowie pod Warszawą. Maria Falska pełniła funkcję kierowniczkę Naszego Domu, podobnie jak Stefania Wilczyńska Domu Sierot na Krochmalnej. Korczak pracował jako pedagog i lekarz. Cała trójka na podstawie doświadczeń opracowała system oddziaływań wychowawczych. Wkrótce Nasz Dom i Dom Sierot stały się wzorcowymi placówkami opieki całkowitej w kraju. W 1928 r. Nasz Dom przeniesiono do nowo wybudowanego budynku na Bielanach.

Synonimem pomyślnej przyszłości był dla Janusza Korczaka postęp w pracy wychowawczej. Uważał, że *Dziecko jest jutrem*. Na Walnym Zgromadzeniu Członków Stowarzyszenia Nasz Dom, Korczak podał zasady dla wychowawców: *Wychowanie współczesne przenika zasada, że wychowawca odpowiada przed społeczeństwem za dzieci. Pragniemy oprzeć wychowanie na zasadach, gdzie wychowawca odpowiadałby przed dziećmi za społeczeństwo*. Korczak domagał się od nauczycieli, aby dzielili się swoim doświadczeniem i pisali o swoich kłopotach oraz osiągnięciach na łamach czasopism. Program, treść i metody nauczania muszą odpowiadać zainteresowaniom i możliwościom psychofizycznym uczniów. Dla dziecka domagał się szacunku. W dziele „*Jak kochać dziecko*” rzucił wojskową komendę *Wzywam o Magna Charta Libertatis, o prawa dziecka* i wymienił trzy: prawo dziecka do śmierci, prawo dziecka do dnia dzisiejszego, prawo dziecka, by było tym, czym jest. Po kilku latach będzie się domagał prawa dziecka do szacunku.

Na **Korczakowskiej Deklaracji Praw Dziecka** (1923) został oparty Regulamin Domu Sierot. Uznawał, że *Dzieci winne są posłuszeństwo prawom obowiązującym, nie osobom personelu. Personel winien te prawa znać i stosować się do nich*.

Na łamach „**Głosu Nauczycielskiego**” (1919) poruszał problem bicia dzieci w szkole. Uważał, że stosowanie przemocy fizycznej wobec dzieci dyskwalifikuje wychowawcę. Nietykliwość fizyczna dziecka to fundament jego działalności pisarskiej i wychowawczej: *Wiara w pięść zabija szacunek dla intelektu, uczucia człowieka, oślepia i rozjątrza*. W tym czasie, pracując jako biegły sądowy w sprawach dzieci, poznawał dziecięce ofiary przemocy i czynów lubieżnych.

Do odchodzących z sierocińca wychowanków mówił: *Nic wam nie dajemy. Nie dajemy Boga, bo Go sami odszukać musicie we własnej duszy, w samotnym wysiłku. Nie dajemy Ojczyzny, bo ją odnaleźć musicie własną pracą serca i myśli. Nie dajemy miłości człowieka, bo nie ma miłości bez przebaczenia, a przebaczać - to móżół, to trud, który każdy sam musi podjąć. Dajemy wam jedno: tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, ale kiedyś będzie, za życiem Prawdy i Sprawiedliwości. Może ta tęsknota zaprowadzi was do Boga, Ojczyzny i Miłości*.

Gdy kierownictwo nowego Naszego Domu nie chciało zbudować kaplicy, powiedział: *Przecież dzieci muszą się modlić, muszą mieć takie miejsce, gdzie się wyplaczą i wyzają przed Bogiem*. Dzięki odręcznemu odpisowi Marii Falskiej zachowała się „Modlitwa wychowawcy”, którą Korczak napisał 27 kwietnia 1920 r. Korczak wychowany bezwyznaniowo, zawarł w niej modlitwę do Boga i prosił: *Daj dzieciom dobrą wolę, daj wysiłkom ich pomoc, ich trudom błogosławieństwo*.

Okolo 1918 r. rozpoczął się szczytowy okres działalności społecznej i pisarskiej Korczaka. Współpracował z zespołem redakcyjnym czasopisma dziecięcego „**W Słońcu**”

- publikował tam felietony polityczne dla dzieci. W czasie wojny polsko-radzieckiej (1919-1920) pracował w szpitalu epidemiologicznym na Kamionku w Warszawie. Tam zaraził się tyfusem plamistym. Matka zabrała Go do domu, aby lepiej się nim opiekować. Wkrótce i ona się zaraziła. Zmarła 11 lutego 1920 r. Nie spoczęła obok męża w Główniej Alei, gdyż pochowano ją tam, gdzie chowano zmarłych na choroby zakaźne. Doktor Goldszmit wyzdrowiał. Jak wyznał u schyłku życia, po śmierci matki chciał popełnić samobójstwo. Nie zrobił tego, lecz myśli o matce nie opuściła Go nigdy.

### **Siódmy okres życia Janusza Korczaka (do 49 lat, kończy się około 1927 roku).**

Siódmy okres to rozważania, czym jest życie, szczęście i stwierdzenie: *Byle nie gorzej, byle tak właśnie jak teraz (...) moje miasto, moja ulica, mój sklep, gdzie stale kupuję, mój krawiec, a co najważniejsze – mój warsztat pracy. Byle nie gorzej. Bo gdyby można powiedzieć Słońcu: stań, to chyba teraz. Jest taki traktacik „O najszcześniejszym okresie życia....*

Poglądy te są zbieżne z latami spokoju i zadowolenia. To szczytowy okres twórczości i działalności pedagogicznej i społecznej Janusza Korczaka. Stał się wówczas aktywnym członkiem wielu organizacji społeczno-oświatowych, wygłaszał odczyty, prowadził wykłady. Współpracował z Komisją do Spraw Organizacji Oświatowych, Centralnym Komitetem Pomocy dla Dzieci, Wydziałem Opieki nad Dzieckiem Robotniczym przy Centralnej Komisji Związków Zawodowych itp. Nawiązał też współpracę z instytucjami kształcenia nauczycieli i wychowawców, m.in.: z Państwowym Seminarium dla Nauczycieli Religii Mojżeszowej (1925/1926), a także ze Studium Pracy Społeczno-Oświatowej w Wolnej Wszechnicy Polskiej (1929). Szczególnie blisko był związany z Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej.

Pisał gawędy, nowele i artykuły fachowe do pism dla dzieci i wydawnictw pedagogicznych, opublikował głośne powieści – dylogie: „Król Maciuś Pierwszy” i „Król Maciuś na wyspie bezludnej” (obie w 1923 r.) oraz „Bankructwo małego Dżeka” (1924). Książki Janusza Korczaka o dzieciach i dla dzieci odzwierciedlały Jego dzieciinne odczucia. Na kartach tych powieści można było odnaleźć wszystkie marzenia z czasów, gdy sam był małym chłopcem.

Niezwykłym przedsięwzięciem było powołanie do życia „**Małego Przeglądu**” (fot. 8), pisma redagowanego przez dzieci i dla dzieci – dodatku do tygodnika „**Nasz Przegląd**” (mieszczańskiego pisma żydowskiego wydawanego w Warszawie w języku polskim). Pracę w „**Małym Przeglądzie**” zorganizował Korczak na zasadzie współpracy autorów i redaktorów – dzieci. Po czterech latach wycofał się z tej pracy, pozostawiając stanowisko redaktora swojemu przyjacielowi, Igorowi Abramowowi-Newerlemu.

W 1921 r. dzięki staraniom Korczaka Towarzystwo „Pomocy dla Sierot” otrzymało w darze 20 morgów ziemi z budynkami w Gocławku pod Warszawą. Powstała tam kolo-



Fot. 8. Tablica na Nowolipkach upamiętniająca „Mały Przegląd”. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz\\_Korczak](http://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz_Korczak)



**110** nia letnia Domu Sierot pod nazwą „Różyczka” (fot.9). Służyła nie tylko wychowankom Domu Sierot, lecz również wychowankom innych placówek wychowawczych. W 1922 r. powstało gospodarstwo rolne, prowadzone siłami podopiecznych i wychowawców, a w następnym 1923 r. powstała tzw. Bursa Korczakowska dla starszej młodzieży. Młodzi ludzie – studenci, w zamian za dach nad głową i wyżywienie, opiekowali się dziećmi i uczyli się na wychowawców. W czasie wojny w 1940 r. Korczak, chcąc zapewnić bez-



Fot.9.Korczak z wychowawcami i dziećmi na obozie w Różyczce - Gocławku 1927 rok. Źródło: [http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak\\_foto.htm](http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak_foto.htm)

pieczeństwo i spokój, zorganizował tam swoim wychowankom ostatnie kolonie letnie.

Korczak został stałym współpracownikiem redagowanego przez Marię Grzegorzewską czasopisma „**Szkoła Specjalna**”, na którego łamach mógł pisać o nurtujących Go sprawach wychowawczych. W 1926 r. został odznaczony **Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski**.

### **Ósmy okres życia Janusza Korczaka (do 56 lat, kończy się około 1934 roku).**

Ósmy etap życia przebiegł, zdaniem Korczaka, bardzo szybko: *Nic nie przybyło, nic nie ubyło*. W tym czasie Korczak próbował skupić się na pracy. Minęło ok. 16 lat od chwili założenia Domu Sierot. Z ochotą udoskonalał opracowany przez siebie system opiekuńczy. Podsumowując dorobek pracy wychowawczej w placówce, Korczak napisał: *Nie sprzeniewierzyliśmy się hasłu naszej pracy. Dobra wola i służba dla dziecka*.

W 1928 r. udało się wychowanków Naszego Domu umieścić w nowym gmachu na Polach Bielańskich. Korczak wraz ze swoimi współpracownikami szukał metod wychowawczych, a potem je udoskonalał. Zdyscyplinowanie w Domu Sierot i Naszym Domu było możliwe m.in. dzięki sądom, złożonym z wychowanków i wychowawców, co upowszechniało ideę równouprawnienia. Ważne decyzje podejmowano i omawiano przez sejm, wybierany w wolnych wyborach przez społeczność obu domów. W ten sposób Stary Doktor całkiem dosłownie przywrócił dzieciom głos. Jego praktyki wywoływały zakłopotanie na tle wciąż jeszcze bardzo konserwatywnej pedagogiki. Spotykał się też z krytyką z innej przyczyny. Budynek przy Krochmalnej był zbyt ciasny, by móc pomieścić wszystkie dzieci, które nie miały własnych domów rodzinnych. Po ukończeniu przez nie 14. lat, musiały zatem odejść. Zarzucano Mu, że nie zostały odpowiednio przygotowane do konfrontacji z brutalnym życiem. Coraz ostrzej zarzuty te formułowała Maria Falska, która między innymi z tego powodu rozstała się z Korczakiem. Wątpliwości miała również Stefania Wilczyńska.

Korczak o tym wszystkim wiedział i ciągle szukał dobrych rozwiązań. Radykalizował poglądy. I nie zaniechał nawoływania do rodziców, iż (...) *należy przestać je lekkomyślnie płodzić, należy je zacząć rodzić. Należy myśleć o nich, zanim się urodzą. Należy je zacząć tworzyć*.

Janusz Korczak otrzymał w 1929 r. z Wydziału Pedagogicznej Wolnej Wszechnicy Polskiej propozycję prowadzenia wykładów pt. „Społeczeństwo dziecięce”. Korczak prowadził je do wybuchu II wojny światowej.

W tym samym roku pojawiła się sztandarowa korczakowska deklaracja praw dziecka pt. „Prawo dziecka do szacunku”. U jej podstaw ideowych leży przeświadczenie, że dziecko jest pełnowartościowym człowiekiem. Uznawał prawdę: „Nie ma dzieci – są ludzie”.

Rok później, w 1930 r., został zaproszony przez Państwowy Instytut Nauczycielski (PIN), a także przez Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, kierowany przez Marię Grzegorzewską, do współpracy. Wykłady prowadził do czasu, kiedy Maria Grzegorzewska została odwołana ze stanowiska dyrektorki za rzekomą „działalność rozkładową”. W 1932 r. wyprowadził się z Domu dla Sierot i zamieszkał z siostrą Anną przy ul. Żurawiej. W tym czasie podjął się nowych obowiązków, m.in. jako biegły sądowy w sprawach dzieci przy Sądzie Okręgowym na ul. Lesznej. W Kasie Chorych opracowywał projekty kursów dla pielęgniarek.

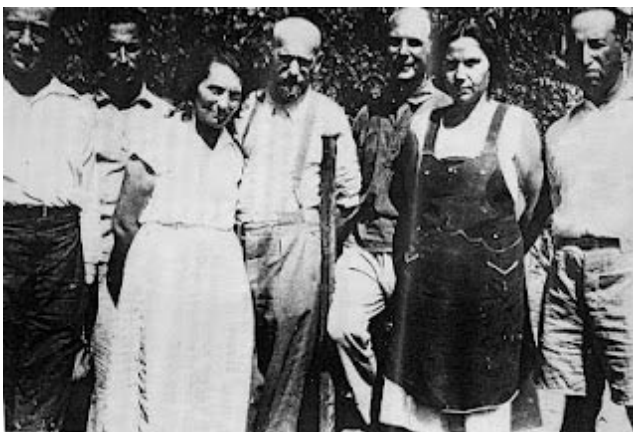
Odnosił się sceptycznie do syjonizmu (ruchu politycznego dążącego do stworzenia jedności narodu żydowskiego), ale uważnie śledził proces osiedlania się młodzieży żydowskiej w Palestynie, tym bardziej, że wśród osadników było wielu Jego uczniów. Na wykupionych ziemiach zakładali tzw. kibuce, tj. wspólnoty, prowadzące samodzielne gospodarstwa rolne. To właśnie Jego uczniowie zaprosili Korczaka i Stefanę Wilczyńską do odwiedzenia Palestyny.

Do Palestyny wyjechał na trzy tygodnie w 1934 r. Pracował w gospodarstwie (tzw. kibucu) Ejn Harod (fot.10). Wstawał o 4 rano, aby dyżurować w kuchni. Prowadził obserwacje w szkole, przedszkolu i żłobku. Rozmawiał, poruszał problemy wychowawcze. Był zafascynowany Ziemią Świętą. Korczak rozważał propozycję pozostania w Palestynie, ale ostatecznie zdecydował, że wraca do Polski, do Warszawy.

W tym czasie na sile przybierały tendencje faszystowskie i nastroje antysemickie. O czasie przedwojennym pisze Korczak w „Pamiętniku”: *Podłe haniebne lata – rozkładowe, nikczemne. Nie chciało się żyć. Błoto. Cuchnące błoto.*

Fot. 10. Janusz Korczak podczas pobytu w Palestynie.

Źródło: <http://januszkorczakpodroze.blogspot.com/2012/05/korczak-przebywa-w-dwukrotnie-1934-i.html>



Pod koniec 1934 r. rozpoczął cykl audycji radiowych. Słuchacze znali Go jako Starego Doktora. Audycje te cieszyły się wielką popularnością, bo Korczak doskonale trafiał w gusta swoich słuchaczy. Określenie „Gadaninki Starego Doktora” oddawało trafnie idee tych audycji. Obok pogadanek Stary Doktor przeprowadzał transmisje radiowe ze szpitala dziecięcego, a także z kolonii letniej w Małkini w 1935 r. Dzieci zasypywały Korczaka listami.

Korczak był bezpośredni w wypowiadaniu swoich sądów, co z pewnością nie podobало się kierownictwu Polskiego Radia, które ulegało naciskom ze strony zaciętych przeciwników pogadanek. Korczak wkrótce został wyrzucony z radia. Zachował się maszynopis tekstu ostatniej audycji: *Dziś Stary Doktor mówi do Was po raz ostatni na falach radiowych. Z pewnością zapytacie: dlaczego? Bo stary, sterany i bo serce od czasu do czasu robi: puk... puk. Trochę szybciej i trochę mocniej niż wczoraj, przed miesiącem, przed rokiem... A pracy dużo, bardzo dużo (...)*. Został też odsunięty od pracy w organach opieki i w sądzie.

### **Dziewiąty rok życia Janusza Korczaka (do 63 lat, kończy się śmiercią w 1942 roku)**

Dziewiąte siedmioletnie wyznaczone przez samego Korczaka według Jego własnych magicznych rozliczeń dziejowych trwało od około 1935 r. i w zasadzie nie zostało przez Korczaka skomentowane. Były to lata zbyt ciężkie (zwłaszcza ich końcówka), toteż trudno je było objąć syntezą. To był ostatni okres Jego życia.

W lipcu 1936 r. po raz drugi pojechał do Palestyny. Na okręcie czytał na przemian Biblię i Odyseję. Na miejscu brał udział w wycieczkach do miejsc biblijnych. Podróżom realnym towarzyszyła podróż duchowa. W trakcie Podczas wyprawy zbierał materiały do książki „Dzieci Biblii: Mojżesz”. Książka stanowiła pokłosie wzmożonego w tym czasie Jego zainteresowania Biblią. Utwór nie jest jednak w Polsce szerzej znany. Rozwiniął współpracę z czasopismami żydowskimi, wydawanymi w języku hebrajskim i żydowskim, m.in.: Olami, Olami Hakata, publikując na ich łamach powiastki, monologi i bajki dla dzieci. W jednym z nich „Dos Kind” ukazały się Jego artykuły (adresowane do młodzieży) o warunkach powodzenia w życiu, o moralności, o tym, jak umiejętnie podejmować decyzje. Jednocześnie kontynuował propagowanie własnych koncepcji pedagogicznych oraz działalność pisarską, za którą w 1937 r. otrzymał Złoty Wawrzyn od Polskiej Akademii Literatury.

W 1938 r. do Palestyny wyjechała pani Stefania, Korczak zwlekał z podróżą, mimo że dokumenty dla Niego były gotowe. Zaniepokojona współpracownica postanowiła przyjechać do Polski i wywieźć z Polski Korczaka siłą. Bez powodzenia. O książce „Uparty chłopiec”, wydanej w 1938 r., której bohaterem był Ludwik Pasteur, powiedział: *Upartego chłopca napisałem właśnie teraz - w czasach, kiedy szal hitlerowski szerzy się wokoło. Pisałem po to, by dzieci teraz dorastające wiedziały, że są także na świecie inni ludzie, którzy poświęcili i poświęcają życie (...) nie na to, by unicestwić człowieka, lecz by wyzwolić go, żeby wzbogacić i uszlachetnić istotę ludzką.*

Korczak wrócił jeszcze do radia w 1938 r. W jednej z pogadanek poruszył problem samotności, w rozmowie z dziewczynką przejętą własną samotnością, powiedział: *Taa. I nie ma na to sposobu. (...) Trzeba się z nią zmierzyć. (...) Samotność można roztrwonić, sponiewierać, zaflejtuszyć. Ale można ją też ujarzmić, sprzymierzyć się z nią. Oswojona, posłuszna, wysoko niesie, daje hart i siłę.* W 1938 odczytał w radiu swą powieść „Pedagogika żartobliwa”.

W czerwcu 1939 r. wydana została „Religia dziecka - pierwsza część powieści <<palestyńskiej>>”. Rozpoczęły się wakacje, o których wzmiankował następująco: *Ostatnie dwa miesiące żyłem poza przestrzenią i czasem. Postanowiłem odświeżyć się. Słone kąpiele w Druskiennikach i miesiąc na kolonii w roli młodego (znów) wychowawcy. Zaplanowałem trzecią podróż do Palestyny, aby napisać drugą część „Religii dziecka”. W poszukiwaniu słowa prostego i postanowiłem - czy zdążyć? - wyruszyć po raz trzeci na pielgrzymkę. Nie zdążył, bo wybuchła wojna.*

W pierwszych dniach jej trwania wraz z wychowawcami i współpracownikami dyżurował dzień i noc w Domu Sierot. Wybuch wojny spowodował wewnętrzną mobi-



lizację Korczaka. Czuł się potrzebny krajowi. Pierwszym Jego odruchem było założenie munduru oficera wojsk polskich w stopniu majora. Był przekonany, że zostanie zmobilizowany. Nie powołano Go jednak ze względu na wiek. Mimo wszystko nie zrezygnował z obrony. Wraz z grupą starszych wychowanków pełnił dyżury na dachu Domu Sierot, aby gasić bomby zapalające. Podczas bombardowań we wrześniu 1939 r. Dom Sierot ocalał. Ochotniczo zgłosił się do służby informacyjnej Polskiego Radia. We wrześniu 1939 r. przemówił do dzieci i rodziców w Polskim Radiu, nawołując wszystkich do spokoju. Stary Doktor rozpaczliwie starał się o środki finansowe. *Nie żądamy ponurych min* – mówił Korczak o organizacji życia dzieci podczas wojny. *Ale dziecko powinno przed innymi otrzymywać pomoc w czasie klęski, a sytuacja jest coraz gorsza*. Odwiedzał zatem ludzi dobrze sytuowanych, instytucje i firmy, żądając pomocy dla sierot, którymi opiekował się. W tym czasie dzielił się zapasami Domu Sierot z Naszym Domem, wspierał chrześcijańskie sierocińce, opuszczone przez personel. Sierociniec Korczaka znajdował się na terenie tzw. „dzielnicy aryjskiej”. Jeszcze udało Mu się dokonać cudu, bo w 1940 r. zorganizował kolonię letnią dla 300 dzieci w Gocławku.

Kiedy w Warszawie jesienią 1940 r. utworzono getto, Korczak razem z dziećmi zmuszony był przenieść się za jego mury. Miał wtedy 62 lata (fot. 11). Zabiegał o żywność dla dzieci zamieszkałych w Domu Sierot, starał się, aby w tych strasznych warunkach utrzymać choć względny spokój psychiczny. Organizował koncerty i występy artystyczne, próbował utrzymać ciągłość nauczania. W „Pamiętniku” pisał: *A tutaj (w getcie) jestem ciągle jeszcze ja, odpowiedzialny za te dzieci, broniący ich, mogący interweniować... I jestem ja – wychowawca, strzegący, by te dzieci miały ciepło uczuć, serdeczność*. Walka o ten spokój kosztowała Korczaka utratę zdrowia fizycznego i psychicznego. Coraz częściej puszczały Mu nerwy. Jednak każdą propozycję, aby zostawił dzieci i przeszedł na tzw. stronę aryjską, odrzucał z oburzeniem.

Ośrodek przenoszony był kilkakrotnie, w coraz gorsze warunki. Ostatecznie Dom Sierot został przeniesiony na ul. Sienną 16. Tym samym rozpoczął się najtragiczniejszy okres walki o przetrwanie. Opiekował się teraz dwoma domami, gdyż Stary Doktor (choć chory i zmęczony) złożył podanie o przyjęcie go do pracy w sierocińcu na Dzielnej 39, gdzie sytuacja była znacznie gorsza niż na Siennej. Placówka przy ul. Dzielnej 39 uchodziła za „umieralnię dzieci”. Faktycznie, w styczniu 1942 r. zmarło w Głównym Domu Schronienia aż 96 dzieci.

Swoją dumną przekorą prowokował okupanta. Żydzi zmuszani byli do noszenia opasek, na co Korczak się nie zgadzał. Gwiazdy nie założył i oświadczył, że nie założy nigdy. Za niepodporządkowanie się temu rozkazowi kilkakrotnie był aresztowany i osadzany na Pawiaku, ale jeszcze unikał śmierci. Z trudem wykupili go za uzbierane na kaucję pieniądze czterej byli wychowankowie.

Wieczorami, z butelką wódki pod łóżkiem, pisał „Pamiętnik”. Patrząc przez własne wspomnienia próbował rozliczyć się z dobrem i złem świata. To wstrząsający dokument autobiograficzny, świadectwo okrutnego czasu „życia” w getcie. Po wojnie ocalały „Pamiętnik” do druku złożył Jego przyjaciel, Igor Newerly. W dniu 18 lipca 1942 r. została wystawiona ostatnia



Fot. 11. Ostatnie zdjęcie Korczaka zrobione w Warszawskim Getcie 20 września 1940 r. Źródło: [http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak\\_foto.htm](http://www.pskorczak.org.pl/strony/korczak_foto.htm)

**114** sztuka w Domu Sierot pt. „Pocztą” Rabindranatha Tagore. Przygotowywała ona wychowanków do świadomej i godnej śmierci.

Akcja likwidacji getta rozpoczęła się 22 lipca 1942 roku, akurat w dniu urodzin Korczaka. Jadąc z dziećmi do obozu myślał, że tam będzie mógł powalczyć o ich życie, jak również, że część z nich uda mu się ocalić.

5 sierpnia 1942 r. Korczak wraz z całym Domem Sierot wyprowadzony został na Umschlagplatz. Okupanci wyprowadzili z Domu Sierot Janusza Korczaka, Stefanię Wilczyńską, wszystkich współpracowników i dwustu wychowanków. Na czele szedł Korczak z oczami wzniesionymi ku górze, prowadził dwoje dzieci za rączki. Drugi oddział prowadziła wierna Stefania Wilczyńska, trzeci - inna wychowawczyni, pani Broniatowska, czwarty – wychowawca, pan Szternfeld. Przechodzili obok gestapowców, esesmanów. Dzieci szły dumne, trzymały się kurczowo za ręce, starały się dotrzymać kroku opiekunom. Ten pochód obrósł już legendą. Ostatnim człowiekiem, który widział Korczaka na Umschlagplatzu i chciał mu pomóc był Nechum Remba, działacz podziemnej organizacji samoobrony w getcie, dzięki któremu zachowała się relacja wyprowadzenia Korczaka i dzieci z getta. Sam zginął rok później, lecz zapiski Jego zachowały się. Ponoć dzieci myślały, że jadą na wycieczkę. Korczak nie powiedział podopiecznym prawdy. Dzieci szły więc przez szare miasto do wagonów wiozących ich na śmierć z uśmiechem, śpiewając wesoło. Aż do ostatniej chwili Korczak utrzymywał je w radości i nieświadomości tragedii.

### **Droga do słońca**

Wizja o szczęśliwym życiu powstała w 1910 r., gdy Janusz Korczak był z dziećmi na koloniach letnich w Michałówku. Michałówek leży niedaleko Treblinki. Po wielu latach drogą tą poszedł Janusz Korczak z dziećmi i współpracownikami na śmierć. Na terenie symbolicznego cmentarza w Treblince wśród siedemnastu tysięcy kamieni znajduje się jedno imienne upamiętnienie: JANUSZ KORCZAK (HENRYK GOLDSZMIT) I DZIECI.

Wychowawca, lekarz Janusz Korczak do końca pozostał wierny swoim dzieciom i swojemu powołaniu.

### **Od autorki:**

Powyższy tekst powstał na bazie dostępnej literatury w Dolnośląskiej Bibliotece Pedagogicznej we Wrocławiu. Korczak pozostawił po sobie bogaty dorobek pedagogiczny i literacki. Bogata jest też pamięć o Nim. Zachowały się wspomnienia osób, które знаły Korczaka osobiście. Bogata bibliografia stanowi zawartość wydawnictwa multimedialnego autorstwa Urszuli Tobolskiej pt. *Janusz Korczak – pakiet edukacyjny*, znajdującego się w zbiorach Dolnośląskiej Biblioteki Pedagogicznej we Wrocławiu. Pakiet edukacyjny posiada linki do pełnotekstowych wersji artykułów i pełne teksty niektórych dzieł Janusza Korczaka. Do niniejszego artykułu dokonano jedynie wyboru bibliografii.

### **Bibliografia w wyborze**

#### **Dzieła zwarte**

1. Białek, Józef Zbigniew. *Korczak i literatura dla dzieci. W: Szkice z literatury dla dzieci i młodzieży*. Red. Zofia Adamczykowa. Katowice: Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, 1981.

Korczak wnosił do literatury dziecięcej nowe elementy, które uzasadniały Jego pogląd na istotę dziecięctwa.

2. Bińczycka, Jadwiga. *Spotkanie z Korczakiem*. Olsztyn: Olsztyńska Szkoła Wyższa im. Józefa Rusieckiego, 2009. ISBN 978-83-89067-56-2

Autorka przedstawia ślady pamięci po wielkim pedagogu, podpowiada, jak odczytywać Jego życiowe idee.

**Dostępność w DBP (Świdnica)**

**Publikacja dostępna w ramach wypożyczeń międzybibliotecznych realizowanych w DBP we Wrocławiu**

3. Dębicki, Kazimierz. *Korczak z bliska*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1985. ISBN 83-205-3650-2.

Autor porusza bardzo ważne kwestie związane z osobą Korczaka, jak m.in.: wielki mit o Jego śmierci, cele wychowawcze, socjalistyczne dążenia.

**Dostępność w DBP (Wrocław W144456, W 144457)**

4. Domosławski, Zbigniew. Sylwetka lekarska Janusza Korczaka. W: *Janusz Korczak - życie i dzieło: materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa, 12-15 października 1978 r.* Red. Hanna Kirchner, Aleksander Lewin, Stefan Wołoszyn. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1982, s. 75-77.

O tym, jak Korczak pozostał do końca życia Pediatrą i „Panem Doktorem”

**Dostępność w DBP (Wrocław W 136614, W 133859, W 133889, W 133890, W 134700, P 133858)**

5. Głowiński, Michał. Literackość jako działanie pedagogiczne. W: *Janusz Korczak - życie i dzieło: materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa, 12-15 października 1978 r.* Red. Hanna Kirchner, Aleksander Lewin, Stefan Wołoszyn. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1982, s. 224-227.

Właściwości literackie pisarstwa Korczaka.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 136614, W 133859, W 133889, W 133890, W 134700, P 133858)**

6. Gurycka, Antonina. *Korczakowskie inspiracje....* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2002. ISBN 83-88495-88-7.

Możliwości oddziaływań wychowawczych, które pozostawił nam Janusz Korczak: proste, a jednocześnie mocno oddziałujące i na wychowanek i na wychowawcę.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 189151, Pw 33.1-189150)**

7. Huppenthal, Janina. *Janusz Korczak : poradnik bibliograficzny*. Warszawa : Biblioteka Narodowa. Instytut Bibliograficzny ; Toruń : Książnica Miejska im. M. Kopernika, 1978.

Poradnik ma za zadanie ułatwienie poznania dzieł Janusza Korczaka oraz materiałów związanych z jego życiem, działalnością wychowawczą i pisarską.

**Dostępność w DBP (Wrocław W X-1334)**

8. Jakubowski, Marian. *Janusz Korczak i jego dokonania*. Częstochowa : Wyższa Szkoła Pedagogiczna, 1996. ISBN 83-7098-006-6.

Dokonania Korczaka są znamienne. Obejmują kilka płaszczyzn działania: w pedagogice, medycynie, literaturze.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 166835)**

9. Jakubowski, Marian. *Koncepcja Korczakowskiego samorządu wychowawczego. W: O pedagogikę jako naukę o człowieku : w setną rocznicę urodzin Janusza Korczaka.* Red. Jadwiga Bińczycka, Kazimierz Gorzelok. Katowice : Uniwersytet Śląski, 1979, s. 45-78.

Korczakowski system wychowania sprowadza się do koncepcji samorządnego życia młodzieży przy opiekuńczym współudziale dorosłych.

**Dostępność w DBP (Wrocław P 125927)**

10. *Janusz Korczak w getcie: nowe źródła.* Red. Aleksander Lewin. Warszawa : Latona, 1992. ISBN 83-85449-08-6

*W roku 1988 odnaleziono obszerny zbiór materiałów archiwalnych, zawierający nieznane dotąd teksty Korczaka (jego korespondencję, notatki, sprawozdania, artykuły do gazetki tygodniowej Domu Sierot).*

**Dostępność w DBP (Wrocław W 164448)**

11. Jaworski, Marek. *Janusz Korczak.* Wyd. 2 rozsz. Warszawa: Interpress, 1973.

Opowieść o życiu, działalności i śmierci Korczaka. Autor na podstawie wiarygodnych świadectw i dokumentów relacjonuje fakty i wydarzenia z życia Korczaka.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 79738, W 79865, W 79866)**

12. *Kalendarium życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka.* Oprac. Maria Falkowska. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1978.

Według autorki możliwość opracowania szczegółowego kalendarium stanowi jeden z bardzo istotnych wskaźników rzeczywistego stanu wiedzy o życiu i działalności jakiegóż ważnej postaci.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 118251)**

13. *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka.* Wybór Maria Falkowska. T.3. Warszawa : Nasza Księgarnia, 1989. ISBN 83-10-09142-7

Pełne odczytanie życia Janusza Korczaka i jego dorobku.

**Dostępność w DBP (Wrocław P 157956)**

14. Kwiatkowski, Maciej J. *Stary Doktor w Polskim Radio.* W: *Janusz Korczak - życie i dzieło : materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa, 12-15 października 1978 r.*

Red. Hanna Kirchner, Aleksander Lewin, Stefan Wołoszyn. Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1982, s. 102-106.

Bardzo bliska współpraca Korczaka z Polskim Radiem obejmuje, choć z przerwą, lata 1934-39.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 136614, W 133859, W 133889, W 133890, W 134700, P 133858)**

15. Lewin, Aleksander. *Gdy nadchodził kres... : ostatnie lata życia Janusza Korczaka.* Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1996. ISBN 83-02-06375-4.

Korczak i Dom Sierot przed wybuchem II wojny światowej. Przeprowadzka do getta.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 167210)**

16. Mark, Bernard. *Walka i zagłada warszawskiego getta.* Warszawa : Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1959. Janusz Korczak, s. 107-110.

Autor przytacza relacje naocznych świadków o wyjściu Korczaka wraz z dziećmi z warszawskiego getta w ostatnią drogę do Trebinki.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 26397)**

17. Mortkowicz-Olczakowa, Hanna. *Janusz Korczak*. Wyd. 2 rozsz. Warszawa: Czytelnik, 1961.

We wspomnieniach i uwagach o życiu i śmierci Janusza Korczaka autorka podaje tylko fakty, zaczerpnięte z Jego *Pamiętnika* oraz innych utworów, a także z ustnych i piśmennych relacji ludzi bliskich Mu. Autorka korzysta też z własnych wspomnień.

**Dostępność w DBP (Wrocław W4997, W 35662, W 35663)**

18. Olczak-Ronikier, Joanna. *Korczak : próba biografii*. Warszawa: Wyd. W.A.B., 2011. ISBN 978-83-7414-077-5

Autorka odtwarza historię Starego Doktora.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 198972, W 199440, W 199441)**

19. *Pedagogika Janusza Korczaka - realizm czy utopia?* Red. Ireneusz Jan Pyrzyk. Włocławek: Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna, 2006. ISBN 83-88500-88-0.

Dotyczy koncepcji opiekuńczo-wychowawczej Janusza Korczaka.

**Dostępność w DBP (Wrocław Pw 33.1-188981)**

20. Regulska, Gabriela. Korczakowski plebiscyt życzliwości a współczesne techniki socjometryczne. W: *O pedagogikę jako naukę o człowieku: w setną rocznicę urodzin Janusza Korczaka*. Red. Jadwiga Bińczyska, Kazimierz Gorzelok. Katowice : Uniwersytet Śląski, 1979, s. 109-114.

Jednym z ważnych ogniw Korczakowskiego systemu wychowania był plebiscyt życzliwości. Na podstawie wyników plebiscytu ustalono miana obywatelskie. Obowiązywały cztery kategorie: towarzysz, mieszkaniec, obojętny mieszkaniec, uciążliwy przybysz.

**Dostępność w DBP (Wrocław P 125927)**

21. Rusakowska, Daniela. *Janusz Korczak a szkoła: poglądy - oceny - doświadczenia*. Warszawa : Instytut Badań Pedagogicznych MEN, 1989.

Poglądy Janusza Korczaka na temat szkoły – krytykę szkoły, koncepcję szkoły, wizję szkoły. Korczakowskie ujęcie szkoły a współczesne poszukiwania innowacyjne.

**Dostępność w DBP (Wrocław W X-5860)**

22. Sakowska, Ruta. Tło historyczne ostatnich lat życia Janusza Korczaka : getto warszawskie. W: *Janusz Korczak - życie i dzieło : materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa, 12-15 października 1978 r.* Red. Hanna Kirchner, Aleksander Lewin, Stefan Wołoszyn. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1982, s. 109-117.

Najbardziej wiarygodną wersję dramatycznych wydarzeń zawiera relacja Nachuma Remby, ostatniej osoby, która rozmawiała z Korczakiem na Umschlagplatzu. Remba, pracownik Rady Żydowskiej, zginął na Majdanku. Zachowały się fragmenty jego *Dziennika*.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 136614, W 133859, W 133889, W 133890, W 134700, P 133858)**

23. Szemińska, Alina. Korczak jako psycholog. W: *Janusz Korczak - życie i dzieło : materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa, 12-15 października 1978 r.* Red. Hanna Kirchner, Aleksander Lewin, Stefan Wołoszyn. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1982, s. 167-170.

O Korczaku mówi się, że był lekarzem, pisarzem, pedagogiem. Znacznie rzadziej mówi się o Korczaku jako psychologu. A przecież w centrum Jego zainteresowań znajdowało się poznanie i zrozumienie każdego dziecka.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 136614, W 133859, W 133889, W 133890, W 134700, P 133858)**

24. Szlązakowa, Alicja. *Janusz Korczak*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1978.

Autorka ukazuje dzieje życia Korczaka, środowisko, w którym żył i pracował. Omawia twórczość literacką i radiową „Starego Doktora” oraz podaje metody pedagogiczne i opisuje działalność w dwóch domach sierot, które prowadził.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 124783, W 124784, W 124785, W 116929, P 116721)**

25. Wernik, Anna. Rola prasy dziecięcej w świetle działalności i twórczości pedagogicznej Janusza Korczaka (do 1926 r.). W: *Janusz Korczak - życie i dzieło : materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa, 12-15 października 1978 r.* Red. Hanna Kirchner, Aleksander Lewin, Stefan Wołoszyn. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1982, s. 94-97.

Publicystyka prasowa Korczaka. Obejmuje największe przedsięwzięcie, jakim było utworzenie „Małego przeglądu”. Należy też zaliczyć długoletnią praktykę prowadzenia gazetek „instytucjonalnych” (kolonijnych, tygodników prowadzonych w Domu Sierot, w Naszym Domu). Dalej są to kontakty z masowym czasopiśmiennictwem dla dzieci („Wieczory Rodzinne”, „Promyk”, „W słońcu”).

**Dostępność w DBP (Wrocław W 136614, W 133859, W 133889, W 133890, W 134700, P 133858)**

26. Wernik, Anna. Wychowawcza funkcja publicystyki prasowej Janusza Korczaka dla dzieci w świetle materiałów z czasopisma „W słońcu”. W: *O pedagogikę jako naukę o człowieku: w setną rocznicę urodzin Janusza Korczaka*. Red. Jadwiga Bińczyska, Kazimierz Gorzelok. Katowice: Uniwersytet Śląski, 1979, s. 169-179.

Współpraca Korczaka z zespołem redakcyjnym czasopisma dziecięcego „W słońcu” trwała kilka lat. Rozpoczęła się w 1913 r., kiedy czasopismo to było dodatkiem przeznaczonym dla młodszych czytelników pisma dziecięcego „Z bliska i z daleka”. Ukazywało się w Warszawie do połowy 1914 r. pod redakcją Janiny Mortkowiczowej i Stefanii Sempołowskiej.

**Dostępność w DBP (Wrocław P 125927)**

27. Wołoszyn, Stefan. *Korczak..* Warszawa: Wiedza Powszechna, 1978.

Praca obejmuje dwie części. Część pierwszą stanowią monograficzne omówienie działalności i poglądów pedagogicznych Korczaka, część drugą - wybór tekstów.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 116619, W 116620, P 116862)**

28. *Wspomnienia o Januszu Korczaku*. Wybór i oprac. Ludwika Barszczewska, Bolesław Milewicz. Wyd. 2. T. 1. Warszawa: Nasza Księgarnia, 1989. ISBN 83-10-08022-0.

W książce zebrano 65 wypowiedzi (wspomnień) o Januszu Korczaku: Jego byłych wychowanków, wychowawców Domu Sierot i Naszego Domu, przyjaciół i znajomych.

**Dostępność w DBP (Wrocław W 158868, W 158869)**

Artykuły z czasopism

1. Bajorski, Zygmunt. Pedagogika Janusza Korczaka. „Nowe w Szkole” 2002, [nr] 7/8, s. 35-40.

Pedagogika Janusza Korczaka to m.in. w głęboki szacunek dla dziecka.

2. Biela, Emil. Nad pismami pedagogicznymi Janusza Korczaka. „Głos Nauczycielski” 1977, nr 18, s. 7, 11.

Ujęto zasadnicze momenty Korczakowskiego systemu wychowania.

3. Bettelheim, Bruno. Janusz Korczak : współczesna opowieść. Tł. Anna Mieszalska. „Ruch Pedagogiczny” 1998, nr 3/4, s. 134-139.

Idee wychowawcze Doktora Korczaka zawarte w jego twórczości.

4. Bobrowska-Nowak, Wanda. Korczakowska metoda obserwacji klinicznej i jej znaczenie dla współczesnej pedagogiki. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1979, nr 5, s. 212-216.

Istotna wydaje się przede wszystkim inspirująca rola sporządzonych przez niego notatek.

5. Chymuk, Maria. Dziecko jest jutrem: Janusz Korczak (1878 lub 1879-1942). „Wychowawca” 2007, nr 6, s. 20.

Korczakowska koncepcja wychowania.

6. Dąbrowska, Anna, Dąbrowski, Andrzej. Wychowanie fizyczne i zdrowotne w refleksjach pedagogicznych Janusza Korczaka. „Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne” 1993, nr 5, s. 153-157.

Wśród refleksji pedagogicznych Janusza Korczaka na specjalną uwagę środowiska kultury fizycznej zasługują te, które autor-lekarz i wychowawca poświęcił wychowaniu fizycznemu.

7. Dominik, Małgorzata. Życie Janusza Korczaka. „Argumenty” 1977, nr 51/52, s. 13.

Życie, działalność wychowawcza i pisarska Janusza Korczaka w aspekcie jego stosunku do dziecka.

8. Duraj-Nowakowa, Krystyna. Wychowawca i opiekun rozumny. „Nauczyciel i Szkoła” 2009, nr 3/4, s. 9-24.

W pracy z dziećmi, zgodnie ze swoim głębokim przekonaniem, Korczak nigdy nie dawał im gotowych rozwiązań. Uważał bowiem, że cenniejsze są własne spostrzeżenia i doświadczenia.

9. Gurycka, Antonina. Portret wychowawcy : Janusz Korczak. „Psychologia w Szkole” 2005, nr 1, s. 71-78.

Korczak ukazując dziecko jako partnera stworzył niepowtarzalny wzór traktowania dziecka.

10. Hołówka, Jacek. Marzenia i świat realny w pracy Janusza Korczaka. „Pedagogika Społeczna” 2007, nr 4, s. [37]-41.

Korczak przeżywał chwile załamania, lecz ciągle uczył się nowego podejścia do trudnych dzieci, analizował swe błędy i korygował je.

11. Jakubowski, Marian. Instytucja korczakowskiego sądu koleżeńkiego. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1979, nr 5, s. 217-221.

Sąd koleżeński w samorządzie korczakowskim zajmował wyjątkowo ważne miejsce, spełniał liczne funkcje w zakresie wychowawczej inspiracji oraz dał początek rozwojowi innych agend i form samorządnego życia dzieci i młodzieży.

12. Jakubowski, Marian. Koncepcja korczakowskiego samorządu wychowawczego. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1963, nr 1, s. 93-120.

Ujęcie instytucjonalne korczakowskiego samorządu obejmuje m.in. jego strukturę, kierunki i zakres działalności, wyniki pracy itp.

13. Jakubowski, Marian. Społeczna funkcja i rezultaty korczakowskiego systemu wychowania. „Ruch Pedagogiczny” 1962, nr 5, s. 13-29.

Fragmenty wspomnień przeżyć, wypowiedzi wychowanków oraz współpracowników, naświetlające wyniki pracy zakładów wychowawczych Korczaka pozwalają autorowi przeprowadzić analizę jego systemu wychowawczego.

14. Jakubowski, Marian. Walory systemu wychowawczego Janusza Korczaka. „Nowa Szkoła” 1962, nr 10, s. 6-10.

Próba oceny korczakowskiego systemu wychowawczego uwzględnia cztery punkty widzenia: walory profilaktyczne, kompensacyjne, korektywne i diagnostyczne.

15. Jakubowski, Marian. Współpracownicy Janusza Korczaka. Cz.1. „Przyjaciel Dziecka” 1978, nr 9, s. 15.

Stefania Wilczyńska (1886-1942), wychowawca i pedagog, bliska współpracownica [Janusza Korczaka](#).

Razem z [Korczakiem](#) założyła i prowadziła [Dom Sierot](#) dla dzieci żydowskich w Warszawie (1912-1942) przy [ul. Krochmalnej](#) 92 (przeniesiony do [getta](#) na [ul. Chłodną](#) 33, a następnie na ul. Sienną 16 - Śliską 9). Tam stosowano nowatorskie metody pedagogiczne. Kierowała domem pod nieobecność Korczaka w czasie [I wojny światowej](#) oraz podczas jego podróży do [Palestyny](#) w latach [1934](#) i [1936](#).

16. Jakubowski, Marian. Współpracownicy Janusza Korczaka. Cz.2. „Przyjaciel Dziecka” 1978, nr 10, s. 15.

Maria Falska - pedagog, współpracowniczka J. Korczaka. Zajmowała się sierotami i dziećmi opuszczonymi. Kierowała wzorcowym sierocińcem Nasz Dom, który funkcjonował zgodnie z założeniami systemu wychowania internatowego J. Korczaka.

17. Jakubowski, Marian, Sarnowska, Ewa. Afirmacja „dzieciństwa” w postawie Janusza Korczaka – odkrywcy, badacza i artysty. „Przyjaciel Dziecka” 1979, nr 5, s. 9-11.

Okres dzieciństwa człowieka stanowił istotę jego zainteresowań i pasji.

18. Jaworski, Marek. Pan Doktor. „Fakty i Myśli” 1972, nr 19, s. 8.

Koncepcje wychowawcze, działalność społeczna – treścią życia Korczaka.



19. Kirchner, Hanna. Korczak. Cz. 1. „Odra” 1995, nr 6, s. 35-43.  
Spójrzenie na twórczość literacką Korczaka. Szczególne właściwości językowe utworów Korczaka.
20. Kirchner, Hanna. Korczak. Cz. 2. „Odra” 1995, nr 7/8, s. 80-87.  
Rozważania na temat bohaterów dziecięcych w powieściach Korczaka.
21. Kopczyńska-Sikorska, Jadwiga. O Januszu Korczaku : w 85 rocznicę założenia w Warszawie „Domu Sierot”. „Wychowanie w Przedszkolu” 1998, nr 2, s. 100-103.  
Korczak to lekarz, pisarz, wychowawca w jednej osobie.
22. Lewin, Aleksander. Na Krochmalnej : ze wspomnień o Januszu Korczaku. „Więź” 1994, nr 4, s. 103-120.  
Kilka ciepłych refleksji nt. pedagoga. Autor zetknął się z Korczakiem, gdy pracował na Krochmalnej w Domu Sierot.
23. Lewin, Aleksander. Nieznane teksty Korczaka z getta. „Polityka” 1992, nr 13, s. 17-18.  
40 przeszło lat po śmierci Korczaka w zagadkowych okolicznościach odnalazło się 65 nowych tekstów, poszerzających i weryfikujących w sposób istotny obraz Korczaka w getcie.
24. Makiejew, Siergiej. Moski, Józki i Janusz Korczak. „Forum” 2006, nr 21, s. 52-55.  
Biografia Janusza Korczaka. Śmierć Janusza Korczaka była jednocześnie początkiem legendy o Nim.
25. Matyjas, Bożena. Znaczenie opieki nad dzieckiem w rodzinie w ujęciu Janusza Korczaka. „Kieleckie Studia Pedagogiczne i Psychologiczne / WSP Kielce” T. 9 (1994), s. [105]-115.  
Poglądy Janusza Korczaka na dziecko niepełnosprawne w naturalnej szkole. Przemoc i zakazy i ich wpływ na dziecko.
26. Merżan, Ida. Pan Doktor. „Wiedza i Życie” 1972, nr 9, s. 89-90.  
Autorka – pedagog, współpracowniczka Domu Sierot, działaczka ruchu korczakowskiego, przybliży postać Korczaka – jako lekarza, pisarza i jako pedagoga.
27. Merżan, Ida. Pożegnanie z J. Korczakiem i panią Stefą. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1983, nr 8, s. 376-377.  
Ostatnia rozmowa Idy Merżan z Doktorem, która miała miejsce w 1939 r. po bombardowaniu Warszawy.
28. Newerly, Igor. O Korczaku. „Odra” 1987, nr 4, s. 3-12.  
Wspomnienie życia i twórczości Korczaka. Autor podkreśla pracowitość i hart ducha.
29. Olecka, Irena. Życiorys słowem i sercem pisany. „Nowa Szkoła” 1978, nr 9, s. 9-13.  
Autorka opisuje kolejne etapy życia Janusza Korczaka, a jej przewodnikiem jest „Pamiętnik” pisany w getcie oraz wspomnienia ludzi mu bliskich.

30. Raszevska, Maria. Korczakowska koncepcja wychowania i wychowawcy w domu dziecka. „Opieka, Wychowanie, Terapia” 1997, nr 4, s. 27-28.

Rola wychowawcy w domu dziecka według koncepcji Janusza Korczaka. Wychowawca w domu dziecka powinien wykazywać się postawą przyjaźni i rozumnej miłości wobec podopiecznego.

31. Rostańska, Eugenia. Mały Przegląd – pismo dzieci i dla dzieci. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1979, nr 5, s. 225-227.

W 1926 r. redakcja czasopisma żydowskiego „Nasz Przegląd” zgodziła się na wydawanie co piątek bezpłatnego dodatku – czasopisma dziecięcego „Mały Przegląd”.

32. Smolińska-Theiss, Barbara. Godność dziecka - odkrywana, zdobywana, niszczone. „Horyzonty Wychowania” 2006, nr 5(9), s. 151-[168].

Proces odkrywania wartości i godności dziecka. Zasługi Janusza Korczaka w odkrywaniu godności dziecka. Socjalne zagrożenie dla godności dziecka.

33. Smolińska-Theiss, Barbara. Korczakowska idea praw dziecka. „Pedagogika Społeczna” 2010, nr 3/4, s. 7-[20].

Geneza i rozwój Korczakowskiej idei praw dziecka, a także związek poglądów Korczaka z ustaleniami Konwencji o Prawach Dziecka.

34. Szlązakowa, Alicja. O życiu trudnym i pięknym. „Przyjaciel Dziecka” 1978, nr 5, s. 1-5.

Życie i śmierć Janusza Korczaka są przedmiotem coraz żywszego zainteresowania, stanowią niewyczerpane źródło artystycznych inspiracji dla artystów.

35. Starczeska, Krystyna. Świadomość religijna Janusza Korczaka. „Więź” 1991, nr 1, s. 76-94.

Wbrew jednostronnym interpretacjom Korczak nie był ateistą, nie był też wyznania judaistycznego czy chrześcijańskiego.

36. Theiss, Wiesław. Janusz Korczak : portret polityczny. „Kwartalnik Pedagogiczny” 1994, nr 3, s. 43-55.

Janusz Korczak był wobec polityki i polityków niechętny i podejrzliwy. Jednak politycy zawsze zwracali uwagę na niego.

37. Theiss, Wiesław. Korczak – w pięćdziesiątą rocznicę śmierci. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1992, nr 4, s. 173-180.

Refleksje na temat ostatniej drogi Korczaka – marszu ku śmierci.

38. Theiss, Wiesław. Stary Doktor na indeksie : nieznane recenzje dzieł Janusza Korczaka z 1954 roku. „Przegląd Powszechny” 1997, nr 2, s. 218-228.

Wartość dziedzictwa Korczaka w pierwszych latach powojennych mierzona była w naszym kraju według kryteriów ideologicznych.

39. Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 września 2011 r. w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka. „Monitor Polski” 2011, nr 87, poz. 905.

## Dokumenty elektroniczne

1. Wajda, Andrzej (reż.). *Korczak*. [film fabularny na płycie CD]. 1990.

## Netografia

1. Biografia Janusza Korczaka (Henryka Goldszmita). W: *Muzeum Walki i Męczeństwa Treblinka*. [online]. [dostęp: 30 grudnia 2011]. Dostępny w www: [http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=17&Itemid=18](http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=17&Itemid=18).

Krótkie omówienie biografii Korczaka.

2. Culture.pl. *Rozpoczyna się Rok Korczaka*. [online]. [dostęp: 13 lutego 2012]. Dostępny w www: [http://www.culture.pl/literatura-pelna-tresc/ /eo\\_event\\_asset\\_publisher/ICU6/content/rozpoczyna-sie-rok-korczaka](http://www.culture.pl/literatura-pelna-tresc/ /eo_event_asset_publisher/ICU6/content/rozpoczyna-sie-rok-korczaka)

W 2012 r. przypadają dwie ważne rocznice związane z postacią [Janusza Korczaka](#) - 70. rocznica śmierci w obozie zagłady w Treblince i 100. rocznica założenia przez niego Domu Sierot przy ulicy Krochmalnej w Warszawie (obecnie Jaktorowskiej).

3. Gawędy Starego Doktora. W: *Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka*. [online]. [dostęp: 30 grudnia 2011]. Dostępny w www: [http://www.pskorczak.org.pl/strony/dzialalnosc\\_korczakianum.htm](http://www.pskorczak.org.pl/strony/dzialalnosc_korczakianum.htm).

Sławę przyniosły Korczakowi audycje w Polskim Radio – „Gadaninki Starego Doktora”. W każdy drugi wtorek o godz. 12.45. Pan Doktor opowiadał dzieciom różne historyjki, np. o wakacjach, samotności, kłótniach itp. Miał też audycje dla starszych słuchaczy. Felietony radiowe Korczaka ukazały się w formie książkowej pt. *Pedagogika żartobliwa* (1939).

4. *Janusz Korczak*. [film]. [online]. [dostęp: 10 lutego 2012]. Dostępny w www: <http://www.youtube.com/watch?v=nCqvxJb4LUQ&feature=related>.

Krótką prezentacja życiorysu Korczaka

5. Korczak, Janusz. *Modlitwa wychowawcy*. [online]. [dostęp: 30 grudnia 2011]. Dostępny w www : [http://www.skauting.pl/index.php?title=Modlitwa\\_wychowawcy](http://www.skauting.pl/index.php?title=Modlitwa_wychowawcy).

Dzięki odręcznemu odpisowi Marii Falskiej zachowała się *Modlitwa wychowawcy*, którą Korczak napisał 27 kwietnia 1920 r.

6. Niewęgłowski, Jan. *Janusz Korczak – dziecko i Bóg*. [online]. [dostęp: 30 grudnia 2011]. Dostępny w www: <http://www.seminare.pl/19/nieweglowski.doc>.

Idee wychowawcze Korczaka i Jego wiara. Korczak wychowany bez religii, oświadczył, że nie miał doświadczenia w tym względzie. Na podstawie faktów, można przypuszczać, że zdobywał wiarę w wyniku refleksji i poszukiwań. Poglądy oskarżające Korczaka o ateizm, wydają się bardziej niż krzywdzące.

7. Pamięć o Korczaku. W: *Muzeum Walki i Męczeństwa Treblinka*. [online]. [dostęp: 30 grudnia 2011]. Dostępny w www: [http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=17&Itemid=18](http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=17&Itemid=18).

Omówiono najważniejsze momenty z życiorysu Korczaka.

8. Rok 2012 rokiem Janusza Korczaka. W: *Rzecznik Praw Dziecka*. [online]. [dostęp: 14 lutego 2012]. Dostępny w www : <http://www.brpd.gov.pl/detail.php?recid=1675>.

**Sejm Rzeczypospolitej Polskiej jednogłośnie podjął 16 września 2011 roku uchwałę ustanawiającą rok 2012 Rokiem Janusza Korczaka. Inicjatywę w tej**

## 124 sprawie zgłosił Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak.

9. *Rok Janusza Korczaka*. [online]. [dostęp: 13 lutego 2012]. Dostępny w www: <http://2012korczak.pl/node>.

Serwis poświęcony aktualnościom związanym z Rokiem Janusza Korczaka. Zawiera m.in. kalendarium życia i twórczości, myśli Korczaka, konkurs na cykl zajęć o prawach dziecka, ogłoszony przez Rzecznika Praw Dziecka Marka Michalaka, wybraną bibliografię, wydarzenia, które będą miały miejsce w związku z obchodami Roku Korczakowskiego w Polsce i na świecie itp.

10. Słowa mądrości Janusza Korczaka. W: *Muzeum Walki i Męczeństwa Treblinka*. [online]. [dostęp: 30 grudnia 2011]. Dostępny w www: [http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=29&Itemid=29](http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=29&Itemid=29)

Zaczerpnięte z jego pism.

11. Słowo o Korczaku. W: *Muzeum Walki i Męczeństwa Treblinka*. [online]. [dostęp: 30 grudnia 2011]. Dostępny w www: [http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=30&Itemid=31](http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=30&Itemid=31).

Przedstawienie najważniejszych jego dokonań i tytułów prac, które napisał.

12. Stelmasiuk, Monika (oprac.). *Korczak – biografia*. [online]. [dostęp: 10 lutego 2012]. Dostępny w www: [http://www.duszmen1.tkdami.net/Patron\\_pliki/Janusz%20Korczak/Korczak%20wczidzis%202.htm](http://www.duszmen1.tkdami.net/Patron_pliki/Janusz%20Korczak/Korczak%20wczidzis%202.htm).

Biografia Janusza Korczaka oraz spis literatury.

13. System wychowawczy Korczaka. W: *Muzeum Walki i Męczeństwa Treblinka*. [online]. [dostęp: 30 grudnia 2011]. Dostępny w www: [http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=28&Itemid=28](http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=28&Itemid=28).

Krótkie omówienie.

14. Śliwerski, Bogusław. Zmarł Korczakowiec z Giessen. W: *Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka*. [online]. [dostęp: 3 lutego 2012]. Dostępny w Internecie: <http://www.pskorczak.org.pl/strony/erichd.htm>.

Erich Dauzenroth (1931-2004), pedagog, a zarazem wydawca wszystkich dzieł Janusza Korczaka.

15. Twórczość Korczaka. W: *Muzeum Walki i Męczeństwa Treblinka*. [online]. [dostęp: 30 grudnia 2011]. Dostępny w www: [http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=18&Itemid=19](http://www.treblinka.bho.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=18&Itemid=19).

Przedstawiono tytuły Jego dzieł wraz z krótką adnotacją treściową.

16. Żebrowski, Jan (oprac.). *Janusz Korczak i jego świat wartości*. [online]. [dostęp: 10 lutego 2012]. Dostępny w www: [http://www.recogito.pologne.net/recogito\\_13/znaki2.htm](http://www.recogito.pologne.net/recogito_13/znaki2.htm).

Sławę Korczak uzyskał już za życia w trzech równorzędnych dziedzinach działalności jako lekarz, pedagog i pisarz.

17. Ziarek, Agnieszka (oprac.). *Janusz Korczak - Król dzieci. Cz. 1*. [film]. [online]. [dostęp: 10 lutego 2012]. Dostępny w www : <http://www.youtube.com/watch?v=HBKfFuyOclY>.

Film poświęcony wycinkowi z historii życia Janusza Korczaka – pracy na rzecz praw dzieci w Domu Sierot. Wspomina jedna z wychowanek sierocińca – Maria Taboryska.

18. Ziarek, Agnieszka (oprac.). *Janusz Korczak - Król dzieci. Cz. 3.* [film]. [online]. [dostęp: 10 lutego 2012]. Dostępny w www : <http://www.youtube.com/watch?v=XJkP0fJSE1g&feature=related>.

Wspomina Aleksander Lewin – wychowawca sierocińca. Dalsza praca pedagogiczna Korczaka na rzecz praw dzieci.

19. Ziarek, Agnieszka (oprac.). *Janusz Korczak - Król dzieci. Cz. 4.* [film]. [online]. [dostęp: 10 lutego 2012]. Dostępny w www : <http://www.youtube.com/watch?v=0loByRouKZU&feature=related>.

Sam Korczak nie był religijny. Dawał dzieciom z sierocińca prawo wyboru religijnego.

20. Ziarek, Agnieszka (oprac.). *Janusz Korczak - Król dzieci. Cz. 5.* [film]. [online]. [dostęp: 10 lutego 2012]. Dostępny w www : <http://www.youtube.com/watch?v=z8LKyBC1StE&feature=related>

Wspomina świadek pobytu Korczaka w Izraelu w latach 30.

21. Ziarek, Agnieszka (oprac.). *Janusz Korczak - Król dzieci. Cz. 6.* [film]. [online]. [dostęp: 10 lutego 2012]. Dostępny w www : <http://www.youtube.com/watch?v=uVGblS2QnOc&feature=related>.

Wspomnienia żydowskich dzieci – wychowanków sierocińca (lata tuż przed II wojną światową i pierwsze dni wojny). Getto.

22. Ziarek, Agnieszka (oprac.). *Janusz Korczak - Król dzieci. Cz. 9.* [film]. [online]. [dostęp: 14 lutego 2012]. Dostępny w www : <http://www.youtube.com/watch?v=P6ksBHp737w&feature=related>

Korczak tuż przed deportacją do obozu zagłady w Treblince. Wspomina Marek Rudnicki. Żadne świadectwo nie pozwala stwierdzić, czy doktor dojechał do miejsca zagłady w Treblince.

### Noty o autorach:

-  **Joanna Dolińska** – nauczyciel bibliotekarz w Gimnazjum nr 1 im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego - Prymasa Tysiąclecia w Strzegomiu, w szkole z DSSWU.
-  **Barbara Jasińska** – doktorantka Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.
-  **Alicja Kamieńska** – absolwentka wydziału architektury krajobrazu na wrocławskim Uniwersytecie Przyrodniczym, współpracuje z redakcją *Dolnośląskich Ścieżek* – autorka opracowania graficznego pisma.
-  **Karol Maliszewski** – doktor nauk humanistycznych, polonista i filozof, poeta, prozaik, krytyk literacki, nauczyciel w Szkole Podstawowej w Nowej Rudzie, wykładowca w Kolegium Karkonoskim w Jeleniej Górze oraz na Uniwersytecie Wrocławskim. Współredaktor antologii młodej poezji dolnośląskiej *Imiona istnienia*, stale współpracuje z kilkoma czasopismami literackimi.
-  **Łukasz Michoń** – nauczyciel Państwowego Pomaturalnego Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy we Wrocławiu; doktorant Uniwersytetu Wrocławskiego. (Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej).
-  **Beata Minta** – psycholog z Zespołu Szkół w Górze.
-  **Krystyna Pac-Marcinkowska** – nauczyciel konsultant DODN we Wrocławiu - Filia w Wałbrzychu, członek Zespołu: Dolnośląskie Centrum Wspierania Uzdolnień oraz redakcji *Dolnośląskich Ścieżek*, współpracuje z redakcją *Obliczy Edukacji*.
-  **Anna Stodolna-Rybczyńska** – doktor nauk humanistycznych, nauczyciel konsultant DODN we Wrocławiu, autorka publikacji metodycznych z zakresu edukacji humanistycznej i regionalnej, m.in. w *Warsztatach Polonistycznych*, *Dolnośląskich Ścieżkach*, *Obliczach Edukacji* oraz w zeszytach Małych Form Metodycznych DODN oraz w roczniku *Dolny Śląsk*.
-  **Iwona Szuber** – nauczyciel języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowej Rudzie.
-  **Ewelina Taranek** – psycholog z Zespołu Szkół w Pieszycach.
-  **Małgorzata Świstek** – nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum nr 1 im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego - Prymasa Tysiąclecia w Strzegomiu – w szkole z DSSWU.
-  **Urszula Tobolska** - nauczyciel bibliotekarz w Dolnośląskiej Bibliotece Pedagogicznej we Wrocławiu.